



JADWIGA RADZYNIA

Jełgawa

Wspomnienia z życia rodziny Stankiewiczów na Łotwie sowieckiej¹

podał do druku i wstępem poprzedził MARCIN KARAS

Prezentujemy poniżej wspomnienia polskiej szlachcianki z rodziny Stankiewiczów, żyjącej od pokoleń na terenie tzw. Inflant Polskich, czyli Łatgalii, leżącej w dzisiejszej Łotwie. Pani Jadwiga Radzynia przeżyła dzieciństwo i młodość podczas sowieckiej okupacji Łotwy, a jej wspomnienia są żywym świadectwem nieludzkiej polityki społecznej, narodowościowej, własnościowej, a przede wszystkim religijnej władz sowieckich. Sowietzi prześladowali Łotyszy i wyjątkowo ostro występowali przeciwko przedstawicielom elity mniejszości polskiej, starając się zniszczyć wszelkie ślady polskości na tych ziemiach. Po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości p. Jadwiga działała m.in. w Związku Polaków na Łotwie. W przeciwieństwie do polsko-łotewskich stosunki polsko-łotewskie układają się dobrze. Premierem państwa był np. mający polskie korzenie Valdis Dombrovskis, a katolickim arcybiskupem Rygi jest kuzyn p. Jadwigi Zbigniew Stankiewicz. Polacy na Łotwie angażują się dziś w utrwalenie pamięci o swej historii, czego dokumentem jest też prezentowany tekst. Silne poczucie narodowe Autorki sprawia, że lektura tych wspomnień to żywe świadectwo idei jagiellońskiej w naszych czasach.

¹ Składam szczerze podziękowanie prof. Marcinowi Karasowi za cenne uwagi, dokładne przeanalizowanie mego opracowania oraz poprawki językowe. Staralam się unikać ideologizowania historii, prezentując przede wszystkim faktografię. Jak dobrze, że wreszcie można o tym mówić i pisać otwarcie, można pozostać wiernym ziemi, na której się urodziło i dorastało, można zachować wiarę swoich ojców, można z dumą nazywać się Polakiem, można kochać swój naród i Ojczyznę.

Tekst p. Jadwigi Radzyny został opracowany językowo przez Magdalенę Broniarek i Marcina Karasa oraz redakcję pisma².

* * *

Rodzina, do której należymy, dom rodzinny, najbliższy krajobraz towarzyszący nam od dzieciństwa jest naszym małym centrum świata, to nasza mała ojczyzna, ojczyzna rodzinno-domowa. W niej czujemy się swobodni, doceniani, bezpieczni i niezależni. To wyjątkowe miejsce na ziemi rodzinnej, którą współtworzą bliskie nam osoby – dziadkowie, krewni, których już nie ma wśród nas, jednak jesteśmy z nimi nierozdzielnie związani – ojczystym językiem, tradycjami i rodzinnymi legendami. Ta mała ojczyzna zawsze jest na swoim miejscu, trwa. Czujemy głęboką tęsknotę, gdy ją opuszczamy, wówczas jest obecna w naszych wspomnieniach i marzeniach. Ale nasza mała ojczyzna graniczy z innymi małymi ojczyznami, razem tworząc regiony, krainy, zatem dużą Ojczyznę, zwykle nazywaną państwem.

W ciągu ostatnich stuleci w historii Europy granice różnych państw często się zmieniały, co było podyktowane wojnami, a także odmiennymi interesami społeczno-politycznymi. Powstawały nowe państwa i upadały te dotychczas żywe, zmieniała się ich ideologia i rządy, przesuwali się granice, rodziły się nowe grupy etniczne. Dla wielu krajów aktualnym stał się problem zachowania narodowej tożsamości, języka ojczystego, kultury i tradycji.

Życiowe losy moich przodków wypełniało stawianie czoła próbom, jakim byli poddawani przez różne rządy. Ich życie było ciągłym i nieustannym zmaganiem z przeciwnościami, ale pomimo tego pozostawali sobą. Uważali, że ich życie i mała ojczyzna (Dobroczyń w Łatgalii) są ważne, i udowadniali to swoją postawą życiową.

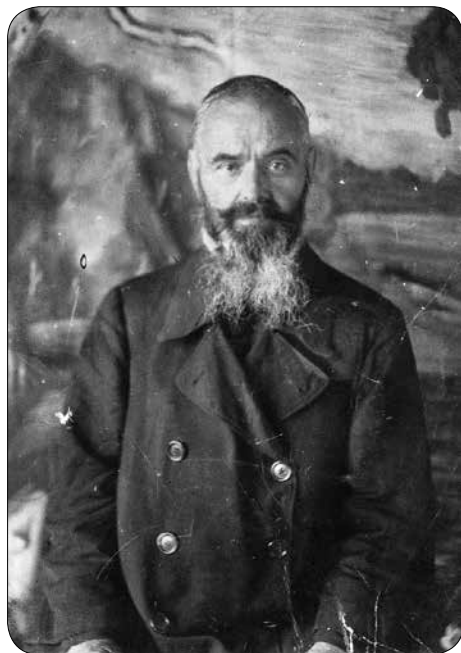
Urodziłam się na ziemi łotewskiej (powiat krasławski w Łatgalii, dawniej Inflanty Polskie, 1561-1772) na wsi w Dobroczyńiu (łot. Dobročino) w 1943 r. w polskiej katolickiej rodzinie jako najstarsza z rodzeństwa. Moi rodzice – Jan (1911-1993) i Stanisława (1921-2009, z d. Jankiewicz) Stankiewiczowie mieli dziewięcioro dzieci: Jana (ur. 1944), Michała (1946-1996), Zofię (ur. 1948), Marię (ur. 1950), Annę (ur. 1951), Władysława (ur. 1953), bliźnięta Bolesława i Bronisława (ur. 1955). Rodzina wywodzi się z dawnej, znanej szlachty polskiej osiadłej na ziemiach lenna królewskiego w Inflantach i posiadającej herby rodowe – Mogiła i Ostoja (Stankiewiczze, Grzybowscy-Wasilewscy) oraz jednego zubożałego szlacheckiego rodu – Jankiewiczów. Jesteśmy trzecim pokoleniem Polaków na Łotwie, dzieci czwartym, wnuki piątym. Nie przytoczę tu całej historii moich przodków, przywołam jedynie swoje wspomnienia o nich i własne doświadczenia.

Rodzice dużo nam opowiadali o historii naszej rodziny i dziejach Polski. Po raz pierwszy o Katyniu usłyszałam akurat od ojca, ponieważ głośno o tym mówiono tylko

² Redakcja do podawanych przez autorkę w języku polskim miejscowości na Łotwie dodała także za pierwszym pojawieniem się w nawiasie współczesne brzmienie ich nazw celem łatwiejszej identyfikacji. W tekście dokonano ponadto poprawek o charakterze redakcyjnym, m.in. usunięto wyjaśnienia znanych abrewiacji i dokonano niezbędnych skrótów (przyj. red.).

pod koniec lat 80. On zdawał sobie sprawę z tego, że jego poglądy mógł usłyszeć np. szpieg ówczesnej władzy, i my, dzieci, mogłybyśmy być dyskryminowane wśród rówieśników. Z początku trudno było mi uwierzyć w ten fakt, bo wojna zaczęła się 22 czerwca 1941 r., a morderstwo polskiej inteligencji odbyło się w kwietniu 1940 r. Oprócz tego Polska i Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich (ZSRS) były narodami-braćmi, jak uczono nas w szkole, i ZSRS wyzwolił Polskę od faszystowskich hitlerowców. Okazało się, że w szkołach próbowano fałszować fakty, aby Rosjanie byli postrzegani przez nas jako przyjaciele, dobrzy ojcowie, którzy dbają o Polskę i o Łotwę. Działania te miały na celu zamaskowanie krzywd, które wyrządził nieprzyjaciel. Ojciec tłumaczył, że Katyń było to miejsce, gdzie zabito polskich oficerów, jak mówił, „polską śmietankę”. „Dlaczego?” – pytałam? Odpowiadał, że Sowietci chcieli się pozbyć polskiej inteligencji i próbowali zabić tych, którzy mogliby zagrozić Rosjanom. Przypuszczali, że jeśli Polacy nie będą mieli oparcia wśród naukowców i oficerów, to z pewnością nie podniosą się po wojnie. Od tamtej pory już wiedziałam, że gdy będę chciała poznać prawdę o istotnych wydarzeniach, muszę udać się do ojca, ponieważ on będzie wiedział najlepiej, co wydarzyło się w tamtym czasie – bądź o Powstaniu Warszawskim, bądź o wojnie polsko-bolszewickiej.

Wiek XIX przyniósł rodom Stankiewiczów i Wasilewskich trzech męczenników za wiarę. W czasach sowieckich dołączył do nich czwarty – ks. Jan Wasilewski (1885-1948), kapłan, działacz oświatowy w Sankt Petersburgu, na Łotwie, w Polsce. Urodził się w Mudryłowie (łot. Mazā Asūne), znajdującym się w powiecie dyneburskim w Łatgalii, na Łotwie³. Kilkakrotnie był aresztowany w Sankt Petersburgu i w Mińsku, jednak po każdym wyjściu na wolność kontynuował swoją działalność. Bardzo odważnie występował przeciwko terrorowi komunistycznemu. Przebywał w więzie-



1. Więzień sowiecki ks. Jan Wasilewski (1885-1948), syn Aleksandra Wasilewskiego i Franciszki z d. Stankiewicz. Aresztowany przez bolszewików 22 VIII 1945 r. w Pińsku, osadzony w więzieniu w Mińsku, deportowany na Syberię w marcu 1947. Wygląd po wyjściu z więzienia. Fotografia wykonana w Kazaczynskoj na Syberii 22 VII 1947. Źródło: zbiory Eugenii Stankiewicz.

³ Latvijas Valsts vēstures arhīvs (Łotewskie Państwowe Archiwum Historyczne, dalej: LVVA), 7085. f., 3. apr., 27. l., [Wypis z księgi metrykalnej kościoła rzymskokatolickiego w Osunie], k. 138v.



2. Tablica pamiątkowa poświęcona ks. Janowi Wasilewskiemu w kościele rzymskokatolickim pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Osuniu, w którym został ochrzczony 16 VI 1885 r. (wg starego stylu). Płyta wykonana z białego marmuru, w górnej części brązowy medalion z podobizną księdza, poniżej inskrypcje w językach łotewskim i polskim. Autorem płaskorzeźby jest Matiss Kalniņš. Fotografia współczesna. Źródło: zbiory autorki.

z Łotwy⁶. Została wydana przez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza.

Jego wiara i siła pomagały nam w tamtych czasach, ale wspierają nas także współcześnie. Jego życie potwierdza to, że jeden wojownik (łot. *cīnītājs*, ros. *бои́ец*) może

niach w Moskwie – w MOK-u, w Butyrkach, w obozie Nowospaskim, w mińskim więzieniu Czeka i innych.

Został deportowany do Kozaczyńska nad Jenisejem, gdzie po niecałym roku zmarł z powodu ciężkich warunków. Ks. Jan Wasilewski pozostawił po sobie wspomnienia pt. *W szponach antychrysta. Wspomnienia księdza z Rosji sowieckiej*, których pierwsze wydanie w języku polskim ukazało się w Krakowie w roku 1924⁴. W 2001 r. Instytut Edukacji Narodowej wydał tę książkę⁵ powtórnie, charakteryzując ją następująco: „Jest to wstrząsające świadectwo księdza przebywającego w latach 1917-1924 w Rosji bolszewickiej, któremu przyszło spełniać swą misję w czasach umacniania się władzy sowieckiej i agresywnej walki z Kościołem. Książka jest relacją bezpośredniego uczestnika tych wydarzeń, kapłana, który usiłuje spełniać swe obowiązki duszpasterskie w duchu posłuszeństwa Ewangelii i przełożonym Kościoła”. Drugą pozycją autorską ks. Wasilewskiego jest rozprawa historyczna pt. *Arcybiskupi i administrato-rzy archidiecezji mohylewskiej* (Pińsk 1930); w maszynopisie pozostawił obszerną biografię pt. *Ksiądz Biskup Zygmunt Łoziński 1870-1932* (Pińsk 1930). Był autorem także wielu innych publikacji. W roku 2011 i powtórnie w 2012 ukazała się moja książka *Ks. Jan Wasilewski (1885-1948). Życie kapłana*

⁴ J. Wasilewski, *W szponach antychrysta. Wspomnienia księdza z Rosji bolszewickiej*, Kraków 1924, s. 50.

⁵ Wydana została także w języku łatgalskim: [J. Vasilevskis], *Antikrista nogūs. Baznickunga J. Vasilevskā atmiņas par dzeivi socijalistu valstī*, Rezeknē 1926. Towarzystwo Łatgalczyków w Rzeżycy przy wsparciu wydawnictwa Centrum Kultury Łatgalii w lipcu 2011 r. ponownie wydało książkę w języku łatgalskim ze wstępem na temat życia i działalności autora. J. Vasilevskis, *Antikrista nogūs. Atmiņas par dzeivi socialistu valstī*, red. V. Unda, priekšvārdu sarakstija J. Radziņa, Rezeknē 2011.

⁶ J. Radziņa, *Ks. Jan Wasilewski (1885-1948). Życie kapłana z Łotwy*, Lublin-Jelgawa 2012, s. 242.



3. Wystawa poświęcona życiu i działalności ks. Jana Wasilewskiego, prezentowana w podziemiach bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Agłonie (łot. Aglona). Autorem wystawy jest Uldis Zuter. Fotografia współczesna. Źródło: zbiory autorki.

stawić czoła wielkiemu i potężnemu monstrum. Totalitarny reżim bezlitośnie zwracał się przeciwko tym pojedynczym bohaterom, ponieważ otwierali oni ludziom oczy, pozwalali im oddychać, wierzyć i myśleć. Oni byli nadzieją narodu. Ks. Wasilewski został zrehabilitowany przez sąd 20 września 1989 r. (zaświadczenie nr 10067-c), a 29 czerwca 2016 r. w uroczystość 200-lecia kościoła w Osuniu (łot. Asūne) i wizytacji bpa Jānisa Bulisa zaplanowano odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej – tam właśnie 28 czerwca 1885 r., dzień po swych narodzinach, Jan został ochrzczony.

Memu dziadkowi po ojcu, Bronisławowi Stankiewiczowi (1880-1955, ur. w majątku Janopol (łot. Janopole) w gminie suszkowskiej (dawny powiat dryseński obwodu witebskiego, łot. Drisas apriņķis Vitebskas apgabālā, ros. Дриссенский уезд Витебской губернии))⁷, w 1900 r. w Sankt Petersburgu nadano tytuł szlachecki⁸, odtąd ród Stankiewiczów legitymował się herbem Mogiła.

Po upadku Imperium Rosyjskiego w 1917 r. i przejściu władzy przez Sowietów tytuł szlachecki został odebrany na podstawie dekretu Sownarkoma (Rady Komisarzy Ludowych) z 23 listopada 1917 r. (inne źródła podają datę 10 listopada) O zlikwidowaniu warstw i cywilnych rang (ros. *Об уничтожении сословий и гражданских*

⁷ Zbiory autorki, Метрическая выпись с книги Придруйского Римско-Католического костёла № 104, 21 IV 1896.

⁸ Zbiory autorki, Świadectwo nadania szlachectwa Bronisławowi Stankiewiczowi nr 1299, 12 IV 1900.



4. Bronisław Stankiewicz (1880-1955), nabywca domu i ziemi w majątku Dobroczyń w Łatgalii. Fotografia z 1918 r. Źródło: zbiory autorki.



5. Świadectwo nadania tytułu szlachectwa Bronisławowi s. Donata Piotra Stankiewicza (ur. 21 XI 1880) wg określenia Senatu Orzecznictwa na podstawie dekretu Jego Cesarskiej Mości, Sankt Petersburg, 12 IV 1900. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.

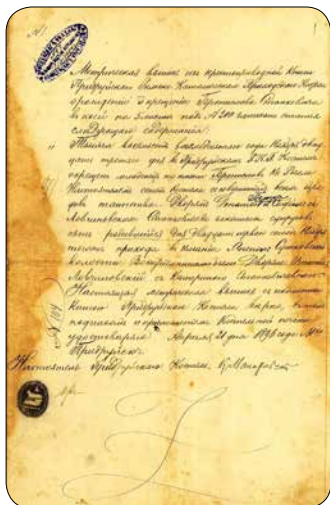
чинов; łot. Par kārtu un civilpakāpju likvidāciju). Pozbawiony tytułu szlacheckiego, zachował na zawsze szlacheckiego ducha, pielęgnował bezgraniczną miłość do swojej Ojczyzny i chęć służenia jej.

Jego brat Józef (1892-1958) został wcielony do armii carskiej i był oficerem (lejtnantem), bo Łatgalia do 1918 r. znajdowała się pod panowaniem Rosji.

Po pewnym czasie z pomocą adiutanta udało mu się uciec z Moskwy do Łotwy, gdzie pracował jako nauczyciel w łabieszkiej (łot. Labieši) szkole podstawowej. Poślubił Annę (1898-1979) z d. Wasilewską, siostrę ks. Jana. Mieszkali w Dobroczyńniu, obok brata Bronisława, wychowali córki Annę (1922-1942) i Eugenię (1925-2005). Byliśmy mocno zżyci ze sobą i lubiliśmy bywać w domu Józefa, w którym panowała prawdziwa polskość, szlachetność, kultura, pracowitość, wzajemna miłość i szacunek. Tam zawsze były upieczone ciasteczka, a w wazie cukierki dla dzieci. Z przyjemnością słuchaliśmy rodzinnych opowieści, przepojonych duchem czasu – o dzieciństwie, młodości, o tym, jak kiedyś wyglądał świat.

Trzeci, młodszy brat Stanisław, zginął podczas polowania na dziki na Syberii.

Dziadek ze strony mamy, Bolesław Jankiewicz (1881-1966), w czasie I wojny światowej został wcielony do armii carskiej. Został kontuzjowany podczas szarży. Jego jednostka dostała się w ręce niemieckie i przez sześć lat był jeńcem w Niemczech, a przez ostatnie trzy lata pracował jako robotnik u pewnej niemieckiej rodziny. Był szanowany przez jej członków i przy obiedzie siedział naprzeciwko gospodarza, co



6. Metryka chrztu Bronisława Stankiewicza (ur. 21 XI 1880) w majątku Janopol w gminie suszkowskiej, 21 IV 1896. Chrzest odbył się w kościele rzymskokatolickim w Przydrujsku (łot. Piedruja). Rodzice: szlachcice Donat Piotr (drugie imię nadpisano) i Zofia z d. Łowczyńska. Rodzice chrzestni: szlachcic Ignacy Łowczyński i Katarzyna Stankiewicz. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.



7. Metryka urodzenia Bronisława Stankiewicza z dopisanym drugim imieniem jego ojca – Donat Piotr. Dokument wydany na podstawie dekretu Jego Cesarskiej Mości, Sankt Petersburg, 27 V 1896. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.



8. Józef Stankiewicz (1892-1958), średni brat Bronisława, szwagier ks. Jana Wasilewskiego. Fotografia z 1918 r. Źródło: zbiory Eugenii Stankiewicz.



9. Topola (przypuszczalnie balsamiczna), którą posadził ojciec gen. Feliksa Stabrowskiego obok dworu w Dobroczynie. Wiekowemu drzewu niedawno nadano status pomnika przyrody. Obwód drzewa na wysokości 1,3 m wynosi 6,3 m. Przed drzewem widoczny staw (72 x 20 m) wykopany ręcznie przez pracownika dworu. Fotografia Inese Brūvere z 7 VIII 2017 r. Źródło: zbiory autorki.

nie było praktykowane w stosunku do robotnika, a zwłaszcza jeńca. Kiedy czas jego przymusowej pracy dobiegł końca, otrzymał propozycję pozostania w domu swych gospodarzy i zamieszkania z nimi. Nie skorzystał z niej jednak, gdyż na Łotwie pozostała jego żona Julia z d. Racsko (1893-1975) z małym dzieckiem. Powrót pieszo do rodzinnej wsi trwał około trzech miesięcy – Bolesław miał do pokonania tysiące kilometrów. Kiedy przybył do domu, zastał swą żonę ciężko chorą i bliską śmierci – wycieńczona ciężką pracą i niedożywiona zapadła na gruźlicę. W 1925 r. rodzinie w Dobroczynie została udzielona ziemia⁹, na której zaczęli karczować pnie, a potem budować z beli drewniany dom. Z czasem wybudowali budynki gospodarcze, łąźnię, wykopali staw, wszystko to służy do dziś.

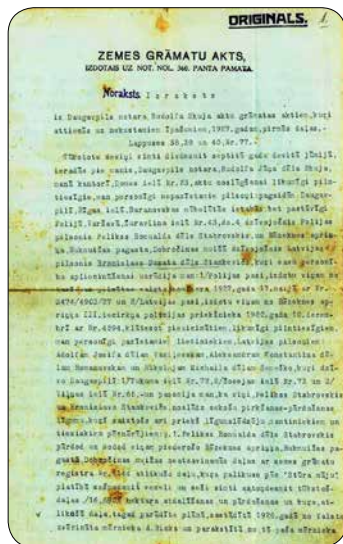
Po I wojnie światowej Republika Łotewska uzyskała niepodległość. Polacy łotewscy zostali uznani za ludność autochtoniczną i uzyskali status mniejszości narodowej. Już w latach 1919-1920 Polacy wznowili działalność polityczną i społeczną, stopniowo wrastając w życie państwa łotewskiego. W latach 20. XX w. w Łatgalii¹⁰ została przeprowadzona reforma rolna, która obejmowała wszystkich właścicieli ziemskich niezależnie od narodowości.

Dziadek Bronisław Stankiewicz za kredyt zaciągnięty od Państwowego Banku Rolnego ze stawką podatku w wysokości 7% rocznie w 1927 r. razem z bratem Józefem kupił w Dobroczynie k. Bukmujży (łot. Bukmuiža, obecnie Ezernieki) w powiecie rzeżyckim (ob. powiat krasławski, uprzednio dagdski) u polskiego szlachcica Feliksa Stabrowskiego, który na stałe mieszkał w Warszawie, ostatnie 50,12 ha ziemi: Bronisław – 33,44 ha, Józef – 16,68 ha¹¹.

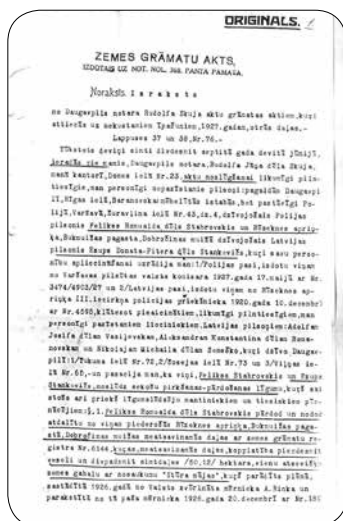
⁹ „Zemes Ierīcības Vēstnesis” 1925, 7 VIII.

¹⁰ Przed rokiem 1918 Łatgalia długotrwale była oderwana administracyjnie od pozostałych terenów dzisiejszej Łotwy. W wyniku I rozbioru Polski została przyłączona do guberni witebskiej w Rosji (1772-1918).

¹¹ Zbiory autorki, Zemes grāmatu akts reģ. nr 22837, 20 XII 1927. Czynności notarialnych tej transakcji dokonał w Dyneburgu notariusz Rūdolf Skuj, w czasach komunistycznych aresztowany za udział w organizacji straży łotewskiej w latach 30. XX w., zesłany do obozu Wjatka w obwodzie kirowskim i zastrzelony 15 I 1942 r. Zob. *Es viņu pazīstu. Latviešu biogrāfiskā vārdnīca*, [red. Ž. Unāms], [Grandheivena] 1975, s. 445



10a-b. Wypis z Ustawy ewidencji gruntów informujący o kupnie 33,44 ha ziemi rolnej przez Bronisława Stankiewicza od szlachcica Feliksa Stabrowskiego s. Romualda, na stałe zamieszkałego w Warszawie, z 9 VI 1927 r. Ziemię sprzedano za 6000 łatów, z czego gotówką zapłacono 2000 łaty, a pozostałe 4000 łatów miało zostać spłacone do 1 I 1928 r. dzięki kredytowi z Państwowego Banku Rolnego. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.



11a-b. Wypis z Ustawy ewidencji gruntów o kupnie 16,68 ha ziemi rolnej przez Józefa Stankiewicza u szlachcica Feliksa Stabrowskiego z 9 VI 1927 r. Ziemię sprzedano za 3000 łatów, z czego gotówką zapłacono 1000 łatów, a pozostałe 2000 łatów miało zostać spłacone do 1 I 1928 r. dzięki kredytowi z Państwowego Banku Rolnego. Źródło: zbiory Eugenii Stankiewicz.



12. Dom rodzinny dziadków Bronisława i Adeli Stankiewiczów w Dobroczynie. W domu tym przedtem mieszkał zarządca Stabrowskich – Łowczynowski, krewny Stankiewiczów. Mieszkały w nim trzy pokolenia Stankiewiczów. Fotografia Inesy Brūvere, 8 VIII 2017.

Źródło: zbiory autorki.

Ponieważ mieszkali w odległości 3 km od swojej roli (Wajwody, łot. Vaivodi), dziadek kupił u F. Stabrowskiego dom jego zarządcy Łowczynowskiego (wybudowany w latach 70. XIX w.).

Z powodu wydarzeń dziejowych z lat 1917-1920, narastającego zagrożenia ze strony Rosji i licznych represji bolszewickich w Łatgalii skierowanych przeciwko polskim ziemianom, księżom i całej inteligencji, rodzina Stabrowskich wyjechała do Polski. Ich dwór, który składał się z dwóch części, letniej rezydencji i drugiej części mieszkalnej, został zaadaptowany na szkołę. W Dobroczynie Stabrowscy ufundowali bibliotekę. W okresie międzywojennym w Rzeżycy (łot. Rēzekne) znane były egzemplarze ze stemplem Feliksa Stabrowskiego. Bliższych danych o tym zbiorze brak¹².

Dla bukmajzskiego kościoła gen. Feliks Stabrowski w 1902 r. wybudował dwa ołtarze: św. Józefa i Matki Boskiej Pocieszenia *de perpetuo succursu*, w którym umieszczono odpusty papieża Leona XIII *ad perpetuum rei memoriam* (dokument w języku polskim i po łacinie zachowano przy tym ołtarzu)¹³. Obraz Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus wykonał polski malarz Kazimierz Alchimowicz (1840-1917). Ten wybitny artysta jest autorem jeszcze dwóch wartościowych obrazów w tym kościele: *Chrystus*

¹² J. Sozański, *Zarys historii bibliotek polskich na ziemiach łotewskich*, [w:] *Kultura polska na Łotwie / Poļu kultūra Latvijā*, red. J. Sozański, r. Szklennik, Ryga 1994, s. 45-52.

¹³ J. Svilāns, *Latvijas Romas katoļu baznīcas un kapelas*, Rīga 1995, s. 48-52; J. Čakuls, *Latvijas Romas Katoļu draudzes. Kūrijas arhīva materiālu apkopojums*, Rīga 1997, s. 113-119.

Ukrzyżowany w ołtarzu głównym i *Serce Jezusa* w lewym bocznym. Na obrazach *Chrystus Ukrzyżowany* i *Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus* w dole w prawym rogu znajduje się podpis malarza wraz z datą i miejscem („1904 Warszawa”). Na obrazie *Serce Jezusa* podpis znajduje się na odwrocie. Wszystkie trzy obrazy olejne są zabytkami polskiej sztuki sakralnej¹⁴.

W 1936 r. również za kredyt oprocentowany na 8% rocznie od firmy „Pauls Holterfots un biedri” w Rydze dziadek kupił silnik diesla. Jego brat Józef kupił od Feliksa Stabrowskiego stajnię, której fragment wcześniej zamieszkiwał stajenny. Na tym fundamencie Józef zbudował rodzinie dom.

Dziadek Bronisław z babcią Adelą (1889-1970) mieli trzech synów: Jana Mariana (1911-1993, ur. w Wajwodach w pow. rzeżyckim)¹⁵, Stanisława (1912-2002, ur. w Wajwodach, łot. Vaivodi)¹⁶ i Henryka Józefa (1926-1964, ur. w Dobroczniu)¹⁷. Babcia Adela (szlachcianka z d. Wasilewska herbu Ostoja) pochodziła z majątku Nowa Okra (łot. Jaunokre) podlegającego parafii dagdskiej w Łatgalii¹⁸.

Jej ojciec, Michał, jako drugi syn w rodzinie zmienił nazwisko z Wasilewski na Grzybowski (z chęci uniknięcia służby wojskowej w carskiej armii). W pierwszej połowie lat 20.

XX w. Jan i Stanisław oraz ich kuzyn Stanisław Wasilewski uczyli się w sześcioklasowej polskiej szkole podstawowej w Posiniu (łot. Pasiene), 42 km od Lucyna (łot. Ludza). Dzięki temu, że w domu rodzinnym głęboko utrwaliły się tradycje narodowe i religijne, chłopcy znali na pamięć dużo wierszy i modlitw oraz dużo czytali po polsku, zostali więc przyjęci od razu do III klasy. Ojciec wspominał, jak na książeczkach do nabożeństwa rodzice przekazywali dzieciom umiejętność czytania w języku polskim, tj. książeczka służyła jako elementarz. Tradycje religijne były przestrzegane i pilnie



13. Obraz olejny *Chrystus Ukrzyżowany* autorstwa polskiego malarza Kazimierza Alchimowicza w głównym ołtarzu. Powyżej obraz przedstawiający św. Ludwika. Ołtarz jest zabytkiem sztuki o znaczeniu narodowym. Fotografia Jānisa Vulāna, VIII 2016. Źródło: zbiory autorki.

¹⁴ Obserwacja kościoła na miejscu przez autorkę w sierpniu 2015 r. Jest to rodzinna parafia Stankiewiczów.

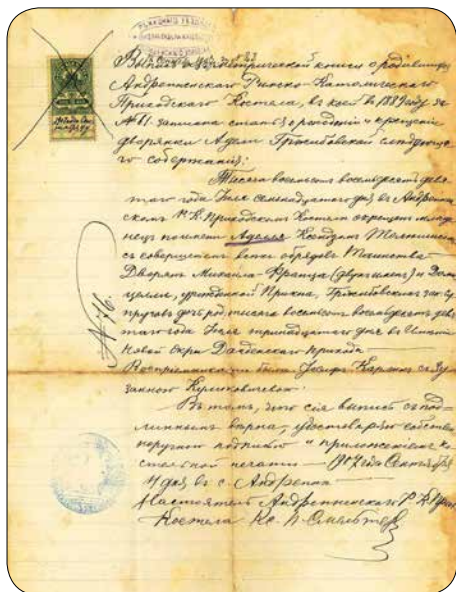
¹⁵ Zbiory autorki, Метрическая выпись с книги Дагденского Римско-Католического костёла № 74, 9 II 1916.

¹⁶ Zbiory autorki, Метрическая выпись с книги Дагденского Римско-Католического костёла № 75, 9 II 1916.

¹⁷ Zbiory Ireny Stankiewicz z Rzeżycy, Dzimšanas apliecība nr 302, 21 IX 1942.

¹⁸ Zbiory autorki, Метрическая выпись с книги Андреппенского Римско-Католического костёла № 76, 4 IX 1907.

14. Adela Stankiewicz z d. Grzybowska (1889-1870), żona Bronisława Stankiewicza, moja babcia.
Fotografia. Źródło: zbiory autorki.

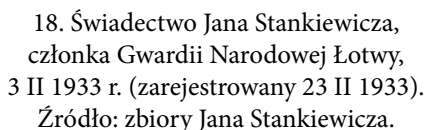
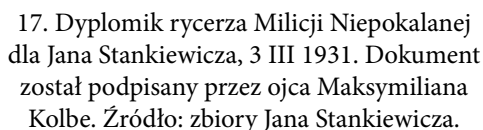


15. Metryka chrztu Adeli Grzybowskiej (ur. 13 VII 1889) w majątku Nowa Okra (łot. Jaunokre) w parafii dagdskiej, 4 (11?) IX 1907. Chrzest odbył się w parafialnym kościele rzymskokatolickim w Dagdzie.
Rodzice: szlachcice Michał Franciszek i Domicela z d. Pryknów. Rodzice chrzestni: Józef Karlin i Zuzanna Kulikowicz.
Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.



16. Świadectwo ślubu zawartego w kościele rzymskokatolickim w Dagdzie 8 VIII 1910 r. przez szlachcica Bronisława Stankiewicza (29 lat) ze wsi Wajwody w parafii bukmujskiej i szlachciankę Adelę Grzybowską (20 lat) ze wsi Obiciel (łot. Obiteļā) w parafii bukmujskiej. Rodzice: Donat i Zofia Stankiewiczowie oraz Michał i Domicela Grzybowscy. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.

Po ukonczeniu pośińskiej szkoły Jan rozpoczął naukę w Gimnazjum Polskim w Rzeżycy, zaś jego brat w Szkole Rolniczej. Jednak z powodu zakupu ziemi rodzinie zabrakło pieniędzy i Jan, jako starszy syn, musiał wrócić do domu i pracować na roli. Dawniej każdy kawałek ziemi był szanowany, ziemia była największym bogactwem i marzeniem wielu rodzin. Pamiętam, jak nasz ojciec opowiadał, że do orki potrzebne były dwa konie, lecz nie mieli pieniędzy, by je zakupić. Poradzili sobie jednak w tej trudnej sytuacji, kupując konie ślepe na jedno oko i odpowiednio zaprzęgając je do pług. Rodzina pracowała ciężko, uczciwie, dokładnie, wszystkie prace wykonując w porę. Z czasem drewnianą sochy z metalowym ostrzem oraz brony z drewnianą ramą zamieniono na żelazne pługi i brony. Przez całe życie podziwiałam ojca za jego staranną i prawidłową uprawę roli: wszystkie resztki poźniwne, chwasty przykryte ziemią, orka prostolinijna, bruzdy końcowe jakościowe, granica orki zgodna z planem, grunt wyrównany. Idealnie przygotowywał dla mamy grządki z dobrze przekopaną, spulchnioną i odchwaszczoną glebą pod siew ogrodowy. Koszenie trawy na siano w wykonaniu ojca cieszyło oko. Jak dzisiaj oracza (*arāja dvēseli*), wyjątkowo kochali wiejskie życie i przekazali tę miłość swoim dzieciom.





19. Świadectwo uznania II stopnia nr 4871 Łatgalskiego Związku Towarzystw Rolniczych z 18 XI 1934 r. przyznane Bronisławowi Stankiewiczowi za wysoki poziom gospodarki polowej i ogrodowej w Dobroczyniu. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.

Nie kupowano mebli. Próbowano je stworzyć własnymi siłami, bo wszystkie środki finansowe szły na zakup sprzętu rolniczego, wyposażenia oraz nawozów.

W lutym 1933 r., podczas rocznego powołania do wojska, ojciec przybył do okręgu wojskowego w Rzeżycy, aby pełnić obowiązek służby wojskowej. Jednak z powodu stanu zdrowia (cierpiał na trudności ze słuchem) został zaliczony do Gwardii Narodowej (*zemessargs*) z terminem do 1 stycznia 1962 r. W legitymacji został zarejestrowany jako rolnik i z narodowości Polak, co w przyszłości, w czasach odrodzenia Łotwy, okazało się mieć duże znaczenie, albowiem gmina tuż po wojnie zapisała go jako Łotysza.

Nasi przodkowie w dwudziestoleciu międzywojennym wykonywali swoją pracę w poczuciu pełnienia misji, służby Ojczyźnie i bliźniemu – to był zaszczyt i wielka radość. Dziadek wspólnie z rodziną wzorowo prowadził gospodarstwo, tylko jedna osoba wykonywała pracę najemną. 18 listopada 1934 r. decyzją Łatgalskiego Związku Towarzystw Rolniczych (*Latgales Lauksaimniecības biedrību Savienība*) za rolnictwo i ogrodnictwo Bronisławowi Stankiewiczowi nadano świadectwo uznania II stopnia (*Atznības raksts II šķiras*)¹⁹.

Przed 1940 r. rodzina w całości spłaciła kredyt z banku na zakup ziemi. Gospodarstwo liczyło wówczas 33,3 ha ziemi, trzy konie, dziesięć krów i cztery świnie²⁰,

¹⁹ Rēzeknes novadpētniecības muzejs (Muzeum Historii Lokalnej w Rzeżycy), *Latgales Lauksaimniecības biedrību Savienības Atznības raksts nr 4871, 18 XI 1934*. Dokument rodzina podarowała Muzeum Historii Lokalnej w Rzeżycy (umowa nr 66 z 10 IX 2012). Kopia w posiadaniu autorki i jej rodziny.

²⁰ *Latvijas Valsts Arhīvs* (Państwowe Archiwum w Rydze, dalej: LVA), Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.

a także budynki gospodarcze: oborę, chlew, dwie stodoły – jedną jako suszarnię na len i gumno na zboże z tokiem, drugą na siano; ponadto jeden silnik naftowy do napędzania młocarni zboża oraz łaźnię na brzegu stawu. Na powierzchni 0,5 ha rósł młody sad z różnymi odmianami jabłoni i grusz, na jednej stronie ogrodu rosły krzewy owocowe, naprzeciwko domu przy drodze dojazdowej rosła duża, jeszcze pańska, lipa.



Pierwsza okupacja sowiecka (1940-1941)

17 czerwca 1940 r.²¹ Łotwa, Litwa i Estonia stały się krajami okupowanymi i w wyniku tajnego paktu Hitlera i Stalina z 21 lipca 1940 r. nastąpiła władza sowiecka²². Po 22 latach niepodległości 5 sierpnia tego roku Łotwa została włączona do ZSRS jako Łotewska Socjalistyczna Republika Sowiecka (ŁSRS).

20. Rodzina Stankiewiczów starszych w Dobroczyniu. Siedzą od lewej: babcia Adela, dziadek Bronisław i ich średni syn Stanisław. Stoją od lewej: pracownik (nieznany), starszy syn Jan oraz młodszy syn Henryk. Fotografia z 1939 r. Źródło: zbiory autorki.

Aby utworzyć system sowieckiego gospodarstwa na wsi, na podstawie przyjętej ustawy rządu Prawo o ziemi z 30 lipca 1940 r. (*Likumu par zemi*) został stworzony Państwowy Fundusz Ziemi. Składał się on z ziem należących do kościołów, parafii, klasztorów. Ziemia była odbierana tym gospodarzom, którzy mieli ponad 30 ha oraz „wrogom narodu i spekulantom”, tj. wszelkim niepożądanym przez okupanta osobom. Reszta gruntów tworzyła Państwowy Fundusz Ziemi, z czego po 10 ha przyznano parobkom (*kalpiem*) i bezrolnym dla tworzenia nowych gospodarstw. 13 maja 1941 r. został wprowadzony nowy rolny podatek dochodowy. Jeżeli dochód – według ówczesnych rachunków – wynosił 1200 rubli, podatek obliczono na 1%, jeżeli 10 tys. rubli, wtedy – 15%, jeżeli więcej – wtedy 55%. W gospodarstwach, które wykorzystywały płatną siłę roboczą, podatek wzrósł jeszcze o 25-50%. W dniu 25 września 1940 r. w ramach reformy rolnej dopiero co zakupiona przez dziadka ziemia została odcięta (20,44 ha), odebrano też bydło: dwa konie, sześć krów, jedna świnia, owiec (zostawiono 13 ha ziemi, jednego konia, cztery krowy, pięć owiec i trzy świnie²³). Kierownikami administracji rolnej zostali rosyjscy pracownicy. Tzw. rolnicze budownictwo socjalistyczne na Łotwie rozpoczęło się w okresie panowania Stalina. Towarzyszyły mu masowe aresztowania, wywozy i rozstrzelania. W 1940 i 1941 r. liczba

²¹ H. Strods, *Civīlokupantu pirmie desanti 1941-1946*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma-Toronto 2000, s. 112-118.

²² Idem, *Latvijas lauksaimniecības vēsture. No vissenākajiem laikiem līdz XX gs. 90. gadiem*, Rīga 1992, s. 175.

²³ LVA, Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.

ludności Łotwy zmniejszyła się prawie o 35 tys.²⁴ Okres ten do lata 1941 r. w historii Łotwy określa się jako jeden z najmroczniejszych momentów, „straszny rok” (*Baigais gads*). Zaczęły się grabieże mienia państwa i jego obywateli, terror, aresztowania, deportacje i inne represje przeciwko mieszkańcom Łotwy.

14 i 15 lipca 1940 r. nowy rząd zorganizował wybory parlamentarne, w których partia komunistyczna wystawiła tylko jedną listę kandydatów. Lista ta nazywała się Blok Ludzi Pracy Łotwy (*Latvijas darba tautas bloks*). Rodzice wspominali, jak wyznaczona przez rząd osoba ściśle przestrzegała, aby każda wpisana na listę wyborców osoba obowiązkowo głosowała, co zostało odnotowane w paszporcie.

Rozwiązano wszystkie organizacje polskie. We wrześniu 1940 r. wywieziono do Rosji kilka tysięcy żołnierzy polskich internowanych na Łotwie.

14 maja 1941 r. na podstawie wspólnej decyzji nr 1299-526ss KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewickiej) (KC WKP(b)) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRS (RKL ZSRS) (łot. VK(b)P CK oraz PSRS Tautas Komisāru padome) odbyła się masowa deportacja ludności z Łotwy na Syberię²⁵. W dniach 13-14 czerwca zostało wywiezionych 15 425 mieszkańców, tzn. 0,74% liczby mieszkańców Łotwy (Łotyśze, Żydzi, Rosjanie, Polacy), w tym 3800 (26,1%) rolników razem z rodzinami. Spośród deportowanych 4884 osoby (34%) zmarły w miejscu wygnania. Zasadniczo zostały wybrane rodziny, których członkowie zajmowali wysokie stanowiska w rządach państwowych lub lokalnych, w życiu ekonomicznym i kulturalnym. Wśród wywiezionych było 2,4 tys. dzieci w wieku poniżej 10 lat. Deportowani ludzie zostali obudzeni w nocy; na przygotowanie do drogi mieli mniej niż godzinę. Pozwolono im zabrać tylko to, co mogli unieść, a cała reszta została skonfiskowana przez państwo. Ludzi ładowano w okratowane bydłce wagony. Wielu zginęło w drodze, zwłaszcza dzieci, osoby starsze i chore. Mężczyźni, w sumie ok. 8250 osób, dopiero na stacji byli oddzielani od swoich najbliższych i osobnymi transportami wysyłani do obozów pracy w Gułagu. Kobiety i dzieci zostały zabrane do tzw. „osiedli administracyjnych” (*административные поселения*) jako członkowie rodzin „wrogów ludu”. W łotewskich gazetach, kontrolowanych przez Sowietów, nie pojawiło się ani jedno słowo na temat tych wydarzeń. Krewni nie mieli żadnej możliwości, aby się dowiedzieć, co się stało z deportowanymi. Na torach kolejowych pozostały rozrzucone listy pożegnalne napisane przez deportowanych do ich krewnych – tylko niektóre z nich dotarły do adresatów.

Do Kraju Krasnojarskiego zostali wywiezieni sąsiedzi i dobrzy przyjaciele rodziny mego wujka ks. Jana Wasilewskiego, wywodzący się z polskiego rodu szlacheckiego Kibortów herbu Rawicz: Leon (1886-1942) z żoną, warszawianką, Heleną (1888-?), synem Czesławem (1914-?, miał młyn w Dagdzie) oraz dwiema siostrami: Jadwigą (1876-1969) i Marią (1882-1942) do guberni jeniisejskiej. Na Syberii przeżył tylko Czesław, który został powołany do polskiego wojska i po wojnie pozostał w Polsce, oraz Jadwiga, która w 1958 r. powróciła na Łotwę, do bratanicy, Ireny. Marian Kibort

²⁴ H. Strods, *Latvijas lauksaimniecības...*, s. 175-184.

²⁵ S. Dimanta, I. Zālīte, *Četrdesmito gadu deportāciju struktūranalīze*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā...*, s. 137.

(1878-1941) został rozstrzelany niedaleko Lucyna w Łatgalii razem z innymi 19 niewinnymi więźniami, bo zabrakło pociągów na wywóz, a urzędnicy KGB musieli się śpieszyć. Przodkowie Kibortów budowali na terenie Łatgalii kościoły: Kazimierz zbudował w 1813 r. kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Brodajżach (łot. Brodaiža), Dominik i miejscowi katolicy w 1912 r. odnowili starą kaplicę pw. św. Archanioła Michała z 1814 r. w Białej (łot. Baltā) k. Dagdy jako filię dagdskiej parafii²⁶.

Okres okupacji niemieckiej (1941-1944)

Działania wojenne na Łotwie rozpoczęły się 22 czerwca 1941 r. W dniu 28 czerwca wojska niemieckie zajęły Lipawę (łot. Liepāja), a 1 lipca – Rygę (łot. Rīga), lecz w całości teren państwa został zajęty przez wroga 8 lipca, a państwu nadano status Okręgu Generalnego (niem. Generalbezirk; łot. *Ģenerālapgabala statuss*). Wielu Łotyszy witało niemieckich żołnierzy jak wyzwolicieli z nadzieją, że przyniosą im wybawienie od komunizmu i pomoc w odzyskaniu niepodległości. Jednak wkrótce stało się jasne, że to nie było celem Niemców. Planowali oni włączyć Łotwę oraz inne kraje bałtyckie do swego imperium, a mieszkańców tych krajów zgermanizować (*eidendeutschen*)²⁷.

Natychmiast po wkroczeniu Niemcy zaczęli tworzyć swoje struktury władzy. System represyjny został opracowany już w pierwszych dniach. Kluczową rolę w tym zakresie odegrała niemiecka Policja Bezpieczeństwa (Drošības policija) oraz Służba Bezpieczeństwa (Drošības dienests). Niemieckim żołnierzom po zwycięstwie obiecano nadanie gruntów. Rozpoczęto prywatyzację majątków, część przedsiębiorstw przemysłowych została wynajęta, zaś rolnicy zostali zobowiązani do oddania swoich produktów. Jedną z form oporu chłopskiego wobec okupacji niemieckiej było ukrywanie zwierząt i zasiewów. Niemcy skoncentrowali wszystkie siły na sprawnym działaniu gospodarki i dostaw wojskowych, dlatego zaczęło brakować u nich pracowników. Stąd ludność z okupowanych terenów przymusowo deportowano do pracy w Niemczech. Taki los spotkał także mojego ojca i stryja Stanisława. Zostali dowiezieni do Bukmujży (8 km), a że zapadł już zmrok, zamknięto ich wraz z innymi w stodole. Ojciec postanowił zaryzykować ucieczkę, zwłaszcza że jakimś cudem bracia mieli przy sobie paszporty. Przedsięwzięcie powiodło się i obu udało się wrócić do domu.

Córki państwa Jankiewiczów (mieli 9 córek) chowały się przed wywozami w lesie, koczując w namiocie. W niebezpiecznych chwilach wskakiwały do jeziora i siedziały w nim zanurzone po szyję w wodzie. Latem 1944 r. wojska sowieckie zaatakowały terytorium Łotwy, a władze niemieckie z pomocą policji pędziły ludność wiejską do kopania rowów i fortyfikacji. W tym celu ciocia Zofia (1926-2016), potem z inną grupą ciocia Stefania (ur. 1928) zostały wywiezione do Rzeżycy, zaś sąsiadka Hela Krasowska i jeszcze kilka innych osób – na tereny Polski. Trafiły siły, ciężko pracując przez cały dzień, dlatego podjęły ze znajomymi sąsiadkami postanowienie o ucieczce, które udało się zrealizować. Z czasem, kiedy linia frontu przechodziła

²⁶ J. Radziņa, *Ks. Jan Wasilewski...*, s. 242.

²⁷ A. Aizsilnieks, *Latvijas saimniecības vēsture 1914-1945*, Stokholma 1968, s. 851.

przez naszą wieś, jej mieszkańcy i nasza rodzina chowali się w okopach w lesie, lecz dziadek Bronisław nie chciał opuścić domu i pozostawał w nim. Ta granica frontu czasem przechodziła w ręce Rosjan, czasem znów do Niemiec. Zwyczajną rzeczą było zabieranie przez armię od gospodarzy żywności, kur, zabijano świnie, konfiskowano konie. Żywność rekwirowali też Niemcy. Ale, jak mówiono na wsi, w granicach rozsądku, nie zabierali tyle, żeby kogoś zrujnować. Sowieci, dla porównania, mieli zabierać ludziom wszystko. Kiedy koczowaliśmy w okopach, wszyscy – ojciec, matka i ja – zachorowaliśmy na febrę. Byłam już niemal bezsilna, ze zsiniałymi paznokciami, ale uratował mnie wówczas sanitariusz, Austriak z armii niemieckiej. Często dawał mi czekoladę. Z naszego domu Niemcy nic nie zabrali. Zabrali jedynie dwa konie, które dziadek, aby je uratować, wypuścił wolno do swego lasu.

Amerykański autor Karl Brandt, na którego powołuje się w swej pracy Arnolds Aizsilnieks, zasadnie zwraca uwagę, że zarówno sowieckie, jak i niemieckie armie, wycofując się, stosowały tzw. metodę spalonej ziemi, aby zapobiec zbliżeniu się armii prześladowców²⁸. Według obliczeń kilku łotewskich przedsiębiorców straty Łotwy poniesione od niemieckich władz okupacyjnych i armii niemieckiej wyniosły blisko 660 mln dolarów w wartości z 1940 r. Dla porównania według M. Schmuldera (M. Šmuldera) straty wyrządzone przez komunistów w 1940 i 1941 r. wyniosły 1 mld dolarów²⁹.

Terror stalinowski (1944-1953)

Od października 1944 r. Związek Sowiecki znów okupował Łotwę. Aż do odzyskania niepodległości 4 maja 1990 r. państwo znajdowało się pod kontrolą sowiecką. Obecnie historiografia łotewska uznaje ten okres za ponowną okupację sowiecką, chociaż Rosja sprzeciwia się takiej interpretacji, mówiąc o prawowitych rządach realizujących decyzję ludności z plebiscytów. Po inwazji armii sowieckiej kilka tysięcy Łotyszów rozpoczęło zbrojny opór. Najbardziej aktywna politycznie część narodu zdała sobie sprawę, że siły okupacyjne muszą być zniszczone, inaczej zapanuje sowiecka dyktatura, która pozbawi ludzi wolności demokratycznych oraz własności. W raportach KGB można przeczytać, że partyzanci walczyli bohatersko, „z pogardą dla śmierci” (*ar nāvei nolemto izmisumu*), ostatni pocisk lub granat pozostawiając sobie. Walka krajowych partyzantów trwała do 1956 r., który uważa się za rok klęski zorganizowanej partyzantki³⁰. ZSRS znów stosowało surowe środki, aby karać ludzi zamieszkujących terytorium zajmowane wcześniej przez Niemcy i podejrzanym

²⁸ K. Brandt, *Management of Agriculture and Food in the German-Occupied and Other Areas of Fortress Europe. A Study in Military Government*, London-Oxford 1953, s. 144. Za: A. Aizsilnieks, *Latvijas saimnieciskā izmantošana vācu okupācijas laikā 1941-1945*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā...*, s. 187.

²⁹ *Ibidem*, s. 187-188.

³⁰ H. Strods, *Latvijas nacionālo partizānu karš 1944-1956*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā...*, s. 237-245.

o lojalność i współpracę z wrogami oraz opór wobec Sowietów. Postępowały represje i deportacje tysięcy mieszkańców Łotwy.

Przy pomocy wymuszeń i przy zastosowaniu metod psychologicznych nowa polityka rolna miała zniszczyć tradycyjne chłopstwo, stworzyć wiejski proletariatus, a w końcu zmusić ludzi do przyłączenia się do kołchozów. Nieodłącznym celem forsownej kolektywizacji była „likwidacja kułactwa jako klasy”. W latach powojennych na Łotwie tę likwidację organizowano na trzech polach. Po pierwsze, sowiecka reforma rolna pozostałym gospodarzom zredukowała powierzchnię gospodarstw do 20-30 ha, często pozbawiając ich bydła, budynków, sprzętu. Po drugie, ekonomiczne zniszczenie gospodarzy realizowano poprzez podniesienie podatków do wysokości o 50-100% wyższej, niż płacili pozostali rolnicy. Po trzecie, warstwę właścicieli zniszczono przez deportację 25 marca 1949 r.³¹

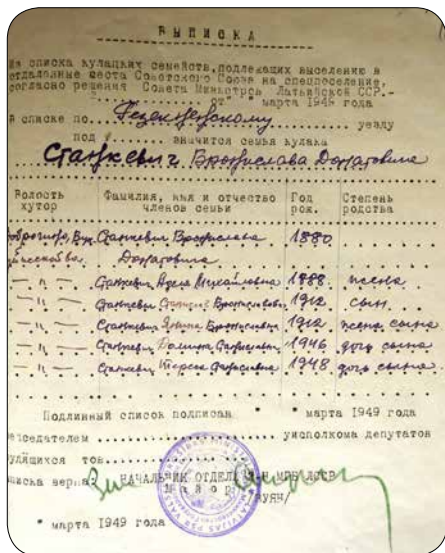
27 sierpnia 1947 r. ŁSRS przyjęła postanowienie nr 761, które ustanowiło kryteria zaliczenia gospodarzy do „kułaków” (*budži*). Artykuł 5 tego postanowienia stanowił, że wykaz kułackich gospodarstw sporządza wiejski komitet wykonawczy, a zatwierdza go powiatowy komitet wykonawczy. Jednak zachowały się dokumenty (Rīgas apriņķa Finanšu nodaļas nr 04-353, 12 II 1948), na podstawie których można sądzić, że pierwsze spisy kułaków były przygotowane przez Ministerstwo Finansów Łotewskiej SRS. Zasadniczo jednak spisy te były używane tylko w 1948 r. dla opodatkowania gospodarstw kułaków. W roku tym podatek rolny nałożony na gospodarstwo o powierzchni 20 ha wzrósł pięciokrotnie. Na potrzeby wywozów spisy te nie były konieczne, nowe, przydatne do tego celu sporządzali centralni pracownicy, oficerowie KGB.

Represje uderzały w najbardziej zdolną, wykształconą, inteligentną część narodu: w 1941 r. – mieszkańców miast, w 1949 – wsi. Kułak to ten, kto swoją pracą osiągnął więcej niż inni, dlatego był zniechęcony. Gdy tylko u człowieka pojawił się duch przedsiębiorczości, od razu otrzymywał „po głowie” represjami obecnej władzy. Z tego powodu oczywiście zrodziło się myślenie, że lepiej się nie angażować i „stać w kącie”. Komunistyczna ideologia uznawała zniszczenie tzw. „świadomości właścicielskiej”. Nawet w elementarzu tekst o „moim ogródku”, czyli o „moim domu”, był poważnym błędem politycznym.

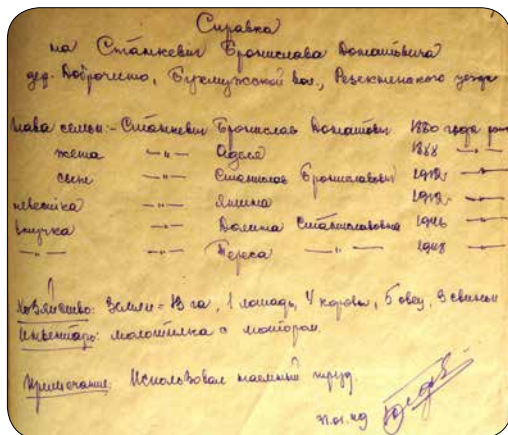
W momencie rejestracji w wykazie kułaków Bronisław Stankiewicz miał 13 ha ziemi, jednego konia, cztery krowy, pięć owiec i trzy świnię³². Dziadek dowiedział się, że jest objęty zwiększonym podatkiem rolnym (co oznaczało uznanie za kułaka). Minister Finansów ŁSRS Arnolds Tabaks 4 września 1947 r. wydał polecenia powiatowym komitetom wykonawczym i sekretarzom komitetów partyjnych określenia gospodarstw jako kułackich oraz opodatkowania ich podatkiem rolnym. Władza żądała od nich sprzedaży zboża państwu po stałej cenie. Sporządzenie listy wybranych gospodarstw, które miały opłacać podwyższony podatek, było nie tylko środkiem presji ekonomicznej, ale miało też bardzo ważny cel polityczny. Po wpisaniu w 1948 r. dziadka na listę kułaków powiatu rzeżyckiego komitet wykonawczy ŁSRS w lutym

³¹ Idem, *Latvijas lauksaimniecības...*, s. 215-229.

³² LVA, Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.



21. Wyciąg ze spisu rodzin kułackich podlegających zesłaniu do odległych obszarów Związku Sowieckiego. W rejestrze specjalnych osiedleńców z powiatu rezeknieńskiego ujęto całą rodzinę „kułaka” Bronisława Stankiewicza w składzie sześciu osób. Dokument zatwierdził kierownik Wydziału Ministerstwa Bezpieczeństwa Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (MGB ŁSRS) mjr Zujan. Źródło: Latvijas Valsts arhīvs, 1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 1a.



22. Zaświadczenie z 31 I 1949 r. o ujęciu rodziny Bronisława Stankiewicza w spisie rodzin kułackich podlegających zesłaniu do odległych obszarów Związku Sowieckiego. W składzie rodziny wymieniono sześcioro jej członków.

W notatce zapisano, że dziadek korzystał z pracy najemnego robotnika rolnego. Źródło: Latvijas Valsts arhīvs, 1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 12.

1949 r. skazał go na jeden rok „oboza pracy” (ИТЛ – исправительно-трудовой лагерь) – odbył karę w więzieniu nr 10 w Rzeżycy³³.

Babcia Adela została kilka razy aresztowana i wywożona do więzienia w Rzeżycy, lecz na drugi dzień była uwalniana. Trasę prawie 50 km do domu musiała pokonywać na piechotę. Bez żadnego wyjaśnienia Stankiewiczom zabrano mleczną krowę i oddano ją pewnej przyjezdnej rodzinie chłopów z Rosji mieszkającej w sąsiedniej wsi Wajwody. Jednak już na początku zimy krowa zdechła, ponieważ nowi gospodarze nie zaopatrzyli się w zapas siana dla zwierzęcia; zresztą byli przekonani, że dostaną drugą krowę od Stankiewiczów. Jednak tak się nie stało. Kiedy przyszli urzędnicy, aby rozkułaczyć Stankiewiczów, to dziwili się: „(...) co to za kułaki, u których nawet dobrych mebli brak”: stół sporządzony z heblowanych desek (służy do dzisiaj), dookoła stołu

³³ Ibidem.

drewniana ławka i zydle, koło ścian drewniane łóżka. Prawie we wszystkich przypadkach, gdy rodzina została zarejestrowana na listę kułaków, zostawała deportowana.

„Ustawodawczą zasadą” dla deportacji stało się ściśle tajne postanowienie KC WKP(b) i RM ZSRS nr 390-138 z 29 stycznia 1949 r. (O wysiedleniu z terytorium Litwy, Łotwy i Estonii kułaków z rodzinami, rodzin bandytów i nacjonalistów ukrywających się, zabitych podczas starć zbrojnych i osądzonych, bandytów, którzy się ujawnili, ale w dalszym ciągu prowadzą swoją działalność oraz ich rodzin, a także rodzin represjonowanych współników bandytów) i instrukcja wydana w lutym przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (Postępowanie procedury dotyczącej deportacji pewnych kategorii obywateli Łotewskiej SRS, Litewskiej SRS i Estońskiej SRS; ros. *Касательно процедуры депортации некоторых категорий жителей из Латвийской ССР, Литовской ССР и Эстонской ССР*). W sumie z Łotwy należało wysiedlić 13 tys. rodzin (39 tys. osób). Przewodniczący rządu Łotewskiej SRS Vilis Lācis 17 marca 1949 r. swoim podpisem potwierdził stosowne postanowienie RM ŁSRS nr 282 O deportacji kułackich rodzin poza Łotewską SRS (*Par kułaku ģimeņu izsūtīšanu ārpus Latvijas PSR*)³⁴. Ustalono, że deportowanych ma zostać 10 tys. rodzin kułackich, o innych kategoriach nie było w ogóle mowy. Na podstawie tego postanowienia przeprowadzono deportację mieszkańców. Ta operacja Państwowego Ministerstwa Bezpieczeństwa ZSRS nosiła kryptonim „Przypływ” (ros. Прибой; łot. Krasta banga). Na temat każdej wysiedlanej rodziny została zgromadzona dokumentacja obejmująca m.in. dane o jej składzie, służbie jej członków w Armii Czerwonej, o powierzchni gospodarstwa w 1939 r., potwierdzenie zaliczenia do gospodarstw kułackich w 1947 r. Do przeprowadzenia operacji „Przypływ” zaangażowano ogromne siły wojsk wewnętrznych i aparatu operacyjnego MGB, słuchaczy szkół wojskowych oraz aktyw partyjny i państwowy³⁵.

Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Łotewskiej SRS 25 marca 1949 r. w czasie przymusowej kolektywizacji deportowano na Sybir nie mniej niż 42 178 mieszkańców (inne źródła podają 42 133 osoby czy 12 988 rodzin, w tym ok. 67% rodzin kułackich; 42 975 osób, 42 322, 44 271 ponieważ nie wszystkie dzieci – niemowlęta urodzone lub zmarłe w drodze albo w miejscu deportacji – zostały zapisane w rejestrach), tzn. 2,28% ogólnej liczby mieszkańców Łotwy. Wśród deportowanych 95,6% stanowili Łotysze. Stanisław Ciesielski wymienia, że w raporcie generała pułkownika, ministra spraw wewnętrznych ZSRS Siergieja Krugłowa do Stalina z 18 maja 1949 r. są odmienne dane: z Łotwy wysiedlono 13 624 rodziny „kułaków, nacjonalistów i bandytów” (czyli 42 149 osób).

W tym samym czasie zdecydowano się na konfiskaty mienia osób deportowanych (postanowienie RM ŁSRS nr 297 z 24 marca 1949 r.)³⁶, która kwalifikuje się jako

³⁴ Faktycznie ta decyzja miała znaczenie wyłącznie formalne, ponieważ na podstawie Decyzji Prezydium Rady Najwyższej ZSRS z listopada 1948 r. organizacja deportacji już była rozpoczęta.

³⁵ S. Ciesielski, *Deportacje związane z przebudową wsi na terenach inkorporowanych*, [on-line:] <http://www.sciesielski.republika.pl/sov-dep/kolektywizacja.html>, odczyt: 1 III 2017.

³⁶ J. Riekstiņš, *Deportētāji – laupītāji*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā...*, s. 273-277.



23. Rodzina Stankiewiczów w Dobroczynie. Siedzą od lewej: dziadkowie Adela i Bronisław z wnukami, dziećmi syna Jana: młodszym Michałem, Jadwigą (autorką artykułu) i Janem. Stoją od lewej: Stanisława (z d. Jankiewicz), starszy syn Bronisława – Jan, młodszy syn – Henryk, Janina (z d. Juskiewicz), średni syn Stanisław z córką Danutą na rękach. Fotografia z 1947 r. Źródło: zbiory autorki.

kampania rabunku zorganizowana na szczeblu władzy państwowej. Deportacja była ważnym czynnikiem, który przyczynił się do przyspieszenia przymusowej kolektywizacji rolnictwa i stłumienia potencjalnego oporu mieszkańców kraju.

Te dwie większe deportacje, pierwsza z 1941 r. i druga z 1949 r., pozbawiły Łotwę jej krajowej elity, a naród pozbawiły bliskiej więzi ze swoją ziemią. Sztucznie stworzony niedobór siły roboczej był kompensowany przez imigrantów z niełotewskich regionów Związku Sowieckiego. Na Łotwę wwożono w większości ludność rosyjskojęzyczną: Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Zdecydowaną większość z nich stanowili robotnicy. To im przypadł dobytek deportowanych mieszkańców państwa. Również na stanowiska kierownicze zostali mianowani imigranci. Tak więc na początku lat 50. XX w. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wśród czołowych pracowników Łoty-sze stanowili 15%, wśród dyrektorów fabryk i głównych inżynierów – 22%, wśród prezesów kołchozów – tylko 2%. Taka była polityka Rosji. Tak więc deportacja rolę przyczyniała się do kolonizacji i rusyfikacji kraju.

Deportacja w rodzinie Stankiewiczów

Te tragiczne historyczne wydarzenia dotknęły także moją rodzinę – najbardziej mego dziadka, babcię, rodzinę stryja Stanisława, którzy żyli jako jedna rodzina. Rodzina starszego syna Jana, mego ojca, nie widniała w tym spisie, bo w roku 1943

oddzieliła się i mieszkała osobno, chociaż w tym samym domu, lecz na jego drugim końcu.

W marcu 1949 r. dowiedzieliśmy się, że po raz kolejny będą wywózki i Stankiewiczowie jako jedyni z całej wsi znaleźli się w spisie. Ludzie byli już doświadczeni po deportacjach 1941 r., dlatego za ich radą dziadek zawiązał pewnemu naczelnikowi świnie, aby deportacja nie dotknęła jego rodziny. Jednak wątpiąc w skuteczność tego przedsięwzięcia, Stanisław z rodziną wyjechali do miejscowości Vidzeme, oddalonej o kilkaset kilometrów od Dobroczyzna. Dziadek ukrył się u znajomych. Uważał, że w ten sposób babcia Adela, licząca wówczas 60 lat, i wielodzietna rodzina Jana unikną deportacji. Nadal nie mogę zapomnieć strachu, który pozostał po tej strasznej godzinie (była wtedy północ), kiedy usłyszeliśmy warkot silnika – do naszego domu podjechała ciężarówka. Na ulicy ciemno, zawieja, chłód i przeraźliwe wycie naszych psów. Do domu brutalnie wdzierają się nieznajomi mężczyźni z bronią i głośno krzyczą w obcym nam języku (po rosyjsku). Stawianie oporu nie miało sensu. My, dzieci, przestraszyliśmy się i schowaliśmy w szafie i pod łóżkiem. Jeden Sowietą odczytał wyrok, po czym młodszy lejtnant z Rzeżycy zaczął wypełniać kwestionariusz na babcię i dał jej krótki czas na spakowanie się. Pozostali stali na warcie koło domu, aby nikt z wywożonych nie uciekł. Przybiegli krewni z sąsiednich domów – Stankiewiczze i Bryłowie. Wszyscy płakali, ktoś przyniósł kawałek słoniny, ktoś spakował poduszkę. Babcia z modlitewnikiem w rękach płakała i tylko powtarzała, że jej nic niepotrzebne, bo umrze już w drodze do Bukmujży. Sowietci krzyczeli, aby szybciej jechać, lecz jeden z rosyjskich żołnierzy powiedział, aby brała ze sobą wszystkie spakowane rzeczy, bo droga będzie długa. Do sprawy nr 18280 na dziadka dołączono ściśle tajną notatkę bez numeru z 25 marca 1949 r., w której informowano o konieczności zorganizowania wywózki kułaka Bronisława Donatowicza Stankiewicza (ur. 1880), żony kułaka Adeli (podano, że ur. 1880, poprawnie – 1889), syna kułaka Stanisława (ur. 1912), żony syna kułaka Janiny (ur. 1915), córki syna kułaka Danuty (ur. 1946), córki syna kułaka Teresy (ur. 1948) do Isilkul i Moskalenki w obwodzie omskim. Notatkę podpisał naczelnik eszelona nr 97338 prawdopodobnie Rilinjew (trudne do odczytania nazwisko)³⁷. Represjonowani mieli podpisać dokument, który stwierdzał, że zostają deportowani do końca życia, bez prawa powrotu do domu.

Kiedy nasza mama zauważyła, że nie ma nas w domu, pomyślała, że jesteśmy już w ciężarówkach jadących na Syberię i bardzo się przestraszyła. Nagle zaczęła gorączkować, pojawiły się dreszcze i ból głowy. Nocą na prawej nodze wykwitła intensywnie błyszcząca niebiesko-różowa, gorąca i bolesna plama, potem jeszcze druga. Okazało się, że zapadła na chorobę zwaną różą, która uszkodziła skórę, a w konsekwencji także naczynia krwionośne. Zwróciła się do tradycyjnego uzdrowiciela, potem do lekarzy, ale bez skutku, bo przez cały czas musiała ciężko pracować fizycznie zarówno w kołchozie, jak i w domu na gospodarstwie, dbać o małe dzieci. Ciągły pośpiech, nerwowość i choroba została zignorowana – tworzyły się coraz głębsze wrzody aż do wystąpienia owrzodzeń troficzných. Mama przeszła kilku operacji z przeszczep-

³⁷ LVA, Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.



24. Adela Stankiewicz jako zesłanka we wsi Połtawka w obwodzie omskim. Na zesłaniu przebywała od 25 III 1949 do 7 IX 1955 r. Fotografia z 1950 r. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.

pianiem skóry, jednak niewiele pomogły. Wnuk Wadym, jako młodziutki lekarz, w ciągu 3-4 miesięcy w 1998 r. i tyleż 2000 r. zaczął na ranach babci stosować stworzone przez siebie maści lecznicze, osiągając narastanie cienkiego naskórka. Ta choroba męczyła mamę przez całe życie. Pamiętam ją z zawsze zabandażowaną prawą nogą.

Po wywozach powiedziano nam, że jeśli by babci Adeli też nie było w domu, zostałaby wywieziona rodzina syna Jana, bo Stankiewiczowie podlegali deportacji. Była ustalona pewna liczba deportowanych, władze lokalne mogły zażądać wywózki dodatkowych ludzi, tak by liczba się zgadzała. Realizatorzy tej „misji specjalnej” za „honorowe osiągnięcia w deportacji” mogli spodziewać się wysokich nagród.

Z Łotwy wyruszyły 33 pociągi (transporty kolejowe), z których każdy miał 40 wagonów, ich stacją docelową były administracyjne „specobozy”. Mieszkańcy nie zdawali sobie sprawy, że dla wielu z nich są to ostatnie dni w rodzinnych domach, mieszkaniach, że rozpoczyna się długa, pełna męki droga do rosyjskich regionów Dalekiego Wschodu. Babcię Adelę przez Ezernieki (do grudnia 1939 r. Bukmujża) dowieziono do Rzeżycy, stamtąd przez

dwa dni podróżowała pociągiem nr 97338 w bydłych wagonach z zakratowanymi oknami.

Pociągiem tym wywieziono z Łotwy do Isilkul i Moskalenki w obwodzie omskim na Sybir 1531 osób. Pociąg przybył na stację końcową 6 kwietnia³⁸. Dalej ludzi wieziono przeważnie do obwodu tomskiego, omskiego i amurskiego. Na miejsce wywozu – wieś Połtawka w rejonie połtawskim – babcia przybyła 9 kwietnia, tj. po 15 dniach podróży (ok. 3,5-4 tys. km). Deportowani (rolnicy, nauczyciele, duszpasterze i inni) dopiero na miejscu zostali poinformowani, że zostają tam umieszczeni na zawsze. Rozmieszczono ich w „specposiołkach” (osadach specjalnych) pod specjalnym nadzorem komendantów NKWD. Wysiedleni stale musieli rejestrować się w speckomendanturze i bez jej zgody nie mogli opuszczać miejsca przetrzymywania. Wszyscy wywiezieni mieli status „specpieresieleńców”, czyli specjalnych przesiedleńców. Babcia wspominała, że domy były tam budowane z krowiego gnoju zmieszanego ze słomą (tzw. lepianki), były też baraki. Na polach pracowano przy pomocy wołów. Babcia została przydzielona do pracy w kołchozie „Nowoje Pole” jako zwykła pracowniczka kołchozu, z czego staruszka nie była się w stanie wywiązywać. „Jedyne dobro

³⁸ Aizvestie 1949. gada 25. martā, t. 2, red. G. Pence, Rīga 2007, s. 209.

z mego wywozu – mówiła później – że nauczyłam miejscowe kobiety obwiązywać pięty skarpetą”.

Rodzina stryja Stanisława nadal ukrywała się przed aresztowaniem i wciąż grożącym wywozem. Dziadek nie mógł rozstać się ze swym domem, z tą ziemią, która kosztowała go tyle sił i wyrzeczeń. Czasem chował się u brata Józefa, krewnych w oddalonej o 6 km Bereśni (łot. Beresņi) lub w lesie, lecz na noc szedł do swojej stodoły. Niekiedy rodzice posyłali nas, byśmy bawili się na drodze prowadzącej do domu dziadka Józefa. Podczas jednej z zabaw zauważyłam w oknie patrzącego na nas zza firanek dziadka i zawołałam radośnie: „Dziadek!”. Wówczas nasz ojciec stwierdził, że się pomyliłam. Mama nosiła mu posiłki. Jeśli w pobliżu na naszych byłych terenach użytkowych pracowali kołchoźnicy, mama uprzedzała dziadka i przynosiła mu więcej jedzenia. Pewnej nocy, kiedy już zasypiał, raptownie wskoczył na niego kot, wyrывая go tym samym ze snu. Dziadek zastanowił się, zebrał swoje rzeczy i udał się do lasu. Wchodząc w las, usłyszał jakiś szum – to była obława na stodołę. Tak wyglądały jego ostatnie chwile we własnym domu. Nasz ojciec w dogodnym czasie wywiózł płaczącego dziadka w obce strony. 11 stycznia 1955 r. dziadek zmarł od zgorzeli nóg i wylewu krwi do mózgu w powiecie gułbeńskim, nie doczekując powrotu babci. Niestety jego ostatniego życzenia, by zostać pochowanym obok rodziny na cmentarzu w Bukmujży, nie udało się spełnić, chociaż nasz ojciec bardzo się starał – zima, daleka podróż, brak transportu uniemożliwiły to przedsięwzięcie. Został pochowany w Welenach (łot. Velēna), gdzie jego grób jest odwiedzany i pielęgnowany.

Nasz dom ciągle był kontrolowany przez pracowników powiatowego komitetu wykonawczego w Rzeżycy, pracowników NKWD. Minęło kilka dni po wywozach, a żołnierze znów pojawili się w naszym domu. Ten fakt potwierdza zachowany raport z 28 marca 1949 r. wykazujący, że w domu nie było głowy gospodarstwa domowego Stankiewicza Bronisława i rodziny jego syna Stanisława³⁹. Nam, dzieciom, trudno było zrozumieć, czym zawinili nasi dziadkowi, stryjowie i rodzice?

Podejrzanie o zdradę mogło spaść na każdego. Uzbrojeni ludzie ciągle otaczali nasz dom, byliśmy przeszukiwani przez tzw. *istriebiteli*⁴⁰, którzy bardzo zastraszali ludność, jak i przez specgrupę KGB, która zawsze chodziła z bronią, szukając niby ukrywających się krajowych partyzantów. Zrywano firanki, zasłony, odkrywano szyby, sprawdzano piec, nawet zrywano chustkę, którą mama wiązała w moim kątku koło pieca, gdzie miałam namiastkę własnego pokoju. W stodole siano przetykali bagnietami, wchodzili na poddasze. Rankiem często widzieliśmy, jak wyglądają zza łaźni, zza magazynu na zboże, zza chlewu. Pewnego ranka, kiedy wszyscy jeszcze spaliśmy,

³⁹ LVA, Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.

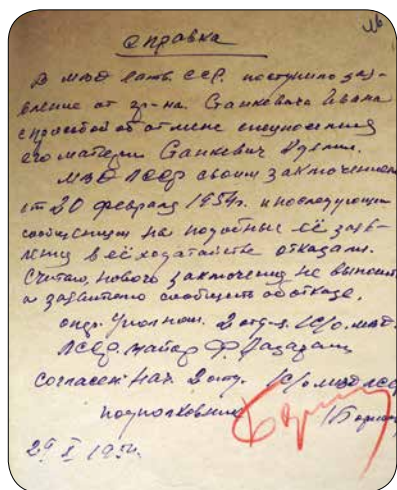
⁴⁰ Mieszkańców, którzy brali udział w walce przeciw krajowym partyzantom, w dokumentach sowieckich nazywano „niszczycielami” (ros. *истребителями*, łot. *iznīcinātāji*). Powstańcy przeciwko nowej władzy lub buntownicy nazywali ich „jastrząbkami” (ros. *ястребками*). Byli oni dobrowolnymi pomocnikami milicji. „Niszczycieli” wykorzystywano nie tylko jako wojskowych lub jako rezerwę szkoleniową dla zabezpieczenia kadry dla wojska i innych jednostek specjalnych, ale również jako przewodników NKWD i jednocześnie jako agentów. „Niszczyciele” byli jawni i niejawni (ukryci), zawsze mieli przy sobie karabin. W rzeczywistości byli to zdrajcy swego narodu.

mama szła z wiadrem i latarnią do chlewu, aby wydoić krowy, gdy nagle przystawiono jej do piersi nagan z rozkazem „Nie ruszać się!”. W domu od razu zaczęła się obława.

Rodzice starali się od czasu do czasu wysyłać babci na Syberię paczki żywnościowe (suszony chleb, ser, trochę wędliny i inne), później trochę pieniędzy, bo w kołchozach w pierwszych latach nie wypłacano pieniędzy za dzień roboczy. Paczka pocztowa nie powinna była ważyć więcej niż 1 kg. Młodszy syn Henryk, student Akademii Rolniczej, odwiedził babcię na Syberii, bo bardzo tęskniła, nie mając nadziei na powrót do domu.

Do 1955 r. nadal wywożono Polaków z Łotwy i Litwy w głąb Rosji. Nasz ojciec ciągle pisał listy do władz państwowych ŁSRS i ZSRS z prośbą na zwolnienie z zesłania na Sybir jego starej, schorowanej i niewinnej matki. W Państwowym Archiwum w Rydze w dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie nr 18280 dotyczącej kułaka Stankiewicza Bronisława zachowany jest list ojca z września 1949 r., adresowany do Prezesa Prezydium Wyższej Rady ZSRS towarzysza N. Szwerņikowa; w załączniku zaświadczenie Rady Gminnej w Swarincach (łot. Svarinci), że nie zaprzecza stałemu zamieszkaniu Adeli Stankiewicz w wymienionej gminie. Odpowiedź (daty brak): „Odmówić!” (*Отказать!*). Następna negatywna odpowiedź z lipca 1950 r. od Ministerstwa Państwowego Bezpieczeństwa ŁSRS, z dopiskiem, że Stankiewiczowie są rodziną kułacką, która do 1939 r. miała pracownika najemnego. Babcia Adela również otrzymała negatywną odpowiedź na swój list z listopada 1953 r., adresowaną do RM ŁSRS (przekazaną Ministrowi Spraw Wewnętrznych) z dopiskiem, że deportowanie jest uzasadnione, bo babcia jest członkiem rodziny kułackiej, a syn Jan – Gwardii Narodowej. Kolejny list w styczniu 1954 r. babcia (charakter pisma ojca) napisała do Prezesa Prezydium Wyższej Rady ZSRS towarzysza Klimenta Woroszyłowa, podkreślając, że przebywa na zsyłce już 5 lat i uważa, że powodem takiego stanu rzeczy jest uszkodzona młockarnia, którą mieli w swoim gospodarstwie. Do listu dołączona jest pozytywna opinia z rady gminy, że rodzina Stankiewiczów pomagała ludziom w pracy i oprócz młockarni innych przejawów kułactwa rodzina nie miała. Odpowiedź z lutego 1954 r.: „Odmówić zniesienia jej deportacji” (*Отказать в отмене ей высылки!*).

W kolejnym liście do Ministra Spraw Wewnętrznych ŁSRS towarzysza Zujanowa ojciec ponownie prosił o pozwolenie na powrót jego chorej 65-letniej matki z miejsca zesłania. Odpowiedź:



25. Oświadczenie z 29 X 1954 r. w związku ze staraniami Jana Stankiewicza, zwracającego się do MGB

ŁSRS z prośbą o przerwanie specjalnego przesiedlenia jego matki Adeli Stankiewicz. Kierownictwo Wydziału MGB uznało zwolnienie za niemożliwe i nakazało powiadomić wnioskodawcę o odmowie.

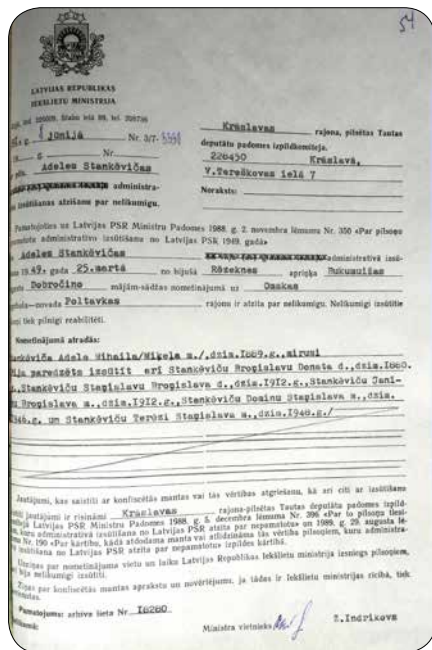
Źródło: Latvijas Valsts arhivs, 1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 46.

„Uważam, że nie należy tworzyć nowego wniosku i wnioskodawcę poinformować o odmowie” (*Считаю, нового заключения не выносить, а заявителю сообщить об отказе*). Pełnomocnik operatywny II Oddziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ŁSRS, który 29 października 1954 r. przekazał ojcu odmowę, jak zwykle ustnie, uprzedził, że jeśli nadal będzie pisał prośby, znajdzie się tam, gdzie jego matka.

W czerwcu 1955 r. babcia napisała skargę do Prezesa Rady Ministrów ŁSRS, że w 1949 r. została wywieziona na Sybir, jest niezdolna do pracy, ma 66 lat, choruje, że od momentu wywózki w przeżyciu pomaga jej syn Jan, który jest gotów zająć się jej całkowitym utrzymaniem, a także opłacić drogę powrotną do domu. Dołączono zaświadczenie ojca z maja 1955 r., że usilnie prosi o wyzwolenie z zesłania zupełnie bezradnej matki i bierze ją na swoje utrzymanie do końca jej życia. Podpis ojca został zatwierdzony przez prezesa gminy. Dnia 29 lipca 1955 r. wspomniana skarga i zaświadczenie zostały rozpatrzone na posiedzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ŁSRS i zdecydowano o skreśleniu z ewidencji „specjalnego osiedla” (*специоселения*)⁴¹ Adeli Stankiewicz.

Na skutek amnestii z 7 września 1955 r.⁴² babcia wróciła na Łotwę. Najpierw mieszkała u syna Stanisława w Subatach (łot. Subate) k. Īlkszty (łot. Īlūkste), potem przyjechała do Jana do Dobroczyzna, gdzie mieszkała do śmierci. Na podstawie postanowienia nr 350 Rady Ministrów ŁSRS z 2 listopada 1988 r. O nieuzasadnionym wydaleni administracyjnym obywateli Łotewskiej SRS w 1949 r. (*Par pilsoņu nepamatotu administratīvo izsūtīšanu no Latvijas PSR 1949. gadā*) Adela Stankiewicz została zrehabilitowana, bo jej deportację uznano za bezprawną.

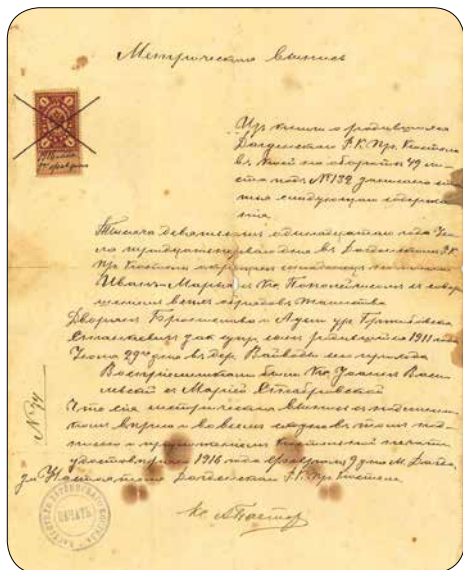
O korespondencji ojca my, dzieci, nic nie wiedzieliśmy, bo nigdy o tym nie opowiadał. Po raz pierwszy natknęłam się na nią w czerwcu 2003 r., pracując w Państwowym Archiwum Łotwy w Rydze. Działania mego ojca przekroczyły moją wyobraźnię



26. Decyzja nr 3/7-3331 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Łotewskiej z 8 VI 1991 r. stwierdzająca bezprawność wydalenia administracyjnego z 25 III 1949 r. obywatelki Adeli Stankiewicz ze wsi Dobroczyń do obwodu omskiego. Dokument podpisał zastępca ministra Z. Indrikovs. Źródło: Latvijas Valsts arhīvs, 1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 54.

⁴¹ LVA, Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.

⁴² *Latvijas iedzīvotāju 1949. gada 25. marta deportācija*, [on-line:] http://www.itl.rtu.lv/LVA/dep1941/saraksti/17_Rezeknes_apr.pdf, odczyt: 1 III 2017.



27. Odpis z metryki chrztu Jana Mariana Stankiewicza, ur. 29 VII 1911 r. we wsi Wajwody w parafii dagdskiej. Chrzest odbył się w kościele rzymskokatolickim w Dagdzie 31 VII 1911 r. Rodzice: szlachcice Bronisław i Adela Stankiewiczowie. Rodzice chrzestni: ks. Jan Wasilewski i szlachcianka Maria Stabrowska, 9 II 1916. Źródło: zbiory Jana Stankiewicza.

zima trwa do 6 miesięcy, a temperatura spada poniżej -40° . Cudem przeżył nieludzkie warunki pracy i trudności adaptacyjne w miejscu zsyłki. O tym łagrze pisał Aleksandr Sołżenicyn w książce *Archipelag GUŁag*. Teść został zwolniony 29 listopada 1955 r., a zrehabilitowany 5 czerwca 1992 r. (pośmiertnie).

Stygmatyzację teścia jako „wroga narodu” bardzo boleśnie odczuwały dzieci. Nie zostało wyjaśnione zabójstwo jego starszego syna Marisa w 1962 r. (ur. 1942), a mój mąż Marcin ciągle cierpiał w szkole (miał niesłusznie niskie wyniki, ciągle robiono mu uwagi, ignorowano go podczas uroczystości). Te doświadczenia złamanego życia i bezsilności pozostawiły w nim ślad na całe życie.

Rodzina krewnej mojego ojca, Franciszki z d. Stankiewicz (1863-1939) i Aleksandra (1855-1944) Wasilewskich, wychowała ośmioro dzieci: ks. Jana (1885-1948), Józefa (1887-?), Władysława (1889-1983), Antoniego (1892-1942), Michała (1895-1987),

na temat jego miłości, troskliwości oraz dały świadomość, że zwłaszcza w sprawach poważnych trzeba polegać na sobie i na swojej rodzinie.

We wspomnianym archiwum znajduje się sprawa Wydziału Śledczego Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego ŁSRS przeciwko mojemu teściowi Waldemarowi Radzińie (1912-1979), który został skazany (art. 58 kodeksu karnego Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki z 1922 r. „Zdrada państwa”, ros. *Измена родине*, łot. *Dzimtenes nodevība*) na pobyt w obozie poprawczo-pracowniczym Gułag⁴³. Art. 58 był najczęściej używany przy oskarżeniach politycznych oraz sądowych wyrokach przeciwko ludności Łotwy podczas okupacji sowieckiej. Ojciec mego męża, zgodnie z tym artykułem, w lutym 1951 r. został wysłany do łagru ITŁ nr 6 w Burepołomiu w obwodzie gorkowskim (obecnie obwód niżnonowogrodzki, ros. Буреполом, Нижегородская область) (sprawa nr 28637), gdzie głównym zajęciem więźniów był wyrąb drzew (*лесозаготовки*) w głuchych bagiennych lasach rejonu tonszajewskiego. Łagier był położony w północnej części regionu, gdzie

⁴³ LVA, Архив № 286737, Уголовное дело № 15273 по обвинению Радзиньш Волдемара Эдуардовича и других. 2 II 1951, k. 50.

Annę (1898-1979), Ignacego (1902-1963) i Stanisława (1911-1945). Życie ich trzech synów miało tragiczny przebieg. Starszy syn, Jan, był księdzem i po śmierci został uznany za męczennika bolszewickiego. Był ojcem chrzestnym mego ojca, Jana.

Jego brat Antoni został aresztowany w 1940 r. jako agent policji politycznej⁴⁴ i przewieziony do więzienia śledczego w Dyneburgu, gdzie był strasznie torturowany. Został skazany na zesłanie na Sybir, do Kraju Krasnojarskiego, a po osądzeniu został rozstrzelany. Przedtem musiał sam, z innym młodszym skazanym, wykopać sobie grób. Brat Stanisław (mieszkał i pracował w Rydze) przed Bożym Narodzeniem 1944 r. został wcielony do armii sowieckiej i zmarł 8 maja 1945 r. w niewyjaśnionych okolicznościach. Potwierdzenie jego śmierci przyniósł małżonka Stanisława, Franciszka, sowiecki oficer, który wcześniej pragnął ją poślubić.

Córka Michała, Walentyna Wasilewska (ur. 1930), naręczona Józefa Dudko (1928-1991), opuściła dom rodzinny i pojechała za nim pociągiem do rejonu siewiero-jenisejskiego Kraju Krasnojarskiego na Syberii, na miejsce jego zesłania. Józef został skazany na 7 lat obozu i 15 lat kolonii karnej (art. 58 kodeksu karnego Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej), bo odmówił wstąpienia do sowieckiej armii. Był przenoszony do różnych łagrów. Walentyna wyjechała z Łotwy 9 lipca 1955 r. i dojechała do celu 20 lipca. Józef jako człowiek uczciwy i pracowity z czasem zyskał zaufanie kierownictwa obozu i został kierownikiem obiektu płukania złota, gdzie pracowało 50 osób (poprzedni kierownik partyjny został zwolniony). Na Syberii Walentyna pracowała jako nauczycielka. Kiedy Józef otrzymał roczny urlop, wyjechali na Łotwę, gdzie wzięli ślub. Powrócił na Syberię, gdzie musiał odpracować jeszcze dwa lata, po czym w 1958 r. został ostatecznie zwolniony. Spędził na Syberii 13 lat.



28. Rodzice chrzestni Jana Mariana Stankiewicza: ks. Jan Wasilewski i Maria Stabrowska, małżonka gen. Feliksa Stabrowskiego, posiadacza majątku ziemskiego w Łatgalii (289 dziesięcin), stale mieszkających w Warszawie. Fotografia wykonana w Dagdzie, 31 VII 1911. Źródło: zbiory autorki.

⁴⁴ No NKWD līdz KGB politiskās prāvas Latvijā 1940-1986. Noziegumos pret padomju valsti apsūdzēto Latvijas iedzīvotāju rādītājs, red. r. Viksnas, K. Kangeva, Rīga 1999, s. 819.

Kolektywizacja

Badacze czytający protokoły i decyzje posiedzeń biura KC KP(b) Łotwy z lat 1944-1948 nie mają wątpliwości, że w tym czasie głównym celem władz była kolektywizacja rolnictwa. Ważnym czynnikiem w jej realizacji była deportacja przeciwników tego przedsięwzięcia. Podyktowane przez Moskwę „umiędzynarodowienie” łotewskiej gospodarki i rolnictwa, deportowanie z Łotwy najbardziej skutecznej i wydajnej części ludności wiejskiej, reżim okupancki zniszczyły nie tylko efektywną wydajność produkcji rolnej Łotwy, ale także wielowiekowe łotewskie tradycje społeczności wiejskiej, jej strukturę i środowisko naturalne. W miejsce tradycyjnych gospodarstw rolnych, tj. zagród, powstały centra kołchozów i sowchozów. Językiem urzędowym stał się rosyjski i trzeba było się go nauczyć. Po polsku mówiono u nas tylko w rodzinie (czego nie skrywano).

Stankiewiczom została odebrana większa część domu: w jednym pokoju urzędował kantor kołchozu, siedział tam księgowy i brygadzysta, który wysyłał ludzi do pracy. Zbierali się na naszym ganku z szybami i zydelkami, które z czasem zostały złamane. W drugim, większym pokoju zrobili magazyn na ziarno, które przywożono z gospodarstw rolników, a w kuchni umieszczona została dojarka z matką z Rosji. Nasza rodzina została w jednym użytkowym pokoju bez kuchni i pieca (wcześniej ogrzewanym dużym piecem z odebranej kuchni), zamiast podłogi był tzw. tok ubity z gliny. Ojciec postawił żeliwną płytę kuchenną z jednym okrągłym otworem na garnek. W pamięci pozostał mi okropny strach przed całymi bandami szczurów, przebiegającymi z pokoju, gdzie kołchoz urządził magazyn do przechowywania ziarna. Nie tylko biegały po pokoju i meblach, lecz pełzały po nas, śpiących, skakały na nas z sufitu. Rodzice nie mogli sobie poradzić, broniąc dzieci i chroniąc żywność.

Oczywiście, od razu zostało wydane rozporządzenie, by spłować duży piękny drewniany krzyż z Męką Pańską, usytuowany przed domem w ozdobionym kwiatami ogródku z niewysokim ogrodzeniem z drzewczkami, gdzie rodzina zbierała się do wspólnej wieczornej modlitwy lub w różnych innych okolicznościach, zwłaszcza podczas majówki, kiedy śpiewane były pieśni maryjne. Mnie zawsze się zdawało, że dom w tej chwili pozostał samotny. Po byłym ogródku zaczęli chodzić ludzie, bydło, wieziono wozy siana. Po ponad 40 latach krzyż, ale już inny, wrócił na swoje miejsce. O wszystko zadbała nasza mama (ojciec był już w wieczności) z pomocą synów. Po chwili zamyślenia z niezwykłą dokładnością wskazała miejsce, gdzie należało kopać ziemię. Już po chwili pokazały się resztki pierwszego krzyża. Nowy krzyż został poświęcony przez księdza proboszcza Jānisa Stepīnša w obecności krewnych i sąsiadów.

Nowa władza okupacyjna bez odszkodowania zabrała ziemię (zostawiono tylko 0,5 ha), inwentarz rolniczy, zboże, ziemniaki, paszę. Ze wszystkiego bydła zostawiono tylko po jednej głowie, oficjalnie uznając, że dochód z pracy w kołchozie jest głównym źródłem utrzymania kołchoźników, a ich własne uprawy są tylko dodatkowym źródłem. Nasza obora dla krów i koni zbudowana z płaskiego kamienia również została zabrana dla krów kołchozowych, tak jak i stodoła. Nasze były krowy, widząc mamę i ojca, ryczały i rwały się do domu, tak samo konie. Rodzice zostali zmuszeni

do pracy w kołchozie. Po pracy wieczorami ojciec sam zaczął budować niewielki chlewik, stodołę na siano i na drwa.

Pierwsze kołchozy na Łotwie założono w 1947 i 1948 r. Sowietci zdawali sobie sprawę z wielkiego przywiązania chłopów do własnej ziemi, obawiali się więc ich oporu wobec akcji kolektywizacyjnej. Tworzenie kołchozów dla większości nie było dobrowolnym, lecz zorganizowanym procesem administracyjnym i postępowaniem organów władzy. Kołchozy powstawały na terenie dawnych majątków lub na ziemiach zaludnionych. Do połowy 1949 r. kolektywizacja objęła 76% gospodarstw, lecz w całości zakończono ją w 1951 r., wtedy skolektywizowano więcej niż 90% gospodarstw. Za statuty kołchozów służyły wzorcowe statuty ZSRS przyjęte w 1930 r.

W pierwszych latach wynagrodzenie za pracę wydawano w naturze, tj. pensją były produkty rolne. Rolnikom, którzy pracowali w kołchozie, nie wolno było opuszczać tego terenu. Ten okres może być porównywany z niewolnictwem. Kołchoźnicy w czasach rządów Stalina za wyjście do pracy otrzymywali na liście obecności znak w formie kółka (*палочка*), to był „dzień pracy” (*трудодень*). Za rok należało zebrać określoną liczbę tych dni. Za naruszenie przepisów prawa pracy, np. nieobecności, spóźnienia więcej niż 20 minut, niewypełnienie normy, władza mogła pociągnąć nie tylko do odpowiedzialności administracyjnej, ale i karnej (jako „pasożyta”). Pojęcie „godzin pracy” (*часовой выработки*) w kołchozie nie istniało – kołchoźnicy pracowali tyle, ile nakazywał dyspozytor. W sezonie praca często zaczynała się z samego rana i trwała do późnego wieczoru. Pamiętam, jak mama mówiła: „Przyjdę z pracy i od razu policzę, czy wszystkie dzieci śpią w domu”. Jeszcze swoje bydło trzeba było nakarmić, napoić, krowy wydoić. W związku z tym, że wszystkie łąki należały do kołchozu, prowadziliśmy krowę 0,5-1 km pod las albo przywiązywaliśmy na łańcuchu gdzieś z boku rowu, ale jak to dzieci, baliśmy się chodzić daleko, by przypędzić ją do chlewa, więc czekaliśmy na rodziców. Bywało, że krowa zrywała się w ciemności, więc nie mogliśmy jej znaleźć i w ogóle nawet utrzymać. Ja, jako najstarsza z rodzeństwa, uważałam za swój obowiązek opiekować się młodszymi braćmi i siostrami, chociaż sama jeszcze potrzebowałam pomocy.

Zgodnie z wynikami z całego roku walne zebranie dzieliło zbiorowe dywidendy gospodarskie – naliczone opłaty za dzień pracy. Ponieważ kołchozy były nędzne – reżim sowiecki zmniejszał tę opłatę do granic możliwości – zatem były one szczególnie symboliczne. Zwykle to było od 0,2 do 0,5 kg „ziarna” za jeden dzień pracy. W praktyce ludzie pracowali przez cały rok i nie wiedzieli, co otrzymają. Np. nasi rodzice, pracując rzetelnie, bez dni wolnych, za rok pracy otrzymali pół worka lub 24 kg „girsy”. Jest to ziarno trzeciego gatunku, które można wykorzystać tylko jako paszę dla kur. Jak piszą sowieccy autorzy z Łotwy, w roku 1956 za jeden dzień pracy przydzielano średnio 1,24 kg ziarna⁴⁵.

We wszystkich dziedzinach życia ważną rolę odgrywała Komunistyczna Partia Łotwy, ale najważniejsze decyzje podejmowali funkcjonariusze KC KPZS w Moskwie. Dużym obciążeniem dla kołchoźników na całej Łotwie było bezwzględne wypełnianie obowiązujących norm dostawy artykułów żywnościowych od gospodarstw przydomo-

⁴⁵ J. Labsvīrs, *Latvijas lauksaimniecības kolektivizācija 1944-1956*, Rīga 2000, s. 106-115.

wych. W ciągu roku każda rodzina miała zdać państwu 40 kg mięsa, 50 jajek, 300 litrów mleka, 0,2 kg wełny, 12 cetnarów ziemniaków, a także skóry zwierzęce. Jeśli przełożeni uważali, że gospodarz ma za dużo siana, to też musiał je oddać. Nasza mama musiała dwa razy w tygodniu pokonywać odległość 2 km, by zdawać państwu jednorazowo 5 l mleka. Nakazywano zdawać tylko żółte masło, dlatego był problem, gdy masło było białe.

Ponieważ kolchoz nie wypłacał wynagrodzenia za pracę, gospodarstwo przydomowe było jedynym źródłem utrzymania. Obowiązujące normy dostawy artykułów spożywczych powodowały wielkie problemy. Jeśli prace we własnym gospodarstwie nie zostałyby wykonane i z tego powodu nie było dobrych zbiorów, to niemożliwe byłoby spełnienie wyznaczonych norm dostawy, za których niewykonanie znowu groziły kary. Oprócz tych obowiązków mieszkańiec wsi musiał dokonać płatności gotówkowych: podatek rolny i obowiązkowe ubezpieczenie. Z tego powodu był zmuszony zapisać się na „dobrowolne” obligacje państwowe. Państwo jakby pożyczało od mieszkańców pieniądze – 10% od wynagrodzenia miesięcznego.

W końcu lat 40. i na początku 50. XX w. kolchoźnicy musieli uczestniczyć w remontach dróg i przy dostarczaniu drewna na potrzeby państwa. Nasz ojciec kopał rowy przez prawie 6 lat. Mama opowiadała, że mogła dać ojcu na obiad tylko chleb z gotowanymi na syropie z buraków cukrowych borówkami i butelkę mleka. Zimą mama z innymi kobietami odśnieżały łopatami zawiane kolchoźniane drogi, bo traktorów i żadnego innego sprzętu nie było.

Ojciec, jako syn kułaka, nadal był represjonowany. Ponieważ miejscowi rolnicy nie chcieli wstępować do kolchozu, a zwłaszcza oddawać za darmo swojego ziarna, bydła i sprzętu rolniczego, ojciec został mianowany prezesem pierwszego małego kolchozu im. XI Zjazdu Wszechzwiązkowego Komunistyczno-Leninowskiego Związku Młodzieży. Jego „misją” było pokazanie na własnym przykładzie wypełnienia decyzji nowego bolszewickiego rządu, tj. rozkułaczenia rolników, co było kluczowym elementem kolektywizacji, zaczynając od swojej rodziny i rodziny brata Stanisława. Wtedy prezesi kolchozów byli systematycznie śledzeni i mordowani. Na miejsce zastrzelonego prezesa ustanawiano następnego. Pewnego razu mamie we śnie ukazała się znajoma zmarła staruszka i nakazała modlić się za Jasia słowami Litanii do Serca Pana Jezusa. Potem mama opowiadała, że bardzo szczerze się modliła i szybko tę Litanię знаła na pamięć. Ojca z pracy nie zwalniano, chociaż ciągle zgłaszał *naczelstwu*, że jest mu ciężko z powodu braku wykształcenia – miał ukończonych tylko sześć klas. Bezskutecznie. Kiedyś wracał do domu z centrum kolchozu ze Swarinców późnym wieczorem swoją stałą trasą, drogą przez las. Jednak głos wewnętrzny kazał mu iść inną drogą. Mówił, że chwilowo zawahał się, bo ta inna droga była dłuższa i prowadziła przez sąsiednią wieś Ruskulewo (łot. Meža Ruskuleva). Jednak poszedł tą dłuższą. Z rana w centrum mówiono, że w tym lesie przez całą noc czekano na niego z bronią. W 1950 r. po połączeniu małych kolchozów w większy⁴⁶, który nazwano imieniem Puszkina, ojciec został zwolniony ze stanowiska prezesa.

⁴⁶ Dekret RM ZSRS z lipca 1950 r. O połączeniu małych kolchozów (*Par mazo kolhozu apvienošanu*). Zob. J. Labsvīrs, *op. cit.*, s. 73-75.

Sytuacja po śmierci Stalina, czasy rządów Nikity Chruszczowa (1953-1964) i Leonida Breżniewa (1964-1982)

Po śmierci dyktatora sowieckiego Józefa Stalina (1953) sytuacja zarówno polityczna, jak i gospodarcza była nadal bardzo ciężka. Brakowało żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby. W kolchozie nie było prawdziwego gospodarza, bo ci zdolni zostali wywiezieni na Sybir. Wszyscy kierownicy najczęściej byli przyjezdnymi ze wschodu. Pracowali tylko niedługi czas i nie interesowało ich, co po nich pozostaje. Wkrótce sytuacja w kolchozach nieznacznie się poprawiła, ponieważ zostały zniesione obowiązkowe dostawy produktów rolnych z gospodarstw indywidualnych, a także zapisy na państwowe obligacje. Kolchozom zwiększono również ceny na obowiązkowy skup (*obligātās sagādes*) produktów rolnych i ceny na państwowy zakup (*valsts iepirkuma cenas*). Jednak ludzkie cierpienie nie skończyło się wraz ze śmiercią Stalina.

Terror trwał nadal. Dziadek Bolesław Jankiewicz pracował jako stróż na farmie krów (nasza była obora). W Łatgalii zimy były ostre i śnieżne. Jedna noc była wyjątkowo zimna, więc dziadek zaszedł do nas, nieco się zagrzać. Wracając do chlewu, zauważył, że brakuje jednej krowy. Nad ranem z centrum kolchozu i gminy przyjechali agent Zabil oraz brygadzysta Rodik i zagrozili nałożeniem dużej kary. Od załamania nerwowego dziadek zachorował na chorobę Parkinsona. Wkrótce ci dwaj naczelnicy sami przywieźli tę krowę. Do końca życia dziadek bardzo cierpiał z powodu tej nieuleczalnej choroby, nie mógł nawet sam jeść. Tego spokojnego, dobrego dziadka zapamiętaliśmy, jak co rano śpiewał Godzinki. Ich melodia towarzyszy mi do dziś. Zapadł mi w pamięci również stary szkaplerz Matki Bożej u ukochanej naszej babci Julii, który składał się z dwóch małych prostokątów sukiennych, połączonych ze sobą dwoma mocnymi sznurkami. Nosiło się go tak, że jedna część leżała na piersiach, a druga na plecach.

Wspomniani wcześniej Sowietci stosowali rozmaite sposoby zastraszania ludzi. Np. przyjechali do domu Marii Leitan, przyszłej teściowej cioci Emilii (ur. 1931), siostry mamy, i w złości, spowodowanej tym, że spóźniła się z opłaceniem wysokiego podatku rolnego, wystrzelili w sufit pokoju z fuzji, którą zawsze mieli przy sobie.

Czasy Chruszczowa (wrzesień 1953 – październik 1964) przyniosły zmiany, odtąd kolchozy i sowchozy na Łotwie zmuszone były do zmniejszenia powierzchni uprawy tradycyjnych roślin pastewnych i musiały uprawiać kukurydzę (nieudane eksperymenty gospodarcze). W pamięci autorki pozostał udział uczniów w pracach rolniczych w tych gospodarstwach, co w czasach ZSRS było obowiązkowe. Zwykle pracowaliśmy we wrześniu i październiku (oczywiście za darmo). Pamiętam to szaleństwo, jak ze szkoły szliśmy na wymłócone pole zbierać kłosa. Była to bardzo ciężka praca. Uczyłam się jeszcze w IV klasie, kiedy posłano nas na porośnięte krzakami pole pod lasem, aby sierpem ścinać brzoźowe gałązki – pokarm dla kolchoźnych owiec. Podczas ścinania trafiłam na grubszą gałąź i silniej pociągnęłam sierpem, raniąc się przy tym w mały palec aż do samej kości. Pozostała blizna na całe życie. Innym razem zostaliśmy skierowani do rwanja lnu. Pole, zwłaszcza brzegi, dość mocno zarośnięte chwastami, len rzadki i nie jednakowej długości. Trudno było w porę zakończyć pra-



29. Studenci Wydziału Agronomii Łotewskiej Akademii Rolniczej podczas praktyk rolniczych. Na stogu słomy pierwsza z prawej Jadwiga Stankiewicz. Fotografia z 1962 r. Źródło: zbiory autorki.

cę. Kopaliśmy ziemniaki, zbieraliśmy jabłka, wrywaliśmy rzepę pastewną i układaliśmy w kopce. Wszyscy byliśmy wiejskimi dziećmi, więc nie baliśmy się prac w polu i często towarzyszyły nam żarty i śmiech, piosenki. W końcu lat 50. XX w. (uczyłam się już w szkole średniej) rzadziej pomagaliśmy w kołchozie.

Według praktykowanej w tym czasie polityki pracowania w ojczystym regionie nasza klasa po ukończeniu nauki otrzymała zadanie, by pracować na polach zaco-fanego kołchozu k. Šķaune (w pobliżu granicy z Białorusią), aby podnieść poziom gospodarstwa do najlepszego w rejonie. Nie wszyscy rodzice wyrazili zgodę, więc nie doszło do realizacji tego przedsięwzięcia. Jednak po ukończeniu szkoły (w 1960 r.) dwa lata musieliśmy odpracować w rodzinnych sowchozach i dopiero potem mogliśmy złożyć dokumenty na uczelnię. Pozostałam pracować w sowchozie „Woschod” w wiejskiej brygadzie. Po roku rozpoczęłam naukę na Wydziale Rolniczym Łotewskiej Akademii Rolniczej w Jełgawie i uzyskałam dyplom agronoma (1961-1966, obecnie jestem magistrem).

W latach 50. i początku lat 60. XX w. kontynuowano przesiedlenia pojedynczych domostw rolników do przysiółków. Niektórzy sąsiedzi pozostawili swoje domy i przesiedlili się do mieszkań w 2-, 3-piętrowych sowchoźnianych domach. Pięć rodzin zaczęło budować swoje domy wzdłuż drogi. Na opróżnionych terenach pracowały brygady melioracyjne, które burzyły pozostawione domy, wyrównywały grunt, osuszały podmokłe miejsca i regulowały rzeki. Proces ten przekształcił krajobraz wiejski i wpłynął na sytuację ekologiczną Łotwy. Np. nasze dobroczyńskie jezioro rybne Czausza (łot. Čauša) zostało spuszczone w sztucznie wykopany zbiornik wodny. Na jego miejscu pozostało bardzo niebezpieczne „czarne oko” z sapropelu, a naokoło zamiast bogatych terenów bagniste powierzchnie i zatopiony las.

Dom dziadka był już stary, dlatego ojciec ok. 1963 r. poprosił o pozwolenie na budowę nowego domu na miejscu starego. Niestety, nie udzielono mu zezwolenia, lecz zaproponowano zamieszkanie w przysiółku, w którym nie było możliwości prowadzenia własnej gospodarki. Jednak najistotniejsze dla ojca było to, że nie mógł pozostawić swojej małej ojczyzny i ostatecznie zrezygnował, ale do końca życia bolało go, że „(...) dla mamy nie wybudował domu”.

Liczba prywatnych gospodarstw kołchoźników na Łotwie spadła z 226 900 do 121 800 (53,6%) w 1985 r.,

czyli prawie co drugie gospodarstwo zamarło⁴⁷. Powtórnie około 1963 r. wydano rozporządzenie, które zakazywało mieszkańcom wsi hodowania więcej niż jednej krowy oraz jednej świni. Przedstawiciele gminy oraz inspektorzy z rejonu czasami szukali w chlewach zwierząt ponadnormatywnych, zwłaszcza cielaków i świń.

27 marca 1953 r. ogłoszono amnestię. 7 września 1955 r., jak już wspomniałam, z Sybiru została wyzwolona moja babcia Adela. Zaczęto uwalniać więźniów politycznych – 12 tys. ludzi odzyskało wolność, między nimi był także mój teść Waldemar Radzińś (zwolniony w listopadzie 1955 r.). W dalszych latach liczba zwolnionych wzrosła. Powrót z wygnania trwał aż do 1961 r. Jednak życie społeczeństwa nadal było kontrolowane, rozpoczęła się nowa epoka terroru, skierowana przede wszystkim przeciwko ludziom kultury.

W latach 60. XX w. mieszkańcy wsi zaczęli otrzymywać wynagrodzenie za swoją pracę w postaci pieniędzy. W czasie wakacji staraliśmy się zarobić, pasąc sowchoźne krowy, wożąc zielonkę na karmienie bydła lub na kiszonkę. Pomagaliśmy rodzicom w domu, w pielęgnowaniu roślin w przydomowym ogrodzie. Podczas prac sezonowych w magazynach i suszarni w Swarincach, Ruskulewie i Strodowie (łot. Strodova) ojciec pracował *non stop*, zatem codziennie przynosiliśmy mu obiad.

Pewnego razu ojca zmienił brat Władysław. Wszystkie niezbędne prace były załatwione, suszarka pracowała normalnie, nastala północ, było ciepło i brat zasnął na workach ziarna ułożonych pośrodku suszarni przy otwartych drzwiach. Przebudził się cały spocony i czarny od kurzu. Zachorował na alergię, która przekształciła się w chroniczną, i obecnie przy pracy w nieodpowiednim dla niego środowisku bardzo cierpi, bo choroba jest nieuleczalna. Ojciec tą pracą również zepsuł sobie zdrowie – od stałego kurzu zachorował na astmę oskrzelową, która stała się przyczyną jego śmierci.



30. Jan Stankiewicz (1911-1993) pisze list przewozowy na zboże. Fotografia z ok. 1968 r.
Źródło: zbiory autorki.

⁴⁷ H. Strods, *Latvijas lauksaimniecības...*, s. 245.

Za rządów Leonida Breżniewa (październik 1964 – listopad 1982) kryzys gospodarczy, zwłaszcza w rolnictwie, jeszcze bardziej się pogłębił. Program dofinansowania rolnictwa, który polegał na bardziej intensywnej melioracji gruntów, zwiększeniu produkcji nawozów sztucznych i sprzętu rolniczego, nie przyniósł poprawy. Produkcja żywności systematycznie malała.

W latach 70. XX w. każdej rodzinie na wsi była przydzielona norma sowchoźnej marchwi i buraków pastewnych, które po zakończeniu dnia pracy w sowchozie trzeba było latem dwa razy wypielić, jesienią wyrwać rośliny z korzeniem, oczyścić, złożyć je na kupki i okryć liśćmi. Jednak najczęściej te kupki buraków i marchwi zostawały na polu niezwiezione i marzły. Dla mnie, jako agronoma z zawodu, ten czas – od zbierania kłosów zboża do zgniłych na polu wielu ton pastewnych buraków i marchwi – kojarzy się zwłaszcza z tym, że większa część ziemi, z której powodu mego dziadka uznano za kułaka, pozostawała nieuprawiana. Jak stwierdził brygadzysta: „tam nic nie rośnie, bo piasek”. Dziadek z synami pracował jednak owocnie na tym piasku!

Jednak nie wszystkie kolchozy i sowchozy na Łotwie były tak nieudane. Niektóre utrzymywały się na poziomie gospodarczym, co w dużej mierze zależało od ich przewodniczących. Jak w każdym czasie, nawet w czasach sowieckich, byli bardziej i mniej udani gospodarze. Takimi utalentowanymi gospodarzami oraz dobrymi mówcami na Łotwie byli np. prezes Edgars Kauliņš (kolchoz „Lāčplēsis”), Alberts Kauls („Ādaži”), Ivars Jansons („Uzvara”), Viesturs Gredzens („Tērvete”), Jānis Sologubovs i Edgars Bāns („Padomju Latvija”), Artūrs Čikste („Nākotne”), Jānis Blūms („Jaunais komunārs”) i inni. Uciekali się czasem do małych oszustw oraz często ryzykowali. W okresie deportacji w 1949 r., zapoznawszy się uprzednio ze spisem ludzi do wywózki, Edgars Kauliņš (1904-1979) zaprotestował, „(...) że to są najlepsi rolnicy!”, i nie pozwolił deportować żadnego członka kolchozu. W czasach rosyjskich Łotwa karmiła znaczną część ZSRS, przeważnie Leningrad.

Represje wobec Kościoła i duszpasterzy

Materiały archiwalne wskazują, że swoją politykę przeciwko religii, prześladowanie kościołów i kapłanów rząd komunistyczny zaczął natychmiast po rozpoczęciu okupacji Łotwy 17 czerwca 1940 r. Celem komunistów było stworzenie człowieka bez Boga i religii, bez indywidualności i pochodzenia etnicznego. Zależało im, by na miejscu Boga umieścić swoich „bożków” (Lenina itp.). Rosyjski anarchista Michaił Bakunin stwierdzał: „Jeśli istniałby Bóg, należałoby go zabić”. Już w sierpniu 1940 r. art. 96 nowej konstytucji ŁSRS głosił: „W celu zapewnienia obywatelom wolności sumienia, Kościół w Łotewskiej SRS jest oddzielony od państwa, a szkoły – od Kościoła”. Represje zaczęły się stopniowo. Od roku szkolnego 1940/1941 zakazano nauczania religii w szkołach. 4 sierpnia 1940 r. zlikwidowano Wydział Teologii na Uniwersytecie Łotewskim w Rydze. Duszpasterzom zabroniono pełnienia funkcji społecznych: zawierania małżeństw w kościołach, chrzczenia dzieci, a także organizowania pogrzebów z udziałem kapłanów. Zakazano obchodzenia świąt religijnych. W lipcu

1944 r. zawieszono kontakt ze Stolicą Apostolską⁴⁸. Zaczęto wywłaszczanie dóbr kościelnych oraz aresztowania i deportacje duchowieństwa, a także czyniono wysiłki, aby życie religijne poddać kontroli partii komunistycznej. Na Zachód wyemigrowało trzech łotewskich biskupów i 40 kapłanów. Do 1958 r. aresztowano i skazano 63 księży katolickich, z których dziesięciu zginęło. Władze sowieckie czyniły wszystko, by utrudnić pracę katolickich biskupów Łotwy. Po śmierci bpa Pēterisa Strodsa 9 sierpnia 1960 r. Kościół katolicki został bez biskupa⁴⁹. Według zalecenia z października 1950 r. kierownika Rady ds. Wyznań Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRS, Iwana Polianskiego, Katolickie Seminarium Duchowne w Rydze zostało zamknięte. W tym roku na Łotwie pozostało tylko ok. 60 księży (przed wojną było ich 198). W 1952 r. w listopadzie pozwolono potajemnie w seminarium w Rydze studiować zaocznie nie więcej niż 30 studentom. Z powodu wielokrotnych prośb katolików z Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu w 1976 r. Rzymskokatolickiemu Seminarium Duchownemu w Rydze nadano status seminarium międzynarodowego. W roku akademickim 1989/1990 naukę pobierało tam 101 alumnów⁵⁰.

Nasz kościół parafialny pw. św. Ludwika w Bukmujży został zbudowany w 1830 r. ze środków polskiego szlachcica z Galicji, Ludwika Sobańskiego.

Budowę prowadził i pracował w nim 40 lat ks. Piotr Brzozdowski. Język kazań był polski, z czasem łatgalski, w zależności od narodowości i życzeń wiernych. Nasza rodzina od wielu pokoleń należy do tej parafii. Jako mała dziewczynka wraz z cicią Józefą brałam udział w uroczystych procesjach – ciocia nosiła sztandar procesyjny, a ja z przyjaciółką Reginą sypałyśmy kwiaty przed Najświętszym Sakramentem niesionym przez kapłana. Wspominam kiermasze zorganizowane zwykle w czasie święta patrona naszej parafii św. Ludwika, 25 sierpnia. Po nabożeństwie odwiedzaliśmy kiermasz, gdzie można było nabyć różne wyroby z gliny: garnki, kubki, gliniane figurki zwierząt, gwizdki. Prosto z wozu sprzedawano jagody i bakalie.

W czasach sowieckich nasz kościół nie został zamknięty. Odprawiano msze św., ale nie wolno było w nich uczestniczyć, ponieważ uczniom grożono wykluczeniem ze szkoły, a rodzicom nawet aresztowaniem. Jednak z rodzicami zawsze byliśmy w ko-



31. Kościół rzymskokatolicki pw. św. Ludwika w Bukmujży, zbudowany w stylu barokowym przez szlachcica Ludwika Sobańskiego, poświęcony 1 X 1830 r. Fotografia Jānisa Vulānsa z 6 VIII 2017 r. Źródło: zbiory autorki.

⁴⁸ Idem, *Latvijas Katolū baznīcas vēsture 1075-1995*, Rīga 1996, s. 289-352.

⁴⁹ ASV Senāta Juridiskās komisijas ziņojums, *Baznīca un valsts komūnisma jūgā*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā...*, s. 346-354.

⁵⁰ H. Strods, *Latvijas Katolū baznīcas...*, s. 289-352.

ściele, chowaliśmy się za kolumny albo staliśmy w kącie, aby śledzący nauczyciele nas nie zanotowali.

Sąsiedni kościół pw. św. Archanioła Michała w Białej (łot. Baltā), filia dagdskiej katolickiej parafii, został zbezczeszczonej i wykorzystany jako magazyn mąki. Z kościoła pw. św. Anny w Beresni – 6 km od naszego domu w stronę Białorusi – w 1950 r. został aresztowany ks. Stanisław Czużans (łot. Čužāns, zwolniony w 1956 r.). Wszyscy kapłani byli sądzeni według prawa ZSRS, mimo że mieszkali i pracowali w niezależnej Łotwie i byli poddani jej prawom.

Nasz ksiądz mieszkał koło kościoła na plebani do czasu, kiedy na ziemi należącej do kościoła gmina zdecydowała zbudować kilka 3-piętrowych domów mieszkalnych z dwóch stron kościoła oraz na miejscu starej plebani. Już z samego początku kościelna ziemia i własności zostały znacjonalizowane, inna własność obłożona wysokimi podatkami. Np. czynsz za wynajęcie pomieszczenia wierzącym był dziesięć razy wyższy niż czynsz na równie duże pomieszczenia przeznaczone do innych potrzeb publicznych. Dziekan kościoła musiał zapłacić 30 tys. rubli (nawet do 40 tys.), jego asystent 15 tys. rubli jako podatek od dochodów osobistych.

Dla księdza z naszej parafii zbudowano mały domek na osiedlu. Kiedy w 1966 r. zmarł nasz dziadek Bolesław, to sowchoz nie dał ciężarówki, by dowieźć nieboszczyka na bukmujński cmentarz (8 km), bo pogrzeb odbywał się zgodnie z katolicką tradycją z księdzem. Ojciec wyprosił konia u dyrektora szkoły. Musieliśmy zachować ból dla siebie. Katolicyzm jest naszą rodzinną tradycją, w tym kościele zostaliśmy ochrzczeni, tu pobrali się nasi rodzice, stąd wyprowadziliśmy ich w ostatnią drogę na cmentarz bukmujński, gdzie spoczywa ponad 16 najbliższych nam osób.

Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim kapłanom, którzy tu pracowali, zwłaszcza w czasach sowieckich, kiedy byli ciągle kontrolowani i męczeni. Mama opowiadała, jak naszego parafialnego księdza Leona Dzenisa (1915-1990) urzędnicy z oddziału KGB wyprowadzali na cmentarz i tam bili mokrymi rękawicami, aby zrezygnował z kapłaństwa. W 1945 r. był aresztowany i zesłany na 10 lat do republiki Komi, w Worskucie. Wrócił w 1956 r., nadal wierny Bogu i ludziom. W bukmujńskiej parafii pracował jako wikariusz w okresie od października 1956 do czerwca 1957 r., jako proboszcz w latach 1957-1959⁵¹. Został zrehabilitowany w 1992 r. (zaświadczenie nr 3421)⁵².

Komitet Ziemski gminy ezerniejskiej w powiecie krasławskim decyzją z marca 1997 r. przywrócił bukmujskiemu kościołowi grunt o powierzchni 46 ha.

Nie przetrwać, ale by żyć!

Przywódcy Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (Leonid Breżniew, Jurij Andropow, Konstantin Czernienko) zmieniali się jeden po drugim, w związku z tym zmieniał się „program państwowy” (*valsts kurss*), zwiększając lub trochę zmniejszając represje wobec obywateli. Zmiany były odczuwalne przez niedobory żywności

⁵¹ J. Cakuls, *op. cit.*, s. 116.

⁵² A. Budže, *Latvijas Romas katoļu priesteri*, daļa 2, Rēzekne 2010, s. 376.

i wystawanie w kolejkach, przez obawy przed możliwymi represjami władz komunistycznych. To był szalony reżim, który zniekształcał ludzkie losy i umysły.

Uczciwość, pracowitość, wiara w Boga były wartościami, które nasi dziadkowie i rodzice przynieśli przez ciężkie próby i doświadczenia i nam przekazali. W naszej rodzinie przeważały trwałe małżeństwa i mocne więzi rodzinne. Byliśmy stabilną rodziną bez względu na czasy i trudności, w jakich dane było nam żyć. Prowadziliśmy skromne, ciche, akuratne i harmonijne życie. Panował porządek i dyscyplina, nie było kłamstwa. Szczodrość i gościnność zajmowały główne miejsce w hierarchii życiowych wartości. Swoim przykładem rodzice wpoili nam mądrość życiową, nauczyli pracować i szanować ludzi.

Ojciec – mądry, spokojny, sprawiedliwy, z poczuciem obowiązku, konsekwentny i stanowczy, ale jednocześnie cierpliwy i troskliwy wobec dzieci. Wiele rzeczy robił własnymi rękoma, naprawiał nasze buty i odnawiał książki. Miał rozmaite narzędzia. Uczył nas rozpoznawać głosy ptaków, zimą na śniegu ślady zwierząt, opowiadał o drzewach i zwierzętach. Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Miał jakąś wrodzoną umiejętność dyplomacji i potrafił odpowiadać na tendencyjne pytania polityczne rozmówcy. Umiał delikatnie zmienić temat tej rozmowy, jeśli stawała się niebezpieczna. Cieszył się szacunkiem i poważaniem. Był człowiekiem odpowiedzialnym za swoją rodzinę i każdemu niebezpieczeństwu, nieoczekiwanej lub nieświadomej sytuacji odważnie wychodził naprzeciw, jednocześnie chroniąc nas i mamę. Wydawało mi się, że był on też bardzo silny, dostatecznie silny, by z każdym niebezpieczeństwem się rozprawić, a jednak mimo to ciągle się o niego potwornie bałam. Mama była serdeczną, cichą i kochającą, dobrą gospodynią; na stole zawsze było smaczne jedzenie. Wszyscy mieszkańcy wsi prosili ją o pomoc, gdy trzeba było przygotować potrawy i nakryć stół na wesele, na jubileusz lub na pogrzeb. Miłość naszej mamy była bezgraniczna, a my rośliśmy zadbani i szczęśliwi.

Pamiętam doskonale kilka momentów, które miały wpływ na nasz rozwój osobisty. Np. mocno utrwalił mi się dzień, kiedy trzeba było pilnie zebrać wysuszone siano. Koszenie trawy na łąkach przez prywatnych ludzi było zabronione, można było to robić tylko w przyleśnych rowach i między krzakami. Dzień był upalny, pod lasem żadnego wiatru, boleśnie kęsały bąki, gzy, chciało się pić (mama brała z sobą kaneczkę z wodą i wrzucała do niej skórką żytniego chleba). Naszym obowiązkiem było czysto grabić siano, ojciec nosił i układał je w stogi, mama podnosiła i też składała niższe rzędy. Słyszałam, jak u obydwoch trzeszczały uchwyty wideł. Nareszcie koniec! Wszyscy byli zmęczeni. Już mogliśmy przeskoczyć przez rów z wodą, gdy usłyszeliśmy



32. Stanisława Stankiewicz (1921-2009), wzorowa matka dziewięciorga dzieci. Źródło: zbiory autorki.



33. Jan Stankiewicz na brzegach rowów kosi turzycę i inne nieistotne gatunki roślin na paszę dla bydła. Fotografia z ok. 1980 r. Źródło: zbiory autorki.

głos ojca: „Dzieci! Spójrzcie wstecz, czyż nie ładnie!”. Przed naszymi oczami zielony i ciemny las o zachodzie słońca stał jak ściana, na której tle na jakby podstrzyżonym i uczesany grzebieniem zielonym podnózu wznosiło się ku niebu osiem dużych, idealnie równych stogów siana. Byliśmy oczarowani. Wszystkie dotychczasowe niechęci zniknęły i od tamtego czasu zawsze patrzę, co po sobie zostawiam. Obecnie takie stogi składają moi bracia.

Z powodu ograniczonego pogłowia bydła rodzice starali się zabezpieczyć nas, abyśmy nie głodowali. Oczywiście brakowało mięsa. Ojciec był dobrym myśliwym i czasem brał naszą trójkę jako naganiaczy. Zawsze stałam z boku, bałam się w lesie i pomału zbliżałam się do braci. Ojciec szedł nam naprzeciwko i przy spotkaniu z nami pokazywał z boku uciekającego zwierza. Jednak nigdy nie narzekał na nas. Drugim źródłem mięsa w domu była ryba. Ojciec miał płaskodenną łódkę do łowienia ryb. W pobliskim jeziorze Czausza, gdzie ryb było pod dostatkiem, łapał spinningiem oraz żakiem. O świcie ojciec budził mnie, abym z Jankiem szła nad jezioro pomagać przy rybach. Wlekłam się w półśnie, gdy usłyszałam głos ojca: „Dzieci, zobaczcie, jaka mgła nad jeziorem, znaczy ryba będzie. A z lewej od nas na pagórku pasie się rodzina saren. Zobaczcie, jak cudownie wstaje słońce!”. Naprawdę naokoło nas cud: cisza, tylko odgłosy ptaków w lesie i uciekający zając! Ten ranek tak mocno zapadł mi w serce, że dorastając, wciąż uświadamiałam sobie, że nie ma na świecie nic piękniejszego od natury.

Ojciec codziennie wstawał do pracy przed godz. 5.00 i spieszył kosić trawę, wracając, niósł zebrane grzyby – tym sposobem obiad był załatwiony. Mama z kolei, idąc podczas pory obiadowej wydoić krowy i przewiązać je na inne miejsce, wstępowała do naszego byłego lasu i zbierała poziomki lub czarne jagody. Było to nasze ulubione jedzenie z mlekiem. Ciocia Zofia, która była dyrektorem szkoły w Zylupie (łot. Zilu-

pe), odległej 48 km, zapisała na siebie krowę, lecz zwierzę było u nas. Dzięki temu naszej 12-osobowej rodzinie nie brakowało nabiału. Mama sama wypiekała chleb z mąki razowej żytniej, rozczyniając ciasto w specjalnej zakwaszonej drewnianej dzieży. Moim obowiązkiem było nazbierać liści klonowych do wyścielenia drewnianej łopaty, na którą mama kładła ze znakiem krzyża wyrośnięte ciasto i wkładała do pieca. W ogrodzie rosły najpotrzebniejsze jarzyny, w sadzie – jabłonie, grusze, porzeczki czerwone i czarne. Na zimę mama suszyła sery na słońcu, w piecu zaś rybę, gotowała konfitury z borówek z jabłkami, zalewała w butelki sok z jarzębiny (na przeziębienie). Na półkach stały słoje z wonnym miodem. Ojciec sam wędził szynki, a my pomagaliśmy mamie robić kielbasy. Grzyby mieliśmy suszone i solone. Robiliśmy duże zapasy aromatycznych suszonych jabłek na zimę. Zawsze mieliśmy dużą kadtz kiszonej kapusty i dwie beczki ogórków, z których jedną beczkę ojciec szczelnie zakrywał i zatapiał jesienią w stawku. Wiosną, kiedy ją wydostawał, dzielił się tymi ogórkami ze wszystkimi sąsiadami, bo miały smak świeżych małosolnych. Ojciec hodował doskonałe pomidory. Nawet w najtrudniejszym czasie, żyjąc bez pieniędzy, my, wielodzietna rodzina, nigdy nie głodowaliśmy i byliśmy zdrowi. Po prostu miłość i trud były wpisane w życie naszych rodziców i dziadków.

Towarzyszaliśmy rodzicom i w polu, i w lesie. Dla nas rodzina była ostoją bezpieczeństwa, trwałości. Mieliśmy poczucie przydatności i stabilności, i że my, dzieci, jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. Ojciec z mamą byli wyjątkowo zgodni.

W domu panowały proste i jasne zasady. Każdy miał swoje zadania, obowiązki i swoje miejsce. Kiedy je wykonaliśmy, mieliśmy czas dla siebie i nawet ojciec w wolnym czasie grał z nami w siatkówkę na boisku szkolnym. Nauczył nas miłej zabawy z posiniśkich lat szkolnych – gry palant. Kij do palanta ojciec sam wystrugał z drewna sosnowego, a piłkę zrobił ze skóry cielęcej. To jest typowo polska, stara i zapomniana gra, lecz bardzo dobra. Innym razem uczył nas grać w warcaby, pływać w sadzawce, najpierw z deską. Często brał nas po kolei na ramiona i pływaliśmy dalej, dzięki temu nie baliśmy się wody. Sam pięknie grał na gitarze i mandolinie, był dobrym tancerzem. Byłam bardzo wzruszona, kiedy ojciec zaprosił mnie do walczyka podczas uroczystości ukończenia przeze mnie szkoły podstawowej.

Zimowymi wieczorami mama przędła wełnę owczą na drewnianym kołowrotku. Dlatego każdy miał ciepłe skarpetki, rękawiczki lub kamizelki. Hodowała gęsi



34. Jan i Stanisława Stankiewiczowie przeżyli swoje życie we wzajemnym zrozumieniu, życzliwości i w pełnej odpowiedzialności za wszechstronny rozwój i zapewnienie dzieciom godziwych warunków egzystencji. Fotografia z ok. 1970 r. Źródło: zbiory autorki.

i zbierała pióra. Kiedy zebrała się większa ilość pierza, w zimowe wieczory wszyscy wspólnie je darliśmy. Polegało to na oddzielaniu puchu, z którego szyto poduszki i pierzyny, od twardej stosiny. W naszym domu istniał zwyczaj wspólnego czytania książek. Ojciec dostojnym głosem czytał nam książki z własnej, domowej biblioteki, wszyscy słuchaliśmy. Snuł opowieści z historii rodziny, uczył kochać swój ród, wyrażał w nas poczucie przynależności do niego. Dużo opowiadał o dziejach Polski, jacy królowie byli, co dobrego robili dla swego kraju, o bohaterach narodowych, o kulturze, o architekturze. Uczył kochać Polskę, naszą Macierz, oraz szanować Łotwę, naszą Ojczyznę. Ojciec nigdy nie był w Polsce, ale dołączył do sowchożnej orkiestry, która uczestniczyła w konkursach rejonowych, w związku z tym sporo podróżował. Pewnego razu wygrali podróż do Wilna. Pojechał z wielką radością, aby zobaczyć chociaż kawałeczek Polski, jak mówił. W 1995 r. podczas kursów języka polskiego w Krakowie miałam okazję zwiedzić po raz pierwszy kopalnię soli kamiennej w Wieliczce. Już przed wejściem do tego obiektu wiedziałam o komorach z cieknącą po ścianach wodą, wilgoci, stalaktytach, że jest tam największa na świecie podziemna kaplica św. Kingi (ojciec opowiadał nam legendę o św. Kunegundzie), wiedziałam, że tam będzie stała jej rzeźba, żyrandole z kryształowej soli oraz solankowe jezioro. Wewnątrz czułam się tak, jakbym widziała to wszystko wcześniej. Tak wyraźnie opowiadał nam o tym ojciec, chociaż sam nigdy tam nie był. Marzył przez całe życie o podróży do Polski, lecz jako synowi kułaka i szlachcica nie pozwolono mu na to.

Sowieckie wywózki odcisnęły na nas silne piętno. Przerwały naszą głęboką więź z dziadkami, bo zabrakło ich wśród nas, a wspomnianie o nich było niebezpieczne. Listy z Syberii chowano. Musieliśmy milczeć, bo zawsze pytano: „A wam rodzice nie pozwalają?” – zwłaszcza kiedy agitowano, by wstępować do pionierów, czyli do komsomołu.

Ojciec miał piękny charakter pisma, którego wyuczył się w polskiej szkole, gdzie uczono umiejętności kaligrafii. Twierdził, że w życiu wszystko należy wykonywać rzetelnie i do końca, nie zostawiając pracy w pół drogi.

Nigdy w życiu nie zapomnimy smaków dzieciństwa. W sobotę w naszym domu pachniało świeżo wypieczonym chlebem. Podłogi były białe, bo heblowane deski starannie wymyto i wyszorowano, na stole stały świeżo zerwane kwiaty. Ojciec rozgrzewał łaźnię, do której jako pierwsi szli mężczyźni. W niedzielę i święta ojciec wstawał rano, nosił bydło siano i szedł po konia do kołchożnej stajni, a mama śpieszyła załatwić inne prace – szykowała jedzenie i budziła nas, abyśmy się nie spóźnili do kościoła. Po nabożeństwie odwiedzaliśmy groby swoich zmarłych. Jeśli nie mogliśmy być w kościele, to rodzice ze wszystkimi dziećmi klękali w domu przed świętymi obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej (to podarunek dla ojca od rodziców chrzestnych: ks. Jana Wasilewskiego i szlachcianki Marii Stabrowskiej) i Serca Pana Jezusa i wspólnie odmawialiśmy różaniec, litanie oraz inne modlitwy. W okresie świąt Bożego Narodzenia babcia Adela śpiewała kolędy i pastorałki. Posty i święta kościelne zawsze były ściśle przestrzegane: żadne prace, nawet najpilniejsze, nie były wykonywane, oprócz karmienia bydła. Rodzice dawali nam dobry przykład miłości do Polski, świętując święta narodowe: 11 listopada, 3 maja, 1 sierpnia, 15 sierpnia. Tak nas wychowano



35. Mieszkalna część dawnego dworu Feliksa i Marii Stabrowskich, zaadaptowana na łabieszką szkołę. Jesienią 1987 r. budynek został rozebrany. Fotografia z ok. 1977 r. Źródło: zbiory autorki.

i jesteśmy z tego dumni. W naszym domu chętnie zbierali się sąsiedzi na wspólne spędzenie wolnego czasu, gawędząc, opowiadając o ostatnich „nowinkach”. Na drugi dzień Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy przyjeżdżali do nas krewni albo nasza rodzina odwiedzała ich.

Dbanie o wykształcenie dzieci

Dla naszych rodziców wykształcenie dzieci było priorytetem, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. W latach 50. XX w. uczyłam się w łabieszkiej siedmioklasowej szkole.

W zdecydowanej większości wiejskich szkół podstawowych w naszej okolicy w Łatgalii w czasach sowieckich nauka odbywała się w języku rosyjskim. W szkołach średnich oprócz łotewskiego był także kierunek rosyjski, jednak najbliższe takie szkoły znajdowały się w odległości 8 i 16 km. Autobusów nie było i w związku z tym wyboru szkoły również. Mnie jako najstarszej z rodzeństwa było bardzo trudno uczyć się w języku rosyjskim, z którym miałam trudności, ponieważ w domu mówiono tylko po polsku. Od miejskich krewnych słyszałam język łotewski. Koledzy śmiali się z mojej mowy i zmuszona byłam po prostu zostać kujonem. Jeszcze trudniej było memu następnemu bratu Janowi, który poszedł do szkoły rok później i musiałam być jego „nauczycielką”. Mama wspominała, jak wracając z pracy, widziała siedzących przy stole: płaczącą „nauczycielkę” i płaczącego „ucznia”. Kontynuowałam naukę w ezer-



36. Dzieci Jana i Stanisławy Stankiewiczów. W pierwszym rzędzie stoją od lewej: Władysław, bliźniaki Bolesław i Bronisław oraz kuzynka Walfryda; w drugim rzędzie stoją od lewej: Jadwiga (autorka tekstu), Jan, Zofia, Anna, Maria i Michał. Fotografia z ok. 1957-1958. Źródło: zbiory rodzinne.

niekskiej szkole średniej odległej od domu o 8 km, dlatego zimą mieszkalam w internacie, co znosiłam bardzo ciężko. Już w niedzielę zaczynałam płakać, myśląc o poniedziałku, bo dla mnie dom rodzinny jest najświętszym miejscem na ziemi. Mama mnie prowadziła połowę drogi przez wielki bór, niosąc moją torbę z książkami, a potem śpieszyła do pracy do brygady. Szkoła dawała dobrą wiedzę, działały w niej kółka sportowe, zespół taneczny, chór, teatr. Pracowali w niej miejscowi nauczyciele, którzy w dużym stopniu byli niezależni i delikatnie uczyli nas myśleć samodzielnie. Pamiętam, że był jeden taki rok, że wszyscy dziewięcioro szliśmy do szkoły albo na uczelnię. Zawsze byliśmy ubrani, nakarmieni i niczego nam nie brakowało. Będąc sama matką tylko dwójki dzieci, dziwiłam

się swoim rodzicom, jak potrafili zabezpieczyć swoją dużą rodzinę.

Pięcioro z nas zdobyło wyższe wykształcenie, z czego troje wykształcenie rolnicze (Bronisław, Anna i ja), Zofia została inżynierem technologii przetwórstwa rybnego, trzech braci ukończyło zasadniczą szkołę zawodową. Poza Łotwą pracował brat Władysław, który w 1977 r. z wyróżnieniem ukończył studia w Ryskim Instytucie Inżynierów Lotnictwa Cywilnego na Wydziale Elektrotechnicznym i otrzymał dyplom inżyniera lotnictwa i sprzętu elektronicznego w lotnictwie cywilnym. Został skierowany na syberyjskie lotnisko do miasta Aczyńsk w Kraju Krasnojarskim (120 km od Krasnojarska).

Brat Jan przejął od ojca zainteresowanie polowaniem, doskonale opanował techniki myślistwa i ma bogatą kolekcję poroży. Na wystawie w rejonie krasławskim otrzymał złote medale za rogi łosia i czaszkę wilka. Przez kilka lat był kierownikiem koła łowieckiego. Przejął od ojca pasiekę, którą umiejętnie prowadzi.

Dwaj bracia, Władysław i Bronisław, przejęli od ojca zainteresowanie rybołówstwem. Cieszą się szacunkiem wśród swoich kolegów. W listopadzie 2010 r. Bronisław z przyjacielem, przejeżdżając samochodem koło jeziora Meirāni, zauważyli na kruchym łodzi jeziora osobę tonącą. Nie zważając na trudności i niebezpieczeństwo, ruszyli na ratunek mężczyźnie. Ich bohaterskie poświęcenie zostało docenione i w lutym 2011 r. w Rydze na ceremonii „Latvijas Gada varonis 2010” Bronisław i jego przyjaciel Siergiej (Sergejs Vasiljevs) otrzymali tytuł „Łotewskiego Bohatera Roku 2010”, a z rąk prezydenta Łotwy Valdisa Zatlera odebrali statuetkę „Jaskółki”.

Dzięki rodzicom zachowała się w naszym domu polskość, oparta na silnym fundamencie wiary katolickiej, chociaż w szkołach wychowywano w duchu wrogim religii. Dzięki rodzicom nasze dzieci zostały potajemnie ochrzczone, przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej oraz do bierzmowania w rodzinnej parafii bukmujskiej, bo my w swoim otoczeniu nie mogliśmy tego zrobić. Większa część rodzeństwa w tym kościele brała ślub. Ja ze swym mężem Marcinem (1945-2005) pobraliśmy się potajemnie w kościele pw. św. Alberta w Rydze, a mieszkaliśmy w Jełgawie. W księdze kościelnej nie zostaliśmy zarejestrowani (w owym roku w księdze zarejestrowano tylko trzy śluby!). Pomimo dorosłości nadal żyliśmy z poczuciem trwających prześladowań, z duszącym brakiem wolności osobistej. Czas na życie prywatne i rodzinne zmniejszały obowiązkowe kursy, wykłady, kółka, zebrania, subotniki (praca w niedzielę) i obowiązkowe parady podczas komunistycznych świąt państwowych.

Rodzice każdemu wyprawili huczne wesele i pomogli się usamodzielnąć. Gdy już wszystkie dzieci wyfrunęły z rodzinnego gniazda, na święta zjeżdżamy się ze swoimi rodzinami do swego domu w Dobroczyńniu. Kontynuujemy tradycję rodzinnych spotkań po śmierci rodziców, staramy się być razem zwłaszcza w pierwszą niedzielę sierpnia, kiedy w Bukmujszy odbywa się Święto Zmarłych (*Kapu svētki*), aby oddać cześć ich pamięci. Jest to spotkanie nie tylko z naszymi ukochanymi zmarłymi, ale także z naszymi krewnymi, rozproszonymi po całej Łotwie, oraz kolegami i znajomymi. Na początku w kościele odprawiana jest msza św., potem jest uroczyste nabożeństwo z procesją na cmentarzu. Po jego zakończeniu wszyscy jedziemy do starego domu ojcowskiego (latem mieszka w nim siostra Maria) na wspólny obiad, podczas którego wspominamy naszych zmarłych – tych wszystkich, którzy kiedyś należeli do nas i od nas odeszli, oraz o czasach naszej młodości. Ojciec zawsze mówił: „Żyćcie zgodnie tak, jak ja z Mamą”, i jako dowód pokazywał nam zdjęcie, gdzie oboje już w słusznym wieku z szacunkiem wzajemnie uśmiechają się do siebie.

Rodzice doczekali się 20 wnuków i 19 prawnuków, wśród wnuków: prokuratora, lekarza podpułkownika w systemie Urzędu Więzień Łotwy (*IeVP-Ieslodzījumu vietu pārvalde*), trzech ekonomistów, majora, starszego inspektora administracyjnego Wydziału Administracyjnego Ryskiego Regionalnego Urzędu Policji Państwowej, inżyniera budowlanego, inżyniera logistyka, lekarza weterynarza, księgowej. Trzy rodziny mają swoje prywatne firmy, z których jedna to salon fryzjerski, druga współpracuje z firmą nasienną w Ożarowie Mazowieckim, trzecia – z firmą w Norwegii. Każdy z wymienionych pracuje rzetelnie dla dobra swojej rodziny i kraju.

Rodzice w kolchozie odpracowali 8 lat. W 1957 r. przemianowano go na sowchoz „Cīņa” (pol. „Walka”), w 1977 r. na sowchoz „Woschod” (pol. „Wschód”). Ojciec całe życie pracował jednocześnie jako magazynier w świrnie (w trzech wsiach), w suszarni ziarna oraz młynie. Za sumienny stosunek do pracy kilkanaście razy otrzymał uznanie i został nagrodzony. Ojciec, chory na astmę oskrzelową, wywołaną długoletnią pracą wśród kurzu, bardzo cierpiał i 11 listopada 1993 r. zmarł. Po pogrzebie mama odnalazła kartkę, jak ma przygotować pogrzeb, tj. nad grobem przy krzyżu prosił postawić niewielką tabliczkę z datami zmarłego i na dole napisać tekst „Bądź wola Twoja!”. Pisał też: „Do ziemi nie rzucaj czarnego garnituru – nie rób tej pychy. Le-



37. Odwiedziny córki Zofii u chorej Stanisławy Stankiewicz w szpitalu w Dagdzie. Fotografia z ok. 1980 r. Źródło: zbiory autorki.

piej oddaj któremuś naszemu Synowi. Okazała stypa niekonieczna”. Ojciec zawsze był skromny, żył z pokorą serca i posłuszeństwa wobec tajemnicy działającego Ojca. Nieraz powtarzał, że jest tylko pielgrzymem na tym świecie. W pogrzebie wzięło udział około 90 ludzi. Mama postawiła piękny pomnik z krzyżem, fotografią ojca i tekstem przez niego wymienionym.

Mama pracowała w kołchozie, a potem w sowchozie jako robotnica niewykwalifikowana, jako robotnica i ładowaczka, wagowa, a ostatnie 6 lat przed emeryturą jako oborowa. Z urlopów macierzyńskich nigdy nie korzystała, bo starała się tak jak i ojciec odpracować minimalną liczbę dni pracy za rok i uniknąć utraty działki lub jej zmniejszenia do 0,15 ha (przy kołchozie dla kobiety ta norma wynosiła 185 dni, dla mężczyzny – 242 dni rocznie). Niektóre samorządy lokalne szczególnie potępiały małą liczbę dni pracy kobiety. Praca mamy kilka razy została doceniona podziękowaniem,

premią czy prezentem. Mama żyła z prawdziwą miłością do życia, do bliźniego, nawet gdy wyrządzono jej krzywdę, nas uczyła tego samego. Umarła 16 lat po mężu, w wieku 88 lat. Do końca życia dbała o zachowanie rodzinnych tradycji. Do ostatniego dnia nie opuściła naszego ojcowskiego starego domu, jak mówiła: „(...) do którego mnie przyprowadził ojciec”.

Za każdym razem, kiedy jesteśmy w Dobroczyniu, czujemy obecność dusz naszych rodziców i dziadków, jakby byli obok nas. Zawsze zastanawiamy się, czy w każdym z nas tkwi ich cząstka.

Droga życiowa Stanisława Stankiewicza, drugiego syna „kułaka”

Drugi syn Bronisława i Adeli Stankiewiczów, Stanisław (1912-2002), pochodził z majątku Dobroczyn, powiat rzeżycki. Ślub Stanisława i Janiny odbył się 29 grudnia 1945 r. Janina (1912-2017), szlachcianka z domu Juskiewiczów herbu Ślepowron, pochodziła z majątku Kropowszczyzna (łot. Kropovščizna) w parafii Pustynia (łot. Pustīņas), obecnie Robeżnieki w powiecie krasławskim. W Dobroczyniu, gdzie zamieszkali po ślubie, urodziły się ich dwie córki Danuta i Teresa, ale w 1949 r. – roku

masowych deportacji – Stankiewiczowie zmuszeni byli porzucić miejsce swojego zamieszkania i szukać schronienia przed wywózką na Sybir o paręset kilometrów dalej, za rzeką Gauja w Vidzeme, w powiecie Gulbene.

Fakt, że udało im się zmylić władze sowieckie co do obowiązującego zameldowania w nowym miejscu zamieszkania, był istnym cudem⁵³. Nieco później zamieszkał z nimi dziadek Bronisław, towarzysząc im aż do swojej śmierci w 1955 r. Stryj Stanisław pracował w melioracji, a stryjenka Janina była gospodynią domową. Tu w 1951 r. urodziła się ich trzecia córka – Maria, a w 1955 r. syn Zbigniew (przyszły duszpasterz). Stryj (mój ojciec chrzestny) pracował w leśnictwie w Velēnas, potem w Rubeņi, bo po 6 latach rodzina musiała przenieść się do nowego miejsca. Dom nazywał się Apakši, zamieszkiwały go trzy rodziny, cała rodzina wuja mieszkała w jednym pokoju. Po kilku latach nastąpiła kolejna przeprowadzka, tym razem do Eglaine (dom Šalkoņi) w powiecie ilūkszańskim, 36 km od Dyneburga (łot. Daugavpils), blisko litewskiej granicy w Subatach (łot. Subate). Kupili tam dom od pewnego gospodarza. Wkrótce okazało się, że pierwszy właściciel owego domu został wywieziony na Syberię. Stryj odnalazł adres tego człowieka i posłał do niego list z prośbą o pozwolenie na użytkowanie jego domu. W odpowiedzi gospodarz cieszył się, że dom trafił w ręce dobrej rodziny, dzięki czemu zostanie zachowany. To tu po powrocie z Syberii w 1955 r. zamieszkała babcia Adela, zanim wróciła do Dobroczynia. Przez lata stryj Stanisław hodował sadzonki drzew owocowych, które ogrodnicy bardzo chętnie kupowali, bo były lepsze niż ze szkółki drzew owocowych.

Po latach stryjowie podupadli na zdrowiu i w 1977 r. wyjechali do Dyneburga. Danuta po ukończeniu szkoły medycznej pracowała jako pielęgniarka. Ma dwóch synów. Teresa z kolei podczas odwiedzin u ciotki Reginy w Polsce w 1961 r. kategorycznie odmówiła powrotu do Związku Sowieckiego i pozostała na stałe w Polsce. W Lublinie ukończyła Akademię Medyczną, zrobiła specjalizację z psychiatrii i zamieszkała w Gdańsku. Wyszła za mąż za psychologa Waldemara, potem przenieśli się do Sandomierza. Mają troje dzieci. Maria ukończyła w Rydze Szkołę Medyczną, zdobywając dyplom felczera, i w 1970 r. pojechała do ciotki Eweliny do Grójca. Wyszła za mąż i razem z mężem wybudowała dom pod Radomiem. W rodzinie wychowali 5 dzieci⁵⁴. Zbigniew został księdzem.

Droga ks. Zbigniewa Stankiewicza do zwierznictwa w Kościele rzymskokatolickim na Łotwie

W 1970 r. Zbigniew Stankiewicz ukończył szkołę podstawową w Eglaine, a w roku 1973 – szkołę średnią w Ilūksce (łot. Ilūkste), następnie rozpoczął studia na Politechnice Ryskiej, na Wydziale Automatyki i Techniki Obliczeniowej, specjalność Zautomatyzowane systemy sterowania (*Automatizētās vadības sistēmas*), ukończył studia

⁵³ S. Januszkiewicz, *Oto droga na tron arcybiskupi*, „Polak na Łotwie. Pismo Związku Polaków na Łotwie” 2010, nr 3 (93), [on-line:] <http://www.polak.lv/93/arcybiskup.shtml>, odczyt: 1 III 2017.

⁵⁴ Relacja ustna Danuty Urban z d. Stankiewicz (ur. 1946), córki Janiny i Stanisława Stankiewiczów, zam. w Dyneburgu, udzielona autorce 15 III 2015.

w 1978 r. Pracę zawodową podjął w Ryskiej Stoczni Remontowej jako inżynier. Po czterech latach postanowił zmienić profil i miejsce zatrudnienia. W Państwowym Banku Przemysłowo-Budowlanym pracował przez osiem lat. W młodości czynnie uprawiał sport, był w zespole łotewskich sportowców, odnosił sukcesy w lekkoatletyce. Zauroczony był klasyką literatury światowej, która pobudzała go do refleksji. Poszukiwania wartości duchowych trwały u niego dość długo. Zbigniew przeżywał coś w rodzaju kryzysu wiary. Swój wolny czas poświęcał medytacjom, sięgał po kulturę i filozofie wschodnie: hinduizm, buddyzm, ale w końcu porzucił je. Przez cztery lata praktykował karate i jogę. Fascynowała go również alpinistyka i jeździł nawet w góry Azji Środkowej. Tam były dobre warunki do skupienia. Zbigniew stopniowo odkrywał swoje powołanie w Kościele. Zaczął czytać Pismo Święte, powrócił do praktyki regularnej spowiedzi i starał się być misjonarzem w tych realiach życia, w których się znajdował. Od 1980 do 1990 r. był członkiem Chrześcijańskiej Wspólnoty Ekumenicznej, działającej nielegalnie.

W listopadzie 1988 r. w Rydze odbył się Zjazd Założycielski Związku Polaków na Łotwie, podczas którego na prezesa została wybrana Ita Kozakiewicz (1955-1990), Zbigniew został wybrany na wiceprezesa i z zapałem zaangażował się w różne sprawy organizacyjne, zwłaszcza w ustalanie kontaktów i współpracę z polskim duchowieństwem rzymskokatolickim.

Decydując o wyborze swej dalszej drogi życiowej, w sierpniu 1990 r. Zbigniew spotkał się ze swym ojcem duchowym jeszcze z lat dzieciństwa, ks. Viktorem Pentjuša MIC (1915-2007), który już od wielu lat posługiwał jako profesor w ryskim Seminarium Duchownym. W konsekwencji rozmowy Zbigniew zrozumiał, że Bóg go powołuje, i postanowił zostać kapłanem. W październiku rozpoczął naukę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Teologii jako kleryk Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. W czasie studiów był aktywny społecznie, tak jak poprzednio w Rydze. W 1996 r. uzyskał tytuł magistra teologii i 16 czerwca otrzymał święcenia kapłańskie. Posługę wikarego rozpoczął w kościele pw. św. Franciszka w Rydze (do 2001 r.), jednocześnie odpowiadał za charyzmatyczną wspólnotę „Effata”.



Potem posługiwał jako wikary w metropolitalnej katedrze św. Jakuba i pełnił obowiązki kapelana ds. młodzieży na starówce w Rydze. W tym samym czasie był wykładowcą w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Rydze i Wyższym Instytucie Nauk Religijnych. W 2002 r. wyjechał na dalsze studia do Rzymu i w 2004 r. zdobył licencjat na Papieskim Uniwersytecie La-

38. Arcybiskup metropolita ryski ks. Zbigniew Stankiewicz (ur. 15 II 1955), syn Stanisława i Janiny Stankiewiczów. Fotografia z VIII 2010 r. Źródło: zbiory autorki.

terańskim, a w 2008 r. – doktorat z teologii fundamentalnej. W latach 2005-2006 w Rzymie piastował stanowisko dyrektora studenckiego konwiktu Beato Pio IX. Po powrocie z Rzymu ks. prof. Zbigniew Stankiewicz w niedziele i święta pomagał jako wikariusz w parafii Chrystusa Króla i kontynuował pracę wykładowcy w Seminarium Duchownym oraz Wyższym Instytucie Nauk Religijnych (Rīgas Augstākais reliģijas zinātņu institūts), który podlega Papieskiemu Uniwersytetowi Laterańskiemu. 8 grudnia 2008 r. został dyrektorem tego Instytutu oraz sprawował obowiązki ojca duchownego w Seminarium Duchownym. W maju 2010 r. został członkiem Rady Rektorów uczelni wyższych Łotwy.

Konsekracja biskupia księdza Zbigniewa Stankiewicza odbyła się 8 sierpnia 2010 r. w prastarej ewangelicko-luterańskiej katedrze tumskiej w Rydze. Konsekracji dokonał kard. Janis Pujats, zaś współkonsekratorami byli nuncjusz apostolski w państwach bałtyckich abp Luigi Bonazzi oraz prymas Polski, abp Józef Kowalczyk. Natomiast ingres nowego metropolity odbył się 21 sierpnia tegoż roku w katedrze św. Jakuba, która jest siedzibą arcybiskupa Rygi. Mottem nowego arcybiskupa metropolity jest: *Fortitudo mea Dominus*, co oznacza – „Moją mocą jest Pan”. Na ingresie w swojej homilii abp Zbigniew Stankiewicz zapowiedział, że priorytetem jego posługi będzie „duchowe odrodzenie Łotwy”. Zapewnił, że chce „służyć Bogu i społeczeństwu, gdyż taka jest misja Kościoła: głoszenie Dobrej Nowiny i służba ludziom”. Obok łotewskiego biegle włada językami: polskim, rosyjskim, włoskim, angielskim, posługuje się również niemieckim i francuskim.

W końcu 2011 r. w Rydze ogłoszono zwycięzcę konkursu „Europejski Człowiek Roku”. Tytuł „Europejczyka roku na Łotwie” przyznano katolickiemu metropolicie Rygi abpowi Stankiewiczowi. Doroczne wyróżnienie przyznawane jest na Łotwie od 1998 r., a otrzymuje je ten, kto – zdaniem uczestników sondażu organizowanego przez Ruch Europejski na Łotwie – w danym roku w największym stopniu przyczynił się do integracji kraju z resztą kontynentu. „Zgodność z wysokim tytułem potwierdza zarówno jego wszechstronne wykształcenie i szerokość myślenia, otwartość i odpowiedzialność” – w czasie *laudatio* podkreśliła prof. Uniwersytetu Łotewskiego Skaidrīte Lasmane⁵⁵.

W dniu 12 czerwca 2012 r. abp Stankiewicz został członkiem Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. 24 października 2014 r. został uznany za Człowieka Roku w dziedzinie zdrowia publicznego. Przedstawicielka Stowarzyszenia Medycznego na Łotwie Sendija Burka-Šaicanova powiedziała, że nagroda została mu przyznana, bo w swoich przemówieniach i kazaniach często podkreśla znaczenie zdrowego stylu życia i ukazuje nędzę uzależnień, przekazując tę wiedzę szerokim masom ludzi. Arcybiskup sam jest zwolennikiem zdrowego i sportowego stylu życia⁵⁶.

⁵⁵ *Eiropas gada cilvēks Latvijā – Zbignevs Stankevičs (video)*, 29 XII 2011, [on-line:] <http://www.katedrale.lv/index.php?id=16501>, odczyt: 1 III 2017.

⁵⁶ *Par gada cilvēku sabiedrības veselībā atzīts Romas katoļu baznīcas vadītājs Latvijā Zbignevs Stankevičs*, 24 X 2014, [on-line:] <http://www.delfi.lv/news/national/politics/par-gada-cilveku-sabiedrības-veselibā-atzīts-romas-katoļu-baznīcas-vadītājs-latvija-zbignevs-stankevičs.d?id=45141540#ixzz3XCE-5qnvK>, odczyt: 1 III 2017.

W dniach 28-29 listopada 2014 r. założono łotewski oddział Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie (Jeruzalemes Svētā Kapa bruņinieku ordeņa Latvijas nodaļa), powołano pierwszych członków w szeregi rycerzy. Nabożeństwo odbyło się 29 listopada w katedrze św. Jakuba. W tym dniu w kaplicy Seminarium Duchownego metropolii powołano abpa Zbigniewa Stankiewicza na Wielkiego Przeora tego Oddziału. Dokonał tego najwyższy przełożony zakonu, Jego Eminencja Edwin Frederick kard. O'Brien, który specjalnie z tej okazji przybył do Rygi. Łotwa jest trzydziestym siódmym państwem, które ma Oddział Zakonu Grobu Świętego⁵⁷.

Droga życiowa Henryka Stankiewicza, młodszego syna „kułaka”

Młodszy syn Bronisława i Adeli Stankiewicz, Henryk Józef (1926-1964), już jako zaledwie sześciolatek umiał czytać i w latach 1934-1938 pobierał naukę w łabieszskiej szkole podstawowej, a w 1941 r. ukończył niepełną szkołę średnią w Bukmujży. Z powodu trudnych warunków materialnych w domu jeden rok pracował w gospodarstwie ojca i zbierał pieniądze na dalszą naukę. Marzył, aby w przyszłości ułatwić życie na roli, którą dobrze znał. W 1942 r. z braku wymaganej liczby uczniów został przyjęty do nowo otwartej Średniej Szkoły Rolniczej w Agłonie (łot. Aglona). W 1943 r. kontynuował naukę w gimnazjum w Krasławie (łot. Krāslava), którą skończył w 1947 r. W tym samym roku rozpoczął studia w Łotewskiej Akademii Rolniczej na Wydziale Leśnym. Z wyróżnieniem obronił dyplom inżyniera leśnika i uzyskał kwalifikacje zawodowe. Jako jedyny ze swego roku został przydzielony do pracy za kołem polarnym, tj. w lasach regionu Murmańska. Miejsce zatrudnienia, prawdopodobnie, zostało wybrane pod wpływem pisemnej odpowiedzi-oświadczenia w języku rosyjskim z Komitetu Wykonawczego powiatu ezernieckiego do Akademii. W dokumencie podkreślono, że ojcowi Henryka Stankiewicza należał się majątek, lecz po reformie rolnej 1940 r. rodzina została pozbawiona ziemi i była oraz decyzją Komitetu Wykonawczego gospodarstwo zarejestrowano jako kułackie⁵⁸. Stryj pisał listy do Moskwy z prośbą o skierowanie go do pracy w swojej ojczystej Łotwie, lecz nie pozwolono mu. Powrócił do kraju dopiero po upływie pewnego czasu zatrudnienia w Karelii i pracował jako główny inżynier w Gospodarstwie Leśnym w Gulbene. W 1956 r. ożenił się z lekarką Łucją Smołkowską (ur. 1930), która pracowała w Karsawie (łot. Kārsava). Stryj pracował tam jako kierownik techniczny w zakładzie obróbki drewna. Zbudował rodzinny dom. Wychowali dwie córki: Irenę (ur. 1957) i Wandę (1963-1997). Niestety, stryj chorował na serce i zmarł w wieku 38 lat w 1964 r. Irena, lekarz radiolog-diagnostyk, wychowała i wykształciła pięcioro dzieci, jej dwaj starsi synowie studiowali w Polsce: Jan (ur. 1983) w Krakowie na UJ, a Waław (ur. 1988) we Wrocławiu na Politechnice Wrocławskiej. Janek pracuje w Polsce jako menedżer w Sp. z o.o. „Wanna w Wannie”, będącej filią łotewskiej spółki

⁵⁷ U. Utāns, *Jeruzalemes Svētā kapa bruņinieku ordenis*, 5 XII 2014, [on-line:] http://seminaristi.blogspot.com/2014/12/ve-arhibiskaps-zbignevs-stankevics_52.htm, odczyt: 1 III 2017.

⁵⁸ LLUA, [Dokumenty dotyczące studenta Henryka Stankiewicza], 1947-1952.

„VANNA VANNĀ”, Wacław – jako inżynier w Rydze. Obecnie w Krakowie studiuje i pracuje Maria (ur. 1993). Marcin (ur. 1996) uczy się w Danii (Faculty of Engineering University of Southern Denmark), zaś najmłodszy, Kasper (ur. 1997), uczy się w Rydze na Politechnice na Wydziale Budownictwa⁵⁹.

Ustalenie miejsca pochówku polskich żołnierzy w Bukmujży podczas polskiej kampanii w 1920 roku

Jedna z czterech historycznych krain Łotwy – Łatgalia (historyczne polskie Inflanty) – przez 211 lat, czyli od 1561 do 1772 r., stanowiła integralną część I Rzeczypospolitej. Potem została przyłączona do guberni witebskiej w Rosji (1772-1918). 18 listopada 1918 r. Łotwa ogłosiła niepodległość, jednak już 1 grudnia na ziemie łotewskie wkroczyły wojska bolszewickie, zajmując większość terytorium łącznie ze stolicą Rygą, proklamując utworzenie Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (ŁSRS). Mieszkańcy Łatgalii poznali komunizm od najgorszej strony: głodu, rabunków, epidemii chorób i prosili o szybsze uwolnienie spod tego jarzma. Jednak armia łotewska bez pomocy sąsiadów nie mogłaby wyzwolić Łatgalii, ponieważ nie wszystkie łotewskie siły zbrojne mogły uczestniczyć w walce. Część z nich była zaangażowana w ofensywę na Rygę, którą razem z Niemcami rozpoczął 8 października „biały” generał rosyjski Paweł Bermond-Awałow, dowódca Zachodniej Armii Ochotniczej. Walki toczyły się w całej krainie Kurlandii (łot. Kurzeme), w Semigalii (łot. Zemgale) aż do Litwy. Siły Bermonda-Awałowa zostały przepędzone za granicę 1 grudnia 1919 r.⁶⁰ Z kolei 14 lutego 1919 r. rozpoczęła się wojna polsko-sowiecka (zawieszenie broni na całym froncie nastąpiło 18 października 1920 r.). Oddziały wojska polskiego zaangażowały się w łotewskie walki o wolność w sierpniu 1919 r. i w ciągu miesiąca całkowicie wyparły bolszewików z lewego brzegu Dźwiny i zbliżyły się do Dźwińska (nazwa Dyneburga po 1893 r.). W połowie września Polacy zajęli lewe wybrzeże Dźwiny. W walkach tych wojsko polskie straciło 13 oficerów i 253 żołnierzy.

Dnia 30 grudnia 1919 r. w Rydze podpisano tajne porozumienie polsko-łotewskie o rozpoczęciu wspólnej akcji zbrojnej przeciwko Armii Czerwonej w Łatgalii. 3 stycznia 1920 r. rozpoczęła się operacja wyzwolenia Łatgalii o kryptonimie „Zima”. Polacy skierowali do akcji grupę operacyjną gen. Edwarda Śmigłego-Rydza (ok. 30 tys. żołnierzy). Łotysze wsparli ich swą 3 dywizją piechoty (10 tys. żołnierzy). W rzeczywistości polska armia liczyła 35-38 tys., łotewska armia nieco mniejsza niż oczekiwano – 5-6 tys.⁶¹ Pierwszego dnia polska armia wyzwoliła Dźwińsk, w Turmontach (lit. Turmantas) walczyła przeciwko armii litewskiej (Litwini rościli sobie pretensje do powiatu ilukszkiego (łot. Ilūkstes apriņķis) i Dźwińska jako swoich terenów), 5 stycznia – Višķi, dalej walki toczyły się przez Dźwinę w rejonie krasławskim do Estonii, w okolicach takich miejscowości, jak: Karsawa, Warklany (łot. Varakļāni),

⁵⁹ Relacja ustna Lucji Stankiewicz z d. Smółkowska (ur. 1930), zam. w Osunie, udzielona autorce 20 II 2015.

⁶⁰ *Latvija likteņa gaitās 1918-1991*, red. kol. U. Silīņš, J. Vējiņš, Rīga 2006, s. 53-57.

⁶¹ *Latvijas Brīvības cīņas 1918-1920. Enciklopēdija*, atb. red. I. Pētersone, Rīga 1999, s. 241-243.

Baltinava, Wielony (łot. Viļāni), Indra, Dagda, i dalej do granicy z Rosją. Z przyczyn politycznych łotewskie dowództwo wojskowe nie zgodziło się na proponowaną polską pomoc w wyzwoleniu Rzeżycy. W nocy z 3 na 4 lutego siły polskie osiągnęły linię: Dryssa (biał. Wierchniadzwinsk)–Kochanowicze (biał. Kachanawiczy)–wschodni brzeg Jeziora Oświejskiego (biał. woziera Aswiejskaje, łot. Osvejas, również Asvejas ezers)–rzeka Siniucha (biał. Siniucha, ros. Siniaja, łot. Zilupe, Sīnupe, Sīnuoja; graniczna rzeka między Łotwą a Rosją). Nagle nadeszła wiadomość, że rząd w Rydze w tajemnicy przed Polakami 30 stycznia 1920 r. podpisał w Moskwie rozejm z Sowietami, zgodnie z którym obie strony miały zaprzestać działań wojennych 1 lutego o godz. 12.00⁶². Później, 11 sierpnia 1920 r. oba państwa zawarły układ pokojowy. Wspólne polsko-łotewskie działania militarne przeciwko bolszewikom skończyły się, ale pozostały fundamenty do współpracy w przyszłości.

Jak pisze Andrzej Solak: „Operacja «Zima» udowodniła, że młode Wojsko Polskie było groźnym przeciwnikiem, skutecznym w boju, potrafiącym zwyciężać mimo zaciętego oporu wroga, niesprzyjających okoliczności na polu walki oraz ekstremalnych warunków klimatycznych”. Łotewscy historycy Ojārs Niedre i Elmārs Palkaus uznają, że sowiecką władzę w Łatgalii w 1920 r. udało się usunąć przede wszystkim dzięki pomocy polskich sił wojskowych⁶³. Należy jeszcze dodać, iż 63 polskich żołnierzy za kampanię łatgalską 1919-1920 r. otrzymało najwyższe łotewskie odznaczenie bojowe – Order Pogromcy Niedźwiedzia (łot. Lāčplēša Kara Ordenis).

Andrzej Solak oceniał: „Straty polskie w operacji «Zima» wyniosły 2920 żołnierzy zabitych, rannych, zaginionych, chorych i z odmrożeniami. O skali zaangażowania Polaków świadczy fakt, że działające u ich boku wojska łotewskie utraciły tylko czterystu żołnierzy”⁶⁴. Z kolei Ewa Ziółkowska pisała: „Uważa się, że w 1920 r. w Łatgalii zginęło ok. 400-500 Polaków. Większość z nich (z wyjątkiem oficerów) na zawsze spoczęła w łotewskiej ziemi. (...) W większości byli chowani w zbiorowych mogiłach. Nie wszystkie te miejsca są dziś znane. (...) W większości nie są też znane nazwiska poległych i zmarłych”⁶⁵. Polskie groby wojskowe znajdują się w 13 miejscach⁶⁶. Istnieją pewne przesłanki, aby przypuszczać, że groby są jeszcze w dwóch innych miejscach

⁶² *Ibidem*, s. 38-40.

⁶³ A. Giza, *Latvijas un Polijas attiecības 1919. un 1920.gadā*, „Latvijas Vēsture” 1992, nr 1 (4), s. 14-17.

⁶⁴ A. Solak, *Bój o Inflanty (1)*, [on-line:] <http://www.pch24.pl/andrzej-solak--boj-o-inflanty--1-,11569,i.html#ixzz3UB0qTV40>, odczyt: 1 III 2017.

⁶⁵ E. Ziółkowska, *Żołnierzom polskim poległym za łotewską niepodległość*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” 1999, nr 1 (10) z I-III, s. 19.

⁶⁶ **Są to:** cmentarz wojskowy na Słobódce (łot. Slobodka – część Dyneburga); cmentarze katolicki oraz luterński w Dyneburgu; cmentarz rzymskokatolicki w Krasławiu, cmentarz katolicki w Wyszkach (łot. Višķi) w gminie Ławkiesy; cmentarz w Naujēne (Naujene) nad Dźwiną koło Józefowa (łot. Juzefova) w powiecie dyneburgskim; cmentarz w pobliżu szosy Peski–Ławkiesy (łot. Laucesa) w powiecie dyneburgskim; cmentarz katolicki w Ławkiesach; cmentarz w pobliżu szosy Ławkiewsy–Demene; cmentarz katolicki w Łocikach (łot. Lociki); cmentarz katolicki w Jankieliszkach/Janciszkach (łot. Janciški); cmentarz katolicki w Putramiszkach (łot. Putremiški) w gminie Simukliszki (Simukliški); cmentarz katolicki w Warnowicach (łot. Varnaviči) 16 km od Krasławia. *Ibidem*, s. 19-24.



39. W centralnej części cmentarza w Bukmujży znajduje się miejsce pochówku trzech polskich żołnierzy z III baonu 1 pułku piechoty Legionów, poległych 23 I 1920 r. k. Bukmujży podczas polskiej kampanii wyzwolenia Łatgalii od bolszewików. Fotografia Inese Brūvere z VIII 2002 r. Źródło: zbiory autorki.

wościach (wskazówki prowadzą do miejscowości Przydrujsk i Liksna (łot. Piedruja i Līksna)), lecz brakuje na to dowodów⁶⁷.

W latach 60. XX w. ojciec pokazał mi na cmentarzu w Bukmujży dwa groby polskich legionistów z czasu wyzwolenia Łatgalii w 1920 r. W dniu uroczystego nabożeństwa żałobnego z procesją na tym cmentarzu, w sierpniu 2002 r., mój kolega Gotfryd Bejnarowicz przypomniał, że jego dziadek Aleksandr Silicki zawsze składał kwiaty na grobie polskich legionistów. Nadal stoją tam dwa metalowe krzyże umocowane w kamieniu, lecz już pochylone, groby zaś porośnięte są trawą i mchem.

Zdecydowałam się zbadać szlak wojenny polskiej armii, aby zlokalizować pochówki polskich legionistów, a także zadbać o wykonanie koniecznych prac konserwacyjno-restauratorskich na tym cmentarzu. W lutym 2003 r. przekazałam Ambasadzie RP w Rydze wszystkie zebrane materiały historyczne z minionego okresu oraz mapy działań wojska polskiego z Turmonty do Jeziora Oświejskiego, w tym na linii Dagda–jezioro Esza (łot. Ežezers)–Bukmujža–Poliszczyno (łot. Polišķina). Wkrótce otrzymałam pozytywną odpowiedź Ambasady. W styczniu 2004 r. Ambasada RP

⁶⁷ *Latvijas Brīvības cīņas 1918-1920...*, s. 243-244; *Polskie cmentarze wojskowe (z lat 1919-1920) na Łotwie / Poļu karavīru kapi (1919. – 1920.g.) Latvijā*, red. J. Sozański, tłum. r. Seliszka, r. Szlennik, Ryga 1995, *Zeszyty Dokumentacyjne / Dokumentācijas Burtnīcas*, s. 54.



40. Pomnik polskich żołnierzy na cmentarzu w Bukmujży odsłonięty 18 IX 2004 r. przez ambasadora RP w Rydze Tadeusza Fiszbacha i poświęcony przez ks. Ivarsa Vigulisa.

Fotografia z 18 IX 2004 r. Źródło: zbiory Marcina Knappa, sekretarza przy Ambasadzie RP w Rydze.

otrzymała z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (dalej: ROPWiM) informację zaczerpniętą z książki *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920*, w której wymieniano, iż w walkach o Pontaki (prawidłowo Pontogi) w gminie ezernieckiej, które miały miejsce 23 stycznia 1920 r., zginęło trzech szeregowych z 1 pułku piechoty Legionów: Bolesław Bartnik, Stanisław Czarnecki i Józef Przepióra⁶⁸. Wszystkich trzech pochowano na cmentarzu w Bukmujży w dwóch grobach – Bartnika i Przepiórę we wspólnym, Czarneckiego oddzielnie.

Ze środków finansowych ROPWiM zostały wykonane prace remontowe wyżej wymienionych grobów i prace konserwatorskie metalowych krzyży. Na szczycie pomnika został umieszczony odlew brązowego orła. Na niewielkiej metalowej tabliczce umieszczonej na jednym ze słupków została umieszczona poduszka z nazwiskami pochowanych, na drugim – tabliczka z nazwą fundatora. Wykonano piękne ogrodzenie – słupki żeliwne na łańcuchach.

Dnia 18 września 2004 r. odbył się uroczysty akt odsłonięcia pomnika, którego dokonał ambasador RP w Rydze Tadeusz Fiszbach. W swoim przemówieniu ambasador podkreślił, że Polacy i Łotysze walczyli o wspólną ideę – za wolność – przeciw ar-

⁶⁸ *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920*, Warszawa 1934, s. 31, 121, 712.

mii bolszewickiej. „Musimy zachować pamięć o poległych żołnierzach. Restaurujemy te pomniki, aby historia została prawidłowo przekazywana następnym pokoleniom. Te znaki ostrzegają nas wszystkich, abyśmy unikali wybuchu wojen, aby ludzie żyli w przyjaźni”⁶⁹. Pomnik poświęcił ks. Ivars Vigulis, który przedtem celebrował mszę św. w intencji poległych legionistów oraz podziękował polskiemu ambasadorowi za szlachetną pracę i podkreślił, „że to potrzebnie nam, żywym! To potrzebnie nam, abyśmy wytrwale wierzyli w życie wieczne, żebyśmy i my, jeśli Bóg będzie tego wymagał od nas, mogli oddać swoje życie za bliźniego, podobnie jak to zrobili polscy żołnierze”⁷⁰. Z Rygi przybył także przewodniczący Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy na Łotwie Eižens Upmanis, który mówił: „Za waszą i naszą wolność! Te słowa kilka razy wypowiedziane dzisiaj brzmią ponownie, aby nasze młodsze pokolenie dowiedziało się, pamiętało i znało, co to znaczy! Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyłożyli rękę do tego, aby zachować to miejsce przez lata, kiedy nie wolno było nawet mówić o tym, odnowić ten pomnik i wszystko uporządkować”⁷¹. Po licznych przemówieniach przedstawiciele Polonii, harcerze z Rzeżycy, rodacy z Krasławia i pobliskiej miejscowości uczcili pamięć poległych Rodaków, którzy oddali swoje życie za łotewski naród i przyszłe pokolenia. Kwiatów i zniczy nie mogło zabraknąć.

Teraz oprócz wcześniej wymienionych 13 miejsc z polskimi grobami wojskowymi na Łotwie w 2004 r. oficjalnie zostało ustalone nowe miejsce pochówku polskich legionistów – odnowiona mogiła zbiorowa na cmentarzu katolickim w Bukmujży.

Zmiany polityczne

Polacy na Łotwie stanowią jedną z tradycyjnych i stosunkowo licznych grup narodowych (1935 r. – 48 637 osób, 1995 r. – 64 883, 2000 r. – 59 506, 2015 r. – 47 408). Wszystkie mniejszości narodowe odczuły ciężar sowieckiej polityki narodowościowej. Uderzeniem najboleśniejším były szybkie, deformujące zmiany składu narodowego i postępujące wynarodowienie. Czynnikiem pierwotnym w tym wypadku był nieprzerwany cykliczny napływ migracyjny z Rosji oraz z Białorusi i Litwy (przyczyny: industrializacja kraju oraz o wiele wyższy standard życia). Wszystkie mniejszości narodowe zostały dotknięte rusyfikacją. Jednak Polacy nie rozpułynęli się w „migracyjnym potopie”. W przeciągu XX w. zachowali swą liczebność (ok. 60 tys.), swój tradycyjny udział populacyjny w ludności Łotwy (2,2%-2,5%), jak też zwarty charakter zasiedlenia – w Łatgalii (ok. 22 tys.) i Rydze (ok. 17 tys.). Polityka sowiecka spowodowała, iż z Polaków mieszkających na Łotwie tylko 27,3% zachowało język ojczysty jako pierwszy, a jako drugi – 33,8% (według statystyki z 1989 r.). W porównaniu z innymi grupami narodowymi opanowali język łotewski (1989 r. – 37,6% biegle). Polacy zawierają małżeństwa mieszane i takich małżeństw w 1985 r. było 86,8%, a w 1993 r.

⁶⁹ J. Roga, *Par Jūsu un mūsu brīvību*, „Ezerzeme” 2004, nr 74 (7869) z 24 IX.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

87,8%⁷². W wypadku małżeństw mieszanych z Łotyszami już w drugim pokoleniu wyraźnie zaznacza się tendencja przechodzenia do środowiska łotewskiego⁷³.

Dopiero w końcu lat 80. XX w., w efekcie zmian politycznych Polacy na Łotwie uzyskali możliwość odrodzenia własnej tożsamości narodowej, co pozwoliło na zapoczątkowanie i rozwój polskiego życia społeczno-kulturalnego. Najważniejszym zadaniem stała się odbudowa oświaty i szkolnictwa polskiego, ponieważ polskość, zwłaszcza w rodzinach mieszanych, zanikała. Język ojczysty przeważnie znali najstarsi Polacy, średnie pokolenie sporo rozumiało, jednak mniej mówiło, lecz dzieci, z niewielkim wyjątkiem, wcale nie znały języka polskiego⁷⁴. Nastąpił rok 1989 – rok przemian ustrojowych w całej Europie Wschodniej. Jako pierwsze w ZSRS odrodziły się trzy narody bałtyckie. Nasz ojciec od razu zaczął dbać o zmianę narodowości zapisanej w paszporcie, bo podczas wymiany dokumentów po wojnie w gminie bez zgody ojca został on zapisany jako Łotysz, aby jako Polak nie został represjonowany przez nową władzę sowiecką. Również jako Łotysze zostali zarejestrowani mama i dwoje starszych dzieci (młodsze – Polacy). Ojciec zwrócił się do Komendy Wojskowej w Rydze i na podstawie legitymacji członka Gwardii Narodowej Łotwy został zapisany jako Polak.

Na Łotwie nastał czas patriotycznego zrywu i społecznego entuzjazmu. W dniach 10-11 grudnia 1988 r. w Rydze odbyło się forum narodów Łotewskiej SRS, w którym brałam udział jako delegat Polonii rejonu jełgawskiego. Z podium po raz pierwszy zabrzmiał język polski – mówiła mobilizująca i charyzmatyczna Ita Kozakiewicz. Dodała mi odwagi, więc osobiście zwróciłam się o pomoc przy tworzeniu lokalnej organizacji polonijnej. Po otrzymanej zgodzie zaczęłam telefonować do oddziałów kadrowych przedsiębiorstw, instytucji miasta. To był jeszcze niepewny czas z powodu istnienia ZSRS. Musiałam słuchać powściągliwych odpowiedzi, np. w paszporcie mam zapisaną inną narodowość, nie znam polskiego, mam małe dzieci i itp. Po rozmowach telefonicznych jednak przekonałam się, że dla bardzo wielu z nas Polska jest krajem wspomnień i tęsknoty. Wyobrażaliśmy ją sobie na podstawie opowieści rodziców, poznawaliśmy ze starych polskich książek i gazet, po brzmiących w radio piosenkach Czerwonych Gitar czy Czesława Niemena. Polska dawała nam nadzieję i zapal do działania, była pierwszym krajem w Europie Środkowej walczącym o niepodległość, naszą dumą był papież Jan Paweł II.

Cieszyliśmy się przychylnością i sympatią władzy i prasy miejskiej przy powołaniu zebrania walnego, organizowaniu imprez, tworzeniu biblioteki książki polskiej, pozyskaniu pomieszczenia dla szkoły niedzielnej. Towarzystwo Polaków w Jełgawie

⁷² „Diena” 1994, 26 XI.

⁷³ I. Apine, *Cechy charakterystyczne świadomości narodowej Polaków na Łotwie*, [w:] *Łotwa-Polska. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. „Polsko-łotewskich związków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych od XVI w. do 1940 roku” (organizowanej w 200-lecie Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. w Kurlandii)*, red. J. Sozański, tłum. r. Szklennik, r. Seliszka, Ryga 1995, s. 98-107.

⁷⁴ J. Radziņa, *Wspomnienia ze współpracy z Fundacją Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza*, [w:] J. Adamski, *Ku odrodzeniu języka polskiego na Wschodzie. Wspomnienia o Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza*, Lublin 2014, s. 158-159.

zostało założone 15 marca 1989 r. i weszło w skład Związku Polaków na Łotwie jako jeden z oddziałów. Faktycznie ten oddział był historycznym spadkobiercą przedwojennej polskiej organizacji. W okresie I Republiki Łotewskiej, 4 lutego 1934 r. w mieście działała jedna z najbardziej aktywnych i widocznych filii Związku Polaków na Łotwie. Obecnie działa 12 oddziałów Związku Polaków na Łotwie. Nieocenioną wartość wnosi do odrodzenia polskości i oświaty na Łotwie Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza z Lublina z nieustrudzonym prezesem Józefem Adamskim na czele.

Po 50 latach sowietyzacji dziecko urodzone w obcym kraju niestety nie może w stu procentach być Polakiem. Moi bracia i siostry, którzy mieszkają w miastach i mają możliwość kształcić swoje dzieci i wnuki w polskiej szkole, chętnie z tego korzystają. Np. pierwszą uczennicą polskiej szkoły była Santa (ur. 1987), córka Bronisława, która skończyła sześć klas polskiej szkoły w Rzeżycy, obecnie włada pięcioma językami, w tym duńskim i angielskim. Do polskich szkół chodzą teraz wnuki Bolesława i Zofii. Do Gimnazjum Polskiego im. Józefa Piłsudskiego w Dyneburgu, po skończeniu polskiego przedszkola, w XII klasie uczy się Wjaczesław Kozłowski (ur. 2000.), a w VI klasie – jego siostra Miłana (ur. 2006 r.). W ryskiej Polskiej Szkole Średniej im. Ity Kozakiewicz również po skończeniu polskiego przedszkola w IV klasie z wyróżnieniem uczy się Wanessa Wiktorowa (ur. 2008 r.). Rodzice i dziadkowie są bardzo zadowoleni z chrześcijańskich zasad nauki i dobrych wyników swoich maluchów. Dzieci z rodzicami uczestniczą w polskich nabożeństwach.

Trudniej o wychowanie w polskości jest rodzicom żyjącym na wsi. W naszych warunkach dzieci i wnuki trzeba wychowywać w dwu-, a nawet trójjęzyczności (polsko-łotewsko-rosyjskiej), uważając, że jedynym państwowym językiem jest łotewski. Jednak najważniejszą podstawą jest rozmowa w języku polskim – przynajmniej w domu i ze znajomymi Rodakami.

W ciągu wielu lat badałam ślady polskie w Jełgawie, mieście od wieków znanym w Europie jako centrum kultury i oświaty. Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. Gederta Eliasa proponowało mi w 2003 r. udział w projekcie „Polska mniejszość narodowa w historii i współczesności Jełgawy”. Dzięki współpracy i finansowej pomocy Ambasady Rzeczypospolitej RP na Łotwie i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie w końcu roku została zorganizowana międzynarodowa konferencja z obszerną wystawą „Polacy i Jełgawa” i wydaniem jej katalogu⁷⁵. Ambasador RP na Łotwie p. Tadeusz Fiszbach na konferencji wyraził pragnienie wydania książki. Kontynuując pracę w bibliotekach i archiwum Łotwy i Polski, po spotkaniu w Krakowie i Warszawie z potomkami Wincenta i Mariana Lutosławskich, byłych wychowanków słynnej Academia Petrina, dzieci i krewnych rodaków z okresu I Republiki Łotewskiej, jak i potomków polskich sezonowych robotników rolnych w Jełgawie, rozprawa została uzupełniona o ważny rozdział *Ludzie i wydarzenia*. Praca ta została uwieńczona międzynarodową konferencją naukową, która odbyła się 16 grudnia 2004 r., oraz wydaniem książki pt. *Polska mniejszość narodowa w Jełgawie – korzenie i kon-*

⁷⁵ Eadem, *Polji un Jeļgava*, Rīgā 2003 (przyp. red.)

tynuacja⁷⁶. Swoje referaty wygłosili dwaj naukowcy i badacze z Łotwy i dwaj z Polski. Z Uniwersytetu Jagiellońskiego przybyli prof. dr hab. Jan Skoczyński i kustosz Biblioteki Jagiellońskiej mgr Krystyna Bielawska, natomiast referentami z Łotwy byli kierownik Działu Publikacji Dokumentów *Łotewskiego* Państwowego Archiwum Historycznego i docent Uniwersytetu Łotewskiego dr Ēriks Jēkabsons oraz autorka niniejszego artykułu. Tematem referatu prof. Jana Skoczyńskiego był związek Wincenego Lutosławskiego (1863-1954) z filozofią w ciągu jego życia jako profesora filozofii, poliglotty, publicysty i działacza narodowego. Słuchacze z wielkim uznaniem przyjęli ciekawy referat o tej niepospolitej postaci, bo Lutosławski wcześniej naukę pobierał w gimnazjum klasycznym w Mitawie (dawniejsza nazwa Jelgawy) w Academia Petrina. Później rozpoczął studia chemiczne na Politechnice Ryskiej, a potem studia na Uniwersytecie w Dorpacie. Z kolei mgr Krystyna Bielawska uzupełniła konferencję ciekawym referatem – „Jelgawa i jej mieszkańcy w piśmiennictwie polskim na przełomie XIX i XX wieku”. Dr Ēriks Jēkabsons w swoim referacie „Polacy w Jelgawie – XIX wiek – 1944 r.” stwierdził, że Jelgawa stała się znaczącym ośrodkiem polskiej kultury i działalności społecznej na terytorium Łotwy już w XIX w. i zachowała swój status do dnia dzisiejszego. Muzeum dużo zawdzięcza troskliwej opiece ambasady polskiej w Rydze i wsparciu finansowemu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Senatowi RP. Niniejsza publikacja cieszyła się zainteresowaniem nie tylko wśród Polaków, mieszkańców Jelgawy, lecz także wśród innych mniejszości narodowych.

Zakończenie

Już od najdawniejszych czasów ludzie zajmowali się badaniem historii rodzinnej, przechowywali zdjęcia, dokumenty rodzinne. Każdy powinien znać historię swojej rodziny, wiedzieć, jakie były koleje jej losu. Inaczej nie będziemy w stanie oprzeć się kłamstwu, które próbuje się nam przedstawić jako historię. „Naród bez wiedzy o przeszłości nie jest wart przyszłości” – z tymi słowami Józefa Piłsudskiego nie można się nie zgadzać. Nasza historia jest świadectwem naszych korzeni oraz fundament tożsamości. Jednak musi być prawdziwa i uzasadniona. Tylko na fundamencie prawdy, nawet tej najtrudniejszej, można budować poczucie wolności i lepszą przyszłość. Świadomość własnych korzeni daje ludziom prawdziwą siłę i potęgę.

Kiedy zapoznawałam się z archiwum rodzinnym, starannie gromadzonym przez ojca, które w czasach sowieckich niebezpiecznie było pokazywać (świadectwa szlachectwa, stare kościelne metryki urodzenia i chrztu, ślubu, dokumenty na zakup za kredyt motoru i ziemi z oryginalnym planem, uznanie gospodarowania w okresie niepodległej Łotwy itd.), słuchając opowieści moich dziadków, rodziców o czasach okupacji, wydawało mi się, że żyli w jakimś nierealnym świecie. Ich codzienne życie było wystarczająco skomplikowane. Nie byli w stanie niczego zaplanować, bo następny dzień był dla nich jedną wielką niewiadomą. Chociaż niszczone losy naszego

⁷⁶ Eadem, *Poļu mazākumtautība Jelgavā – saknes un turpinājums / Polska mniejszość narodowa w Jelgawie – korzenie i kontynuacja*, Rīgā 2004 (przyp. red.).

rodu, majątki, to dzięki dziadkom i rodzicom, ich odwadze bycia sobą, nasza rodzina pozostała wierna swoim korzeniom.

Do napisania tego artykułu skłonił mnie przede wszystkim szacunek dla polskich badaczy historii, w tym historii Polonii. Życzyłabym sobie, aby ta praca stała się świadectwem dla przyszłych pokoleń mojej rodziny o tym, jak ich przodkowie przetrwali najtrudniejsze okresy w historii.



Bibliografia

Źródła archiwalne:

Latvijas Valsts Arhīvs (Państwowe Archiwum w Rydze, LVA):

Архив № 18280, На семью кулака Станкевич Бронислава Донатовича.

Архив № 15273, По обвинению Радзиньш Волдемара Эдуардовича, 2 II 1951.

Архив № 286737, Уголовное дело № 15273 по обвинению Радзиньш Волдемара Эдуардовича и других.

Latvijas Valsts vēstures arhīvs (Łotewskie Państwowe Archiwum Historyczne, LVVA):

7085. f., 3. apr., 27. l., s. 138 op., [Wypis z księgi metrykalnej kościoła rzymskokatolickiego w Osunie].

1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 1a, [Wyciąg ze spisu rodzin kułackich, podlegających zesłaniu do odległych obszarów Związku Sowieckiego].

1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 12, [Zaświadczenie z 31 I 1949 r. o ujęciu rodziny Bronisława Stankiewicza w spisie rodzin kułackich, podlegających zesłaniu do odległych obszarów Związku Sowieckiego].

1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 46, [Oświadczenie z dn. 29 X 1954 r. w związku ze staraniami Jana Stankiewicza, zwracającego do MGB ŁSRS z prośbą o przerwanie specjalnego przesiedlenia jego matki Adeli Stankiewicz].

1894. f., apr. Rēzekne, 18280. l., s. 54, [Decyzja nr 3/7-3331 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Łotewskiej z 8 VI 1991 r. stwierdzająca bezprawność wydalenia administracyjnego z dn. 25 III 1949 r. obywatelki Adeli Stankiewicz ze wsi Dobroczyń do obwodu omskiego].

Rēzeknes novadpētniecības muzejs (Muzeum Historii Lokalnej w Reżyce):

Latgales Lauksaimniecības biedrību Savienības Atzinības raksts nr 4871, 18 XI 1934.

Zbiory autorki:

Świadectwo nadania szlachectwa Bronisławowi Stankiewiczowi nr 1299, 12 IV 1900.

Zemes grāmatu akts reģ. nr 22837, 20 XII 1927.

Метрическая выпись с книги Андрепенского Римско-Католического костёла № 76, 4 IX 1907.

Метрическая выпись с книги Дагденского Римско-Католического костёла № 74, 9 II 1916.

Метрическая выпись с книги Дагденского Римско-Католического костёла № 75, 9 II 1916.

Метрическая выпись с книги Придурейского Римско-Католического костёла № 104, 21 IV 1896.

Zbiory Ireny Stankiewicz z Rzeżycy:

Dzimšanas apliecība nr 302, 21 IX 1942.

Zbiory Eugenii Stankiewicz:

Fotografie rodzinne.

Zbiory Jana Stankiewicza:

Dyplomik rycerza Milicji Niepokalanej dla Jana Stankiewicza, 3 III 1931.

Fotografie rodzinne.

Metryka chrztu Adeli Grzybowskiej, 4 (11?) IX 1907.

Metryka chrztu Bronisława Stankiewicza, 21 IV 1896.

Metryka chrztu Jana Mariana Stankiewicza, ur. 29 VII 1911.

Metryka urodzenia Bronisława Stankiewicza, Sankt Petersburg, 27 V 1896.

Odpis z metryki chrztu Jana Mariana Stankiewicza, 9 II 1916.

Świadcstwo Jana Stankiewicza, członka Gwardii Narodowej Łotwy, 3 II 1933.

Świadcstwo nadania tytułu szlachectwa Bronisławowi s. Donata Piotra Stankiewicza (ur. 21 XI 1880) wg określenia Senatu Orzecznictwa na podstawie dekretu Jego Cesarskiej Mości, Sankt Petersburg, 12 IV 1900.

Świadcstwo ślubu Bronisława Stankiewicza i Adeli Grzybowskiej, Dagda, 8 VIII 1910.

Świadcstwo uznania II stopnia nr 4871 Łatgalskiego Związku Towarzystw Rolniczych z 18 XI 1934 r. przyznane Bronisławowi Stankiewiczowi za wysoki poziom gospodarki polowej i ogrodowej w Dobroczyńniu.

Wydawnictwa źródłowe:

Aizvestie 1949. gada 25. martā, t. 2, red. G. Pence, Rīga 2007.

Wspomnienia:

Adamski J., *Ku odrodzeniu języka polskiego na Wschodzie. Wspomnienia o Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza*, Lublin 2014.

Radzyńska J., *Wspomnienia ze współpracy z Fundacją Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza*, [w:] J. Adamski, *Ku odrodzeniu języka polskiego na Wschodzie. Wspomnienia o Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza*, Lublin 2014, s. 158-159.

[Vasiļevskis J.], *Antikrista nogūs. Baznīckunga J. Vasiļevska atmiņas par dzeivi sociālistu valstī*, Rezeknē 1926.

Vasilevskis J., *Antikrista nogūs. Atmiņas par dzeivi socialistu valstī*, red. V. Unda, priekšvārdu sarakstīja J. Radzyńska, Rezeknē 2011.

Wasilewski J., *W szponach antychrysta. Wspomnienia księdza z Rosji bolszewickiej*, Kraków 1924.

Relacje ustne:

Relacja ustna Danuty Urban z d. Stankiewicz (ur. 1946), córki Janiny i Stanisława Stankiewiczów, zam. w Dyneburgu, udzielona autorce 15 III 2015.

Relacja ustna Lucji Stankiewicz z d. Smółkowska (ur. 1930), zam. w Osunie, udzielona autorce 20 II 2015.

Nagrania video:

Eiropas gada cilvēks Latvijā – Zbigņevs Stankevičs (video), 29 XII 2011, [on-line:] <http://www.katedrale.lv/index.php?id=16501>, odczyt: 1 III 2017.

Prasa:

„Diena” 1994.

„Ezerzeme” 2004.

„Polak na Łotwie. Pismo Związku Polaków na Łotwie” 2010.

„Zemes Ierīcības Vēstnesis” 1925.

Opracowania:

Aizsilnieks A., *Latvijas saimnieciskā izmantošana vācu okupācijas laikā 1941-1945*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma–Toronto 2000, s. 161-192.

Aizsilnieks A., *Latvijas saimniecības vēsture 1914-1945*, Stokholma 1968.

Apine I., *Cechy charakterystyczne świadomości narodowej Polaków na Łotwie*, [w:] *Łotwa–Polska. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. „Polsko-łotewskich związków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych od XVI w. do 1940 roku” (organizowanej w 200-lecie Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. w Kurlandii)*, red. J. Sozański, tłum. R. Szklennik, R. Seliszka, Ryga 1995, s. 98-107.

ASV Senāta Juridiskās komisijas ziņojums, *Baznīca un valsts komūnisma jūgā*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma–Toronto 2000, s. 346-354.

Budže A., *Latvijas Romas katoļu priesteri*, daļa 2, Rēzekne 2010.

Cakuls J., *Latvijas Romas Katoļu draudzes. Kūrījas arhīva materiālu apkopojums*, Rīga 1997.

Ciesielski S., *Deportacje związane z przebudową wsi na terenach inkorporowanych*, [on-line:] <http://www.sciesielski.republika.pl/sov-dep/kolektywizacja.html>, odczyt: 1 III 2017.

Dimanta S., Zālīte I., *Četrdesmito gadu deportāciju struktūranālieze*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma–Toronto 2000, s. 137-146.

Giza A., *Latvijas un Polijas attiecības 1919. un 1920.gadā*, „Latvijas Vēsture” 1992, nr 1 (4), s. 14-17.

Januszkiewicz S., *Oto droga na tron arcybiskupi*, „Polak na Łotwie. Pismo Związku Polaków na Łotwie” 2010, nr 3 (93), [on-line:] <http://www.polak.lv/93/arcybiskup.shtml>, odczyt: 1 III 2017.

Labsvīrs J., *Latvijas lauksaimniecības kolektivizācija 1944-1956*, Rīga 2000.

Latvija likteņa gaitās 1918-1991, red. kol. U. Siliņš, J. Vējiņš, Rīga 2006.

Latvijas iedzīvotāju 1949. gada 25. marta deportācija, [on-line:] http://www.itl.rtu.lv/LVA/dep1941/saraksti/17_Rezeknes_apr.pdf, odczyt: 1 III 2017.

Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920, Warszawa 1934.

- No NKWD līdz KGB politiskās prāvas Latvijā 1940-1986. *Noziegumos pret padomju valsti apsūdzēto Latvijas iedzīvotāju rādītājs*, red. R. Viksnas, K. Kangeva, Rīga 1999.
- Par gada cilvēku sabiedrības veselībā atzīts Romas katoļu baznīcas vadītājs Latvijā Zbignevs Stankevičs, 24 X 2014, [on-line:] <http://www.delfi.lv/news/national/politics/par-gada-cilveku-sabiedrības-veselībā-atzīts-romas-katoļu-baznīcas-vadītājs-latvija-zbignevs-stankevics.d?id=45141540#ixzz3XCE5qnvK>, odczyt: 1 III 2017.
- Polskie cmentarze wojskowe (z lat 1919-1920) na Łotwie / Poļu karavīru kapi (1919. – 1920.g.) Latvijā*, red. J. Sozański, tłum. R. Seliszka, R. Szlennik, Ryga 1995, *Zeszyty Dokumentacyjne / Dokumentācijas Burtnīcas*.
- Radziņa J., *Poļu mazākumtautība Jelgavā – saknes un turpinājums / Polska mniejszość narodowa w Jelgawie – korzenie i kontynuacja*, Rīgā 2004.
- Radziņa J., *Ks. Jan Wasilewski (1885-1948). Życie kapłana z Łotwy*, Lublin–Jelgawa 2012.
- Radziņa J., *Poļi un Jelgava*, Rīgā 2003.
- Riekstiņš J., *Deportētāji – laupītāji*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma–Toronto 2000, s. 273-277.
- Roga J., *Par Jūsu un mūsu brīvību*, „Ezerzeme” 2004, nr 74 (7869) z 24 IX.
- Solak A., *Bój o Inflanty (1)*, [on-line:] <http://www.pch24.pl/andrzej-solak--boj-o-inflanty--1-,11569,i.html#ixzz3UB0qTV40>, odczyt: 1 III 2017.
- Sozański J., *Zarys historii bibliotek polskich na ziemiach łotewskich*, [w:] *Kultura polska na Łotwie / Poļu kultūra Latvijā*, red. J. Sozański, r. Szlennik, Ryga 1994, s. 45-52.
- Strods H., *Civilokupantu pirmie desanti 1941-1946*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma–Toronto 2000, s. 112-118.
- Strods H., *Latvijas Katoļu baznīcas vēsture 1075-1995*, Rīga 1996.
- Strods H., *Latvijas lauksaimniecības vēsture. No vissenākajiem laikiem līdz XX gs. 90. gadiem*, Rīga 1992.
- Strods H., *Latvijas nacionālo partizānu karš 1944-1956*, [w:] *Okupācijas varu nodarītie postījumi Latvijā 1940-1990. Rakstu krājums*, red. T. Puisāns, Stokholma–Toronto 2000, s. 237-245.
- Svilāns J., *Latvijas Romas katoļu baznīcas un kapelas*, Rīga 1995.
- Utāns U., *Jeruzalemes Svētā kapa bruņinieku ordenis*, 5 XII 2014, [on-line:] http://seminaristi.blogspot.com/2014/12/ve-arhibiskaps-zbignevs-stankevics_52.htm, odczyt: 1 III 2017.
- Ziółkowska E., *Żołnierzom polskim poległym za łotewską niepodległość*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” 1999, nr 1 (10), s. 18-24.

Encyklopedie:

- Es viņu pazīstu. Latviešu biogrāfiskā vārdnīca*, [red. Ž. Unāms], [Grandheivena] 1975.
- Latvijas Brīvības cīņas 1918-1920. Enciklopēdija*, atb. red. I. Pētersone, Rīga 1999.



Jadwiga Radzina, *Atmiņas par Stankeviču ģimenes dzīvi Padomju Latvijā*

Raksts ir liecība par vienas vairākās paaudzēs ārpus Polijas dzīvojošas poļu *izcelsmes muižnieka ģimenes* (ģerbonis *Mogila*, latv. val. *Kaps*), dzīvi padomju Latvijā. Ģimenes likteni veidoja dažādas varas un valdības – bieži vien dramatiski un traģiski. Cauri laikiem, padomju varas

gados riskējot nonākt „tautas ienaidnieku” kategorijā, saglabāti seni dokumenti – dzimšanas apliecības, kristību un laulību apliecības, albumi, vēstules no Sibīrijas, lauksaimniecības zemes iegādes dokumenti un robežu plāni. Ievērojot drošības apsvērumus, pierobežas pagastu iedzīvotājiem, kas nebija latvieši, zeme tika pirktā kredītā. Daudzi no šiem dokumentiem liecina par lielo ticības spēku. Ģimenē kopīga saimniecība bija vairākām paaudzēm. Mūsdienās tur saimnieko nu jau trešā paaudze. Sāpīgākās atmiņas saglabājušās no padomju varas laika. Vecvecāku saimniecība tika iekļauta „kulaku” sarakstā. Ģimene cieta no dažādām vajāšanām, tostarp ieslodzījumiem, deportācijas uz Sibīriju „mūža nometinājumā”, piespiedu kolektivizācijas un privātsaimniecības likvidācijas. Kolhozos trūka darbaspēks, tādēļ tas tika ievests no Baltkrievijas un Krievijas. Viena tāda ģimene tika ievietota arī Stankeviču mājā. Poļi piedzīvoja līdzīgu likteni kā citas nacionālās minoritātes un pamatnācija latvieši – sovjetizāciju un Latvijas rusifikāciju. Vecāki veltīja lielas pūles, lai pielāgotos padomju dzīves kārtībai. Attiecībā uz reliģiju šai laikā bija divas dzīves – sabiedriskā, visiem redzamā un slēptā, pašiem vien zināmā. Īpaši tas attiecās uz studentiem un amatos esošajiem. Katoļticība, kristīgo tradīciju, poļu valodas un kultūras saglabāšana, vecāku mīlestība palīdzēja ģimenē saglabāt nacionālo identitāti un dzimtenes mīlestību. Vecā dzimtas māja visos laikos ir nodrošinājusi paaudžu saikni, vienmēr paliekot mūsu „mazā dzimtene”, kurā atgriezties, bet Polija bija un ir skumjš atgādinājums par tālo tēvu zemi. 1991. gadā, kad Latvija atjaunoja neatkarību, Stankevičiem kā poļiem, kuri valstī dzīvojuši vairākās paaudzēs, nebija grūtību pielāgoties jaunajiem apstākļiem un iegūt pilsonību. Gan vecākā, gan jaunākā paaudze atceras savu izcelsmi, strādā, lai stiprinātu katoļticību, poļu valodu un kultūru Latvijā, rūpējoties Polijas vārda labo slavu Latvijā.

Atslēgvārdi: Padomju Latvija, poļi Latvijā, katoļticība, vecāku mīlestība, nacionālā identitāte, mazā dzimtene.

Jadwiga Radzynia, *Memories about the Stankiewicz Family Life in Soviet Latvia*

The article provides an account of the history of a family of noble background (bearing the Mogiła coat-of-arms), who had lived in Soviet Latvia for a number of generations. The family was put to test on numerous occasions by various governments. In the Soviet times its members, despite the risk of being considered “enemies of the nation”, kept their personal documents, family photograph albums, letters from Siberia and documents concerning their personal assets. It is the Soviet period that the most painful memories are connected with. The grandparents were considered “kulaks”. The family suffered from imprisonment, exile to Siberia and continuous persecution, enforced collectivization and abolition of private economy. Like other national minorities and Latvians themselves, Poles living in Latvia experienced the process of russification and sovietization. The parents made every effort to adapt to the realities of contemporary life. Because they adhered to their Catholic faith, their Polish culture, their native language and parental love they retained their national identity and the sense of connection with their homeland, in which they lived. In 1991, after Latvian independence was proclaimed, the Stankiewicz family – as Poles living in Latvia for generations – did not find it difficult to adapt to the new situation and receive citizenship.

Keywords: Soviet Latvia, Poles in Latvia, parental love, national identity, local homeland